

DIAKON

18/2021

ROCZNIK
INSTYTUTU LITURGII, MUZYKI I SZTUKI SAKRALNEJ

WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO UNIWERSYTETU OPOLSKIEGO

© Copyright by Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Opolskiego

ISSN 1730-6353

Wydaje: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego
ul. Kard. B. Kominka 1a, 45-032 Opole, tel./fax 77 44 11 502
e-mail: rwwt@uni.opole.pl

Druk: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
ul Katedralna 8a, 45-007 Opole, tel. 77 453 94 93
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl

Od redakcji

22 czerwca tego roku w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Gnieźnie odbyło się pierwsze spotkanie duchownych odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za formację diakonów stałych, którzy posługują w Kościele w Polsce od 13 lat. Spotkaniu, na które przybyło prawie 20 prezbiterów, przewodniczył Prymas Polski abp Wojciech Polak, przewodniczący Komisji Duchowieństwa KEP. Konsultor tejże komisji – ks. Tomasz Trzaskawka poinformował, że spotkanie ma charakter roboczy, a jego celem jest poznanie doświadczeń, które zebrały już ośrodki kształcące kandydatów do diakonatu stałego. Pochylenie się nad bieżącymi sprawami związanymi z formacją stałą diakonów miało na celu przyjrzenie się uwarunkowaniom tej formacji oraz jej potrzebom i rodzącym się problemom. Na spotkaniu zauważono, że już od 2003 r. tym kwestiom jest poświęcone czasopismo „Diakon”, mające wpływ na promocję diakonatu stałego w Polsce, a redagowane na początku przez prof. Marka Marczewskiego w Lublinie. Pojawiające się w nim teksty wpisują się w szeroko rozumianą formację diakonów stałych.

W pierwszym dziale niniejszego numeru – zawierającym materiały i opracowania – znalazł się tekst pokazujący ponadczasowość myśli, niebawem błogosławionego, prymasa Stefana Wyszyńskiego, które mogą być źródłem ciekawych przemyśleń dla diakonów stałych. Drugi tekst jest kolejną próbą pokazania roli wspólnot, w których rodzą się powołania do pełnienia posługi diakona stałego. Ponieważ ks. bp Rudolf Pierskała intensywnie się angażuje w spotkaniach diakonów stałych, podjęto próbę opisanie posługi *caritas* diakonów stałych obecną w jego przepowiadaniu.

Prezentowany numer „Diakona” zawiera tym razem dość bogaty zbiór świadectw, na który składają się zarówno wypowiedzi tych diakonów stałych, którzy święcenia przyjęli w ostatnim roku w różnych diecezjach, jak również tych, którzy przyjęli święcenia rozumiane jako etap w drodze do prezbiteratu. Na uwagę zasługują też wypowiedzi małżeństwa, które swoją posługę realizuje w dalekim Kazachstanie.

Ponieważ w ostatnim czasie ukazało się szereg ciekawych książek dotyczących problemów związanych z diakonatem stałym, bogato prezentuje się też dział „Re-

cenzje i omówienia”, w którym prezentujemy solidne opinie recenzentów, które z pewnością zachęcą zainteresowanych posługą diakona stałego do lektury zaprezentowanych prac.

Kronikarski cel, który realizuje czasopismo „Diakon”, obecny jest w ostatniej grupie tekstów, z której możemy się dowiedzieć o święceniach kolejnych diakonów stałych, zapoznać się z tekstami wygłoszonych wtedy homilii, a także z przebiegiem ostatniego adwentowego dnia skupienia diakonów stałych w Częstochowie. Uzupełnieniem tych informacji są okolicznościowe zdjęcia.

Materiały i opracowania

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Toruń

Oddanie się Matce Bożej w Stoczku przez prymasa Stefana Wyszyńskiego źródłem inspiracji dla życia i posługi diakonów stałych w Polsce

Wstęp

Jednym z najważniejszych, a jednocześnie najtrudniejszych wydarzeń w historii Kościoła w Polsce po II wojnie światowej było aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego. Przypomnijmy kilka faktów. 25 września 1953 r. około godz. 22.30 zaczęto dobijać się do bramy domu arcybiskupiego przy ul. Miodowej w Warszawie. Bezprawną decyzją rządu z 24 września prymas Stefan Wyszyński został zawieszony w posłudze arcybiskupiej oraz postanowiono go usunąć z Warszawy¹. Krótko po północy, czyli już 26 września, prymas został wywieziony ze swojej siedziby i we wczesnych godzinach porannych znalazł się w Rywałdzie – niewielkiej miejscowości położonej przy drodze między Brodnicą a Grudziądem². Umieszczono go w jednej z cel kapucyńskiego klasztoru. Nie przebywał tu długo, ponieważ już 12 października przewieziono go do pobernardyńskiego klasztoru w Stoczku, nazywanym często Warmińskim lub Klasztornym. W miejscu tym 8 grudnia 1953 r. dokonał aktu osobistego oddania się Matce Bożej³.

¹ Zob.: M.P. ROMANIUK, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 656–669; J. ŻARYN, *Aresztowanie Prymasa Polski – okoliczności, przebieg, konsekwencje (1953–1956)*, „Studia Prymasowskie” 1 (2007), s. 47–69; E.K. CZACZKOWSKA, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 201–202; A. DZIUROK, *Uwięzienie prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego – okoliczności i konsekwencje*, w: M. BIAŁKOWSKI, W. POLAK (red.), *Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński na Ziemi Pomorskiej i Kujawach*, Toruń 2014, s. 11–25.

² Zob.: W. ROZYNKOWSKI, *Uwięzienie prymasa Stefana Wyszyńskiego w klasztorze kapucynów w Rywałdzie w świetle kroniki klasztornej*, „Rocznik Grudziądzki” 28 (2020), s. 237–241.

³ S. WYSZYŃSKI, *Zapiski więzienne*, Warszawa 1995, s. 48.

Prymasowskie zawierzenie Maryi wydało wiele owoców. Miało ono ogromne znaczenie nie tylko dla życia duchowego prymasa, ale również dla całej jego posługi pasterskiej, a szerzej także dla Kościoła w Polsce⁴. Odwołując się do wydania sprzed blisko siedemdziesięciu lat, chcemy poszukać w nim inspiracji dla nowego powołania w Kościele w naszym kraju (obecnego od 2008 r.), mianowicie powołania diakona stałego. Jestem bowiem przekonany, że maryjne zakorzenienie diakonów stałych powinno być jedną z najważniejszych odsłon, charyzmatem, duchowością, codziennością, ich drogi wiary⁵.

Przypomnimy, że w historii obecności diakonów stałych w Kościele w Polsce od początku spotykamy odniesienia do Matki Bożej⁶. Zauważmy, że nie jest to zjawisko ani przypadkowe, ani wyjątkowe. Wiele rodzących się wspólnot, powstających nowych dzieł w Kościele czy w końcu konkretnych powołań ma w swojej historii odniesienie do Najświętszej Maryi Panny. Maryja była i jest swoistym punktem odniesienia, a nawet swoistym fundamentem, na którym wznosi się różne budowle na drodze wiary. Ale przede wszystkim Maryja wchodzi najpierw w historię powołania konkretnego człowieka, gdyż on tu jest najważniejszy. I tak dochodzimy do interesującego nas powołania diakonów stałych. W niniejszym artykule spojrzymy właśnie na ich wybrane wątki przeżywania wiary w perspektywie zawierzenia Matce Bożej przez prymasa.

Niewolnik Maryi

Przebywając w więzieniu w Stoczku, prymas Stefan Wyszyński przez trzy tygodnie przygotowywał się do bardzo ważnego dla niego wydarzenia. Pod datą

⁴ Zob. wybrane prace poświęcone duchowości maryjnej prymasa Stefana Wyszyńskiego: Z. GRZEGORZEWSKI, *Prymas Wyszyński – człowiek zawierzenia*, „Biblioteka Kaznodziejska” 141 (2001), nr 5, s. 148–188; T. SIUDY, *Duchowość maryjna w życiu i nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, w: J. MACHNIAK, J. GOGOLA (red.), *Duchowość Prymasa Tysiąclecia*, Kraków 2002, s. 77–90; J. STROJNY, *Aspekty teologiczne Aktu Oddania Matce Najświętszej. Stefan kardynał Wyszyński – Stoczek Warmiński*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 16 (2003), s. 51–160; J. ZABIELSKI, *Kardynał Stefan Wyszyński – „męczennik zawierzenia”*, „Studia Prymasowskie” 6 (2012), s. 19–33; K. CZUŁAK, *Apostolski wymiar Milenijnego Aktu Oddania w Niewolę Miłości za Wolność Kościoła w Polsce i w Świecie*, w: M. KOWALCZYK, C. PARZYSZEK (red.), *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia i ewangelizator*, Warszawa 2012, s. 354–357; E. WERON, *Duchowość prymasa Stefana Wyszyńskiego w świetle „Zapisków więziennych”*, w: M. KOWALCZYK, C. PARZYSZEK (red.), *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Tysiąclecia i ewangelizator*, s. 56–58; R. WYSZOMIRSKI, *Maryjna droga kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 34 (2015), nr 1, s. 47–65.

⁵ Niniejszy tekst to zmieniona i rozszerzona wersja artykułu: W. ROZYNEKOWSKI, *Akt oddania się Matce Bożej przez prymasa Stefana Wyszyńskiego inspiracją maryjną dla diakonów stałych w Polsce*, „Studia Elbląskie” 21 (2020), s. 485–491.

⁶ O duchowości maryjnej w powołaniu diakona stałego zob.: W. ROZYNEKOWSKI, *O zawierzeniu Maryi diakonów stałych*, „Diakon” 16–17 (2019–2020), s. 55–62; TENŻE, *Każdy diakon będzie patrzył na Maryję – o duchowości maryjnej diakona stałego*, w: TENŻE (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2: *Powołanie – posługa – duchowość*, Pelplin 2020, s. 167–178.

8 grudnia 1953 r. w *Zapiskach więziennych* czytamy: „Przez 3 tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem błogosławionego Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce: *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła. Postanowiłem sobie, że pierwszą parafię, którą będę mógł erygować, uczczę tytułem «Bożego Macierzyństwa Maryi»⁷. Dalej w *Zapiskach więziennych* spotykamy tekst, który Prymas Tyśiąclecia zatytułował: *Akt osobistego oddania się Matce Najświętszej*. Poniżej przytaczamy jego treść:

Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją.

Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej.

Błagam, przyjmij mnie na zawsze za sługę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych.

Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych, jak i obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności.

Pragnę przez Ciebie, z Tobą i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę.

Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – soli Deo!

Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen⁸.

Jak widać, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny prymas dokonał aktu oddania się w niewolę Matce Bożej. Przygotowywał się do tego wydarzenia, czytając rozważania św. Ludwika Marii Grignion de Montfort (1673–1716), a dokładnie: jego słynny *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do*

⁷ S. WYSZYŃSKI, *Zapiski więzienne*, s. 47–48.

⁸ *Tamże*, s. 48.

Najświętszej Maryi Panny. Dzieło to jest jednym z najbardziej znanych tekstów maryjnych na świecie, które doczekało się wielu wydań.

Zawierzenie prymasa Maryi miało ogromne znaczenie dla jego życia wewnętrznego, duchowości, dla rozumienia powołania oraz miejsca w Kościele, czy codzienności, którą starał się przeżywać w świetle Bożej obecności. Oddanie Maryi stało się wręcz punktem odniesienia do całej historii jego życia. O tym, jak ważne było to wydarzenie, niech świadczy, chociażby fakt, że oddanie Matce Bożej, które miało miejsce w Stoczku, znalazło swoje echo w testamencie prymasa spisanym na Jasnej Górze 15 sierpnia 1969 r. W końcowej jego części czytamy: „Korząc się u stóp Świętej Bożej Wspomożycielki mojej, Bogurodzicy, Dziewicy, Pani Jasnogórskiej, której służyłem jako Niewolnik oddany Jej w więzieniu w Stoczku Warmińskim, dnia 8 grudnia 1953 roku, najpokorniej proszę, Ucieczkę Grzeszników, aby była mi Orędowniczką przed Tronem Trójcy Świętej. Amen”⁹.

Nie można również nie zauważyć, że ta wyjątkowa duchowa więź Prymasa Tysiąclecia z Matką Bożą odcisnęła się także w życiorysach wielu osób, które żyły w czasie, kiedy on posługiwał. Oddziałuje ona także na osoby, które w kolejnych latach po jego śmierci dotykają charyzmatu maryjnego prymasa. A więc jest coraz więcej tych, którzy uczą się przyłgnięcia do Maryi właśnie dzięki prymasowi Stefanowi Wyszyńskiemu¹⁰. W ostatnich latach pośród nich spotykamy diakonów stałych.

Pewna droga do Maryi

Każdy, kto dotyka historii Prymasa Tysiąclecia oraz dziedzictwa, które po nim zostało, bardzo szybko natrafia na maryjną odsłonę jego życia. On wszystko postawił na Maryję¹¹. Ten wymiar świadectwa prymasa jest niezwykle czytelny. Można go nawet nazwać prowokującym dla tych, którzy poznają kolejne wydarzenia z jego życia, z których to w Stoczku z końca 1953 r. było i ciągle jest bardzo brzemienne, czyli dające nadzieję, poczucie obecności Boga i skłaniające ku zyciu.

⁹ B. PIASECKI, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982, s. 173.

¹⁰ Zob.: P. NITECKI, *Kontekst społeczny i eklezjalny Aktu oddania się Prymasa Stefana Wyszyńskiego Matce Najświętszej w Stoczku Warmińskim*, w: Z. JABŁOŃSKI, J. PACH (red.), *Przez Akt oddania do zawierzenia Maryi w trzecim tysiącleciu*, Jasna Góra-Częstochowa 2004, s. 38–47; J. STROJNY, *Teologiczny wymiar Aktu oddania Matce Najświętszej*, w: *tamże*, s. 48–58; M. CHMIELEWSKI, *Duchowość Aktu oddania Matce Bożej*, w: *tamże*, s. 59–70; J. PACH, *Od indywidualnego wymiaru Aktu oddania się Prymasa Wyszyńskiego Matce Bożej w Stoczku Warmińskim do społecznych i eklezjalnych zawierzeń jasnogórskich Jana Pawła II*, w: *tamże*, s. 71–98.

¹¹ Zob.: S. WYSZYŃSKI, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 2007. Zob. także wspomnienia Marii Wantowskiej, członkini Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, zatytułowane: *Zawierzenie Matce Bożej w życiu Prymasa Tysiąclecia*, opublikowane w: A. RASTAWICKA, B. PIASECKI (red.), *Czas nigdy go nie oddali. Wspomnienia o Stefanie Kardynale Wyszyńskim*, Kraków 2011, s. 161–168.

Co przywołana historia, a szerzej: całe maryjne życie prymasa może oznaczać dla diakonów stałych? Jak oni mogą je odczytać? Zetknięcie się z prymasem stawia ich przed pytaniem o ich osobistą relację z Maryją. Jaka ona jest? Co można o niej powiedzieć? Diakoni mogą nawet doświadczyć wewnętrznego przynaglenia, aby zmierzyć się z tymi lub podobnymi pytaniami. Ostatecznie więc oddanie się Matce Bożej w niewolę przez prymasa może być dla diakonów stałych pomocą w drodze prowadzącej ich do spotkania z Maryją.

Maryja pomaga zobaczyć dzieła Boga

Podczas Mszy św. celebrowanej na Jasnej Górze 5 sierpnia 1974 r. z okazji 50-lecia święceń kapłańskich prymas odwołał się do swojego przyłgnięcia do Maryi w Stoczku. Tak je po wielu latach opisał: „Gdy przebywałem w Stoczku, zawarłem z Matką Najświętszą dziwną umowę. Powiedziałem Jej: gdyby Bóg pragnął, abym kiedykolwiek wrócił do służby w powierzonych mi archidiecezjach, to pokornie proszę, żeby to było albo w dniu Matki Najświętszej, albo w Jej miesiącu. Wolę nawet dłużej poczekać, byleby to się spełniło. Może stawianie takich wymagań byłoby zuchwałe, zwłaszcza że biskup ma obowiązek wracać do diecezji, gdy przeszkody niepokonalne ustąpią. Jednak dobry Bóg dał mi łaskę: zostałem uwolniony w październiku, w sobotę. Miałem wówczas sprawdzian, że nie był to owoc jakichkolwiek ludzkich zabiegów – broń Boże, moich! – tylko taka była wola Boga. Jest to potwierdzenie, że człowiek jest na właściwej drodze, gdy idzie za Maryją, która zawsze ukazuje nam Chrystusa i mówi: «Cokolwiek wam (Syn mój) każe, czyńcie»¹².

Przywołana prymasowska interpretacja zawierzenia Maryi, a dokładnie: jego owoców, widocznych dzieł Boga, może być bardzo bliska diakonom stałym. Dlaczego? Nie mam wątpliwości, że obecność tego powołania, choć związana z decyzjami i staraniami konkretnych osób, samych diakonów czy biskupów, którzy udzielili im święceń, jest jednak przede wszystkim wypełnieniem woli Boga. To On tak chciał, podjął inicjatywę, dotknął ludzkich serc, sprawił, pomimo licznych trudności, długiej drogi od pierwszych święceń w Kościele (w 1968 r.), aby to powołanie pojawiło się i we wspólnocie wiary w Polsce. I do takiego patrzenia, a właściwie: zawierzenia Bogu, przekonuje nas Maryja, podobnie jak czyniła to w życiu prymasa, który oddał się Jej w niewolę. Dzięki powierzeniu się Matce Bożej, szukaniu u Niej pomocy, tak jak przed kilkadziesiąt laty uczynił to prymas, a dzisiaj czynią to diakoni stali, odczytują oni z większą odwagą swoje powołanie oraz wolę Bożą względem ich życia. Poza tym, pomimo krótkiego

¹² S. WYSZYŃSKI, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 365.

czasu ich obecności, mogą oni także dzięki Maryi zobaczyć już owoce swojej posługi, a w związku z tym utwierdzić się w przekonaniu, że ich powołanie jest darem Boga.

Maryja na trudny czas

Prymas Stefan Wyszyński tak po 25 latach zinterpretował zawierzenie Matce Bożej w Stoczku: „8 grudnia upłynęło 25 lat, gdy w Stoczku na Warmii zrozumiałem znaczenie Matki Najświętszej w Kościele polskim, jako siły jednoczącej, siły, w imię której można poruszyć Polaków i zmobilizować ich dla każdej wielkiej i słusznej sprawy. Wtedy to oddałem się Matce Najświętszej w Jej macierzyńską niewolę. Gdy później zacząłem głosić ideę niewolnictwa Maryi w Polsce, Bracia odważni, choć małoduszni powiedzieli: Na tym punkcie Prymas się potknie. A tymczasem stało się inaczej... Na początku tak zwanej klęski trzeba zawsze postawić na Maryję” (Warszawa, 23 grudnia 1978 r.)¹³.

Inny komentarz prymasa do oddania się Matce Bożej w niewolę spotykamy w jego osobistych zapiskach z początku 1966 r. Przywołując ataki władz komunistycznych na niego oraz cały episkopat po liście do biskupów niemieckich, zanotował następujące słowa: „Jestem niewolnikiem Maryi nie dla pięknych słów. Na wszystko, czego Bóg ode mnie zażąda, jestem zawsze gotów”¹⁴.

Wybitny mariolog francuski ks. René Laurentin zadał kiedyś pytanie prymasowi Wyszyńskiemu o genezę żywotności Kościoła w Polsce w tak trudnym komunistycznym okresie. Usłyszał taką odpowiedź prymasa: „Przecież to Matka Boża”. I dalej napisał tak: „I pojąłem, że to wszystko wynikało z aktu oddania się w niewolę Chrystusowi przez Maryję, którego Prymas Polski dokonał 8 grudnia 1953 r., w czasie gdy uwięziony, odcięty od swojej diecezji i jakiegokolwiek możliwości prowadzenia jej, czuł się zupełnie bezsilny”¹⁵.

Przywołane powyżej słowa ukazują nam, że oddanie Maryi było dla prymasa sposobem przeżywania trudnej i beznadziejnej sytuacji, i to zarówno dla niego samego, jak i całego Kościoła w Polsce, za który czuł się odpowiedzialny. Możemy więc odkrywać Prymasa Tysiąclecia jako tego, który jest orędownikiem podczas trudnych momentów życiowych. O. Zdzisław Kijas w jednym z wywiadów powiedział, że prymas, dzięki swojemu doświadczeniu życiowemu „może być patronem osób, które znalazły się w trudnym położeniu materialnym czy

¹³ S. WYSZYŃSKI, *Kimże jest człowiek...*, Warszawa 1987, s. 49, nr 79.

¹⁴ TENŻE, *Zapiski milenijne. Wybór z dziennika „Pro memoria” z lat 1965–1967*, Warszawa 2001, s. 30.

¹⁵ R. LAURENTIN, *Matka Pana. Traktat mariologiczny*, Częstochowa 1989, s. 6.

duchowym, które czują, że są w sytuacji bez wyjścia. Ludzi, którzy mają wielkie życiowe ideały, lecz jednocześnie czują, że wiatry przeciwnie są nazbyt mocne. Prymas pokazuje bowiem swoim życiem, że nigdy nie należy tracić nadziei¹⁶. Kontynuując powyższe słowa, możemy dodać, że nadzieję prymasa podtrzymała Maryja.

W tej przywołanej maryjnej historii prymasa, odczytanej zarówno jego własnymi słowami, jak i przez tych, którzy dotykali jego życia, mogą się bardzo dobrze odnaleźć diakoni stali posługujący w Kościele w Polsce. Zawierzenie Maryi w Stoczku może pomóc im, być dla nich zachętą, inspiracją, do ciągłego odkrywania wartości swojego powołania, pomimo doświadczania braku jego zrozumienia w różnych miejscach w Kościele¹⁷.

Zawierzenie Maryi pomaga diakonom stałym, podobnie jak to było w przypadku prymasa, zobaczyć właściwą perspektywę swojego powołania, czyli perspektywę łaski Pana. To może dzięki Maryi niejednokrotnie nie muszą oni drętwieć ze strachu o swoje powołanie, Ona daje im wewnętrzne przekonanie, że są we właściwym miejscu. I nawet jeżeli przeżywając swoje powołanie, są oni poturbowani i poranieni, to w tym doświadczeniu nie są sami, jest z nimi Maryja, a więc są we właściwych rękach.

Z prymasem zawierzamy Maryi

Historia, która wydarzyła się 8 grudnia 1953 r. w Stoczku, stała się inspiracją dla wielu, także dla diakonów stałych, do zawierzania Maryi swojego powołania. Zauważmy, że Matka Boża od samego początku wpisała się w obecność powołania diakonatu stałego w Kościele w Polsce¹⁸. Pierwsze święcenia diakonatu stałego w naszym kraju odbyły się 6 czerwca 2008 r. w Toruniu. Przypomnijmy, że miały one miejsce w diecezjalnym Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, która, dodajmy, jest patronką diecezji toruńskiej. Tak więc pierwszy diakon stały w Polsce, dk. Tomasz Chmielewski otrzymał święcenia przed obliczem Maryi. Przed tym samym wizerunkiem w 2015 r. diakoni stali z różnych diecezji, którzy na początku lipca przeżywali swoje rekolekcje w Przysieku pod Toruniem, dokonali zawierzenia swojej posługi Matce Bożej w znaku Nieustającej Pomocy¹⁹.

¹⁶ E.K. CZACZKOWSKA, *Prymas Wyszyński. Wiara, nadzieja, miłość*, Kraków 2020, s. 228.

¹⁷ Zob.: D. CHMIELEWSKI, „Kwiatek do kożucha”, czyli *rzecz o diakonacie stałym*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 95–119.

¹⁸ Zob.: W. ROZYNKOWSKI, *O zawierzeniu Maryi diakonów stałych*, s. 55–62; TENŻE, *Każdy diakon będzie patrzył na Maryję – o duchowości maryjnej diakona stałego*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 167–178.

¹⁹ Zob.: TENŻE, *Diakonat stały w Kościele w Polsce – zarys historyczny*, w: TENŻE (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce, Historia – teologia – wyzwania*, Pelplin 2019, s. 78.

Od 2016 r. diakoni stali posługujący w Polsce przeżywają co roku na Jasnej Górze swój adwentowy dzień skupienia. Spotkanie rozpoczyna się Eucharystią w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Po błogosławieństwie ma miejsce zawsze zawierzenie Matce Bożej wszystkich diakonów stałych posługujących w Kościele w naszym kraju. Nie mam wątpliwości, że tym, który nas inspirował do takiego aktu, był Prymas Tysiąclecia. Można bowiem powiedzieć, że diakoni stali wychowywali się i dojrzewali do podjęcia decyzji o oddaniu się Maryi w cieniu zawierzenia prymasa.

Poniżej przytaczam tekst zawierzenia, który został odczytany przed obliczem Matki Bożej Jasnogórskiej 30 listopada 2019 r., a następnie został złożony w archiwum jasnogórskim:

Służebnico Pańska z Jasnej Góry!

Przed Twoje oblicze na Jasnej Górze przychodziło wielu, zawierzali Tobie swoją historię, swoje powołanie, swoje życie. Królowie zawierzali kraj, biskupi diecezje, księża parafie, rodzice dzieci, młodzi ukochanych i swoje plany na życie.

Dzisiaj my, diakoni stali, posługujący od 2008 roku w Kościele w Polsce, klęczymy przed Tobą, Matko Boża, prosząc, abyś wysłuchała i przyjęła nasze zawierzenie.

Maryjo, która byłaś posłuszna Słowu Bożemu, Tobie zawierzamy nasze słuchanie Słowa Bożego i jego przepowiadanie.

Maryjo, która pomagałaś rodzić się Kościołowi, Tobie zawierzamy owoce naszej posługi.

Maryjo, która w Kanie Galilejskiej zauważyłaś brak wina, Tobie zawierzamy naszą wrażliwość na potrzeby wiernych.

Maryjo, która cierpiałaś pod krzyżem, Tobie zawierzamy wszystkie nasze trudy, cierpienia i odrzucenia.

Maryjo, która wiodłaś życie pokornej Służebnicy Pańskiej, Tobie zawierzamy naszą codzienność.

Maryjo, która byłaś posłuszna i wierna wezwaniu Bożemu, Tobie zawierzamy nasze posłuszeństwo i wierność Kościołowi.

Maryjo, która jesteś Matką Miłosierdzia, Tobie zawierzamy nasze słowa, gesty i postawy wobec każdego człowieka, którego spotykamy.

Maryjo, która współtworzyłaś dom Świętej Rodziny w Nazarecie, Tobie zawierzamy nasze domy, a w nich szczególnie nasze żony, dzieci i rodziny.

Maryjo, która dla wielu byłaś i jesteś Matką Nadziei, Tobie zawierzamy naszą przyszłość, nasze powołanie, naszą posługę oraz tych wszystkich, do których Bóg nas posyła.

Maryjo, która jesteś opiekunką powołań, Tobie zawieramy wszystkich, którzy rozeznają powołanie do diakonatu stałego.

Maryjo, tak jak wysłuchiwałaś wielu przed nami, przyjmij i nasze zawierzenie. Amen²⁰.

Zakończenie

Osobiste zawierzenie prymasa Stefana Wyszyńskiego Matce Bożej w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 1953 r. w Stoczku można nazwać zaczątkiem wielu dzieł maryjnych, które zaistniały zarówno w życiu osobistym prymasa, jak i szerzej – w historii Kościoła w naszym kraju. To wewnętrzne natchnienie maryjne Prymasa Tysiąclecia inspirowało i nadal inspiruje wielu. Jednym ze środowisk, które czerpie z tego dziedzictwa, są diakoni stali, którzy posługują w Kościele w Polsce od 2008 r.

Diakoni stali mogą odczytać zawierzenie prymasa bardzo osobiście. Tak jak on oddał się Maryi i na tej decyzji budował swoje życie, tak samo i oni mogą to uczynić. Nie mam wątpliwości, że prymas nawet zachęca diakonów stałych do zawierzenia swojego życia i powołania Maryi. W jego oddaniu Matce Bożej mogą oni szukać inspiracji duchowych, wzoru ewangelicznej postawy, zachęty i gorliwości do ciągłego nawracania się, czy pomocy w codziennym wypełnianiu swojego powołania.

Na koniec odwołajmy się jeszcze raz do postawy prymasa. Maria Wantowska, członkini Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, takimi słowami rozpoczęła swoje wspomnienie o Prymasie Tysiąclecia: „Dziś już niemal powszechnie znana jest tajemnica, że mocą życia Księdza Prymasa, jego służby Kościołowi i Narodowi było, najściślej związane z zawierzeniem Bogu, oddanie się Matce Najświętszej”²¹.

Niech mocą życia diakonów stałych, odkrywających swoje powołanie, jak i posługujących w Kościele w Polsce, będzie także ich związek z Matką Bożą. To Ona, pomagając odkrywać we wspólnocie wiary tajemnicę ich powołania, może uczynić z tego, co się często wydaje być dzisiaj jeszcze martwym, zielone drzewo wydające dobre owoce.

²⁰ W. ROZYNKOWSKI, *O zawierzeniu Maryi*, s. 56–57.

²¹ A. RASTAWICKA, B. PIASECKI (red.), *Czas nigdy go nie oddali*, s. 161.

MAREK MARCZEWSKI

Lublin

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Toruń

Wspólnoty pochodzenia powołań diakonów stałych i ich rola

Zagadnienie, którym chcemy się zająć, dotyczy nie tylko diakonów stałych. Szczególnie teraz, gdy zmniejsza się liczba powołań kapłańskich w całej Polsce, czy też powołań do stanu zakonnego (mężczyzn i kobiet). Jak wiemy, wskazuje się na przyczyny tego stanu rzeczy na wiele uwarunkowań. Wydaje się, że jedną z ważnych przyczyn, a to przekonanie podnoszą nasi bracia protestanci, jest brak ojca w wychowaniu dziecka. Inni podnoszą panujący nie tylko w wychowaniu szkolnym, ale także w realizacji zbawczej posługi Kościoła (duszpasterstwie) trend indywidualizmu¹ lub indywidualizacji, tak bardzo charakterystycznych dla postmodernizmu².

¹ Św. Jan Paweł II w jednym ze swych wystąpień podczas obrad Soboru Watykańskiego II napisał: „Wielkie znaczenie osoby ludzkiej w Kościele widać również w innym aspekcie. Oto bowiem Kościół – Mistyczne Ciało Chrystusa – jest prawdziwą społecznością, osoba ludzka stanowi zaś komórkę tego Ciała, o ile w Kościele-społeczności znajduje i wypełnia swoje nadprzyrodzone powołanie, co znów nie dzieje się bez Kościoła. Nadto bez stwierdzenia, że osoba ludzka jest świadoma swojego nadprzyrodzonego powołania w Kościele, nie można pojąć odpowiedzialności każdego człowieka w Mistycznym Ciele Chrystusa. Świadomość odpowiedzialności, która powinna być żywa w biskupach, duchownych i świeckich, jest zaś znakiem miłości Kościoła. Pragnę przeto, aby schemat o Kościele bardziej wskazywał wszystkim na sens odpowiedzialności za Kościół. W ten sposób wykluczone zostanie niebezpieczeństwo religijnego indywidualizmu w Kościele, a z drugiej strony zaradzimy potrzebom duchowym współczesnego człowieka, który usiłuje stać się osobą bardziej świadomą swego powołania”, zob. *Wypowiedź na piśmie (przygotowana do wygłoszenia) na temat Kościoła i Maryi Dziewicy*, w: R. SKRZYPCZAK, *Karol Wojtyła na Soborze Watykańskim II: zbiór wystąpień*, Kraków 2020 s. 199–200.

² „W warunkach zróżnicowania społecznego i kulturowego, które pociąga za sobą światopoglądowy pluralizm, indywidualizacja religijna i moralna nabiera większego znaczenia. W konsekwencji procesy te oddziałują na wybór form życia i legitymizację praktykowanych form życia małżeńskiego i rodzinnego. W społeczeństwach, w których każdy chce wyznawać zasadę «ja przede wszystkim», zagrożone są wspólne wartości związane z moralnością małżeńsko-rodzinną. W nowoczesnym społeczeństwie mówi się nie tylko o dekonstrukcji tradycyjnego modelu rodziny, ale i «ponowoczesnej rodzinie». Zerwanie z tradycją oddziałuje na rodzinę i sprzyja kształtowaniu się spluralizowanych

Uwagę naszą skoncentrujemy jednak na powołaniu do diakonatu stałego³ i odpowiedzialności za powołania diakońskie ich wspólnot pochodzenia. Jesteśmy przekonani, że te refleksje i uwagi poczynione w odniesieniu do diakona stałego będzie można (*mutatis mutandis*) także odnieść do innych powołań i wezwań w Kościele. Jednakże, aby do takiej świadomości mogło dojść, to, przywołując stwierdzenie św. Jana Pawła II, wspólnoty pochodzenia diakonów stałych powinny charakteryzować miłość Kościoła, świadcząca o odpowiedzialności za niego.

Takie rozumienie wspólnot pochodzenia diakonów stałych jako odpowiedzialnych za powołania diakońskie domaga się w eklezjologii, jak to ujmuje ks. R. Skrzypczak, „zmiany paradygmatu”⁴ rozumienia powołania kapłańskiego w ogóle, a powołania do diakonatu stałego w szczególności, które polega na „przejściu od schematu linearnego, wedle którego Chrystus powołuje duchownych, przewodniczących potem Ludowi Bożemu, do schematu cyrkularnego, w zgodzie z którym Chrystus wraz z Duchem Świętym ożywia wspólnoty chrześcijańskie jako rzeczywistość zintegrowaną [podkr.: M. M., W. R.]. W niej pojawiają się posługi i godności będące w służbie temu, ku czemu wspólnota została

form życia wspólnego rodzinnego i pozarodzinnego. W warunkach indywidualizacji słabną regulacje ludzkich działań. To, co dawniej było ściśle określone, dzisiaj jest wybierane przez jednostkę. Wzrasta poczucie «niezwiązania», pojawiają się różnorodne formy życia, podlegają transformacjom funkcje i struktury, wzrastają perspektywy kształtowania na swój sposób życia codziennego. Trend ku indywidualizacji zaznacza się bardzo wyraźnie w życiu rodzinnym. Można zawrzeć związek małżeński lub go nie zawierać, zrodzić dzieci lub z nich zrezygnować, żyć we wspólnocie małżeńskiej lub pojedynkę (single). Zindywidualizowane wybory są strukturalnie zabezpieczone w warunkach stałej erozji tradycji, aż po granice jej unicestwienia w poszczególnych sytuacjach. Samorealizacja, autonomia, niezależność, osobista fleksybilność są tu wartościami poszukiwanymi i możliwymi do osiągnięcia”, zob. hasło *Indywidualizacja* w: J. MARIAŃSKI, *Moralność w kontekście społecznym*, Kraków 2014, s. 244).

³ Oczywiście z wezwaniem do pełnienia posługi diakona stałego związane jest „powołanie”, które może być wezwaniem odebranym przez osobę, ale też wezwaniem wspólnoty (parafialnej lub konkretnego ruchu eklezjalnego) skierowanym do osoby, by taką posługę pełniła. Termin ten w języku łacińskim (*vocatio*) oznacza wołanie, zwoływanie, zapraszanie, a także skłonność do życia w określonym stanie, wykonywania funkcji lub zawodu; istotą powołania chrześcijańskiego, wynikającego z chrztu, jest dialog wolności Boga i człowieka, poprzedzony wyborem osoby i zleceniem jej misji. Szczególny rodzaj powołania do służby kościelnej (*vocatio ecclesiastica*), a także służby Bożej (*vocatio divina*) stanowi powołanie kapłańskie i zakonne, zob. *Powołanie*, w: E. GIGLEWICZ (red.), *Encyklopedia katolicka*, t. 16, Lublin 2012, kol. 142); E. KASJANIUK, *Powołanie Boże*, w: *tamże*, kol. 147–149. To, że diakonat stały jest powołaniem, zaświadcza tekst *Wytycznych dotyczących formacji, życia i posługi diakonów stałych w Polsce*, „Akta Konferencji Episkopatu Polski” 27 (2015), s. 66–84; dokument został opublikowany także w czasopiśmie „Diakon” 16–17 (2019–2020), s. 7–32 (dalej: *Wytyczne*): „Kandydatem do diakonatu stałego może być mężczyzna obdarowany szczególnym darem powołania do służby w Kościele, który odkrył to powołanie w osobistym dialogu z Bogiem. Na wolne i pełne miłości wezwanie Boga odpowiada on w wolności i z miłością, podejmując Boże wezwanie do kontynuowania i uobecniania misji Chrystusa Sługi” (art. 17); „Decydujący głos w rozpoznaniu powołania należy do Kościoła. Rozpoznanie to powinno być przeprowadzone według obiektywnych kryteriów, które uwzględniają zarówno bogatą tradycję Kościoła, jak i aktualne potrzeby duszpasterskie. Przy rozpoznaniu powołania do diakonatu stałego należy wziąć pod uwagę zarówno wymagania o charakterze ogólnym, jak i odnoszące się do konkretnej sytuacji życiowej powołanych (por. RFD 29)” (art. 18).

⁴ R. SKRZYPCZAK, *Karol Wojtyła*, s. 51.

powołana⁵. A więc „o umieszczenie różnych powołań w ramach jednej «eklezjologii integralnej»⁶. W tym sensie tak to rozumiemy, wspólnota kościelna realizuje swą funkcję macierzyńską poprzez „rodzenie”, czyli powoływanie spośród siebie biskupów, prezbiterów, diakonów, zakonników, a także innych, odpowiadających wymogom czasu, posług Kościoła, poprzez które Chrystus realizuje swą obecność w świecie.

To oczywiście nie wyklucza odkrywania w sobie powołania do służby Bożej, któremu to powołaniu wspólnota towarzyszy w jego rozwoju i je wspiera. Wymaga to jednak zaistnienia wspólnoty chrześcijańskiej jako rzeczywistości zintegrowanej w ramach integralnej eklezjologii. Tego typu wspólnoty (rzeczywistości) zintegrowane istniały zawsze w Kościele; w sposób najbardziej spektakularny w pierwszych wiekach jego istnienia, kiedy to Kościół w pewnym mieście wybierał lub naznaczał spośród siebie biskupa, lub diakona stałego.

Z tym faktem mamy do czynienia już w Kościele jerozolimskim, kiedy to w wyniku zaistniałej sytuacji Dwunastu zwraca się do wierzących: „Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa». Spodobały się te słowa wszystkim zebrany i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii” (Dz 6,3-6). Jest to moment wybrania pierwszych diakonów lub – jak sugeruje papież Benedykt XVI – wprowadzenie posługi miłości do „fundamentalnej struktury Kościoła”⁷.

To wszystko świadczy o tym, że Kościół, a właściwie każda wspólnota kościelna, jeśli jest taką, musi się odnaleźć w swej funkcji macierzyńskiej, rodzącej powołania do służby Bożej. Tę potrzebę matki w strukturze Kościoła i jego wymiaru macierzyńskiego postulował św. Jan Paweł II w związku z dyskutowanym zamieszczeniem tekstu o Matce Bożej w schemacie *o Kościele*: „W tym, że Najświętsza Maryja jest w Kościele (...) zarówno Matką Głowy, jak i Matką wszystkich członków i komórek Ciała, przejawia się równocześnie macierzyństwo samego Kościoła, który w schemacie został nam przedstawiony raczej jako nauczycielka (...) aniżeli Matka”⁸.

W teologii pastoralnej, w jej nurcie eklezjologicznym, mamy taką próbę „przebadania roli, jaką dla wyrażenia istoty Kościoła odgrywa w literaturze patrystycz-

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ „Wraz z utworzeniem tego kolegium Siedmiu, «diakonia» – posługa miłości bliźniego, spełniana zbiorowo w sposób zorganizowany – została już wprowadzona do fundamentalnej struktury Kościoła” (BENEDYKT XVI, *Encyklika „Deus caritas est” [...] O miłości chrześcijańskiej*, w: TENŻE, *Encykliki i adhortacje Ojca Świętego Benedykta XVI*, Kraków 2019, art. 21, s. 39).

⁸ K. WOJTYŁA, *Wypowiedź na piśmie (przygotowana do wygłoszenia) na temat Kościoła i Maryi Dziewicy*, s. 201.

nej pierwszych trzech wieków obraz niewiasty, będącej równocześnie dziewicą i matką⁹: „Kościół jest oblubieńczą małżonką Chrystusa i jako taki otrzymał niezastąpione zadanie w realizacji Bożych planów zbawczych (...). Kościół przez to, że jest oddany Chrystusowi, rodzi Go w sercach pojedynczych wiernych, w ten sposób jednak, że rodzi się on najpierw w społeczności wiernych, a potem w poszczególnych wierzących. Ci z kolei, przez to, że realizują w swoim życiu otrzymane zbawienie, stają się «Kościółem – Matką», pośrednicząc w przekazywaniu zbawienia innym. Jedynym źródłem tego pośrednictwa jest oblubieńcze oddanie się Chrystusowi¹⁰.”

Zagadnienie odpowiedzialności wspólnot pochodzenia za formację diakonów stałych jest rozpatrywane w *Wytycznych dotyczących formacji diakonów stałych* – dokumencie wydanym przez Kongregację Edukacji Katolickiej¹¹. Dwa artykuły poświęcone tej sprawie poprzedzone są słusznym i oczywistym stwierdzeniem, że „wspólnoty, z których wywodzą się aspiranci i kandydaci do diakonatu, mogą wpływać w istotny sposób na ich formację¹²”. Teksty te nie dotyczą jednak (w sensie, o jaki nam tu chodzi) zagadnienia, które podejmujemy, ponieważ ich treścią jest towarzyszenie już rozpoznanemu powołaniu i realizowanej formacji w diecezjalnych instytucjach formacji diakonów stałych¹³.

Poniżej przywołamy środowiska „rodzące” powołania diakońskie, które zostały wymienione w *Wytycznych dotyczących formacji, życia i posługi diakonów stałych w Polsce*, zatwierdzonych w 2015 r. przez Konferencję Episkopatu Polski. W kolejnych punktach: 44, 45, 46 i 47 dokumentu zostały wyraźnie wymienione trzy środowiska, które określono mianem „wspólnot pochodzenia” diakonów stałych: rodzona, wspólnota parafialna oraz ruchy, stowarzyszenia, organizacje katolickie i duszpasterstwa środowiskowe. I chociaż, podobnie jak w przypadku *Wytycznych* Kongregacji Edukacji Katolickiej, mówią one głównie o rozpoznanym już powołaniu do diakonatu stałego, to jednak naszą analizę rozpoczniemy właśnie od przytoczenia treści trzech artykułów¹⁴.

⁹ F. BLACHNICKI, *Dedukcja teologii pastoralnej z patrystycznej idei „Ecclesia Mater” według K. Delahaye*, w: TENŻE, *Teologia pastoralna ogólna, cz. 2: Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej*, Warszawa 2015, s. 92.

¹⁰ *Tamże*, s. 97.

¹¹ KONGREGACJA EDUKACJI KATOLICKIEJ, *Wytyczne dotyczące formacji diakonów stałych*, w: R. SELEJDAK (red.), *Diakonat stały. Dokumenty Soboru Watykańskiego II i Stolicy Apostolskiej. Bibliografia*, Częstochowa 2004, s. 120–121, art. 27–28. To zagadnienie podnoszone jest także w tekście Konferencji Episkopatu Polski: *Wytyczne*, art. 44–47.

¹² KONGREGACJA EDUKACJI KATOLICKIEJ, *Wytyczne dotyczące formacji diakonów stałych*, s. 120.

¹³ Na ten temat zob.: M. MARCZEWSKI, *Diakonat stały w Ruchu Światło-Życie*, „Diakon” 12/13 (2015/2016), s. 21–35.

¹⁴ Zagadnienie to podejmował już TENŻE, *Wspólnoty pochodzenia diakonów stałych*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 29 (2020), z. 2, s. 71–82.

1. Rola rodziny

W artykule nr 45 *Wytycznych* czytamy: „Rodzina, z której pochodzą aspiranci i kandydaci, może stanowić wyjątkową pomoc dzięki wspieraniu procesu ich formacji modlitwą, postawą pełną szacunku, dobrym przykładem cnót rodzinnych, pomocą duchową i materialną, szczególnie w trudnych momentach (por. PDV 68). W przypadku aspirantów i kandydatów żonatych należy uczynić wszystko, aby zawarte małżeństwo przyczyniało się skutecznie do umocnienia ich formacji do diakonatu (por. RFD 27)”.

W przywołanym punkcie bardzo trafnie wskazano, i to na pierwszym miejscu w kolejności wymieniania środowisk, że powołania diakońskie pochodzą z rodzin. I mamy tu na myśli zarówno rodzinę pochodzenia, jak i przede wszystkim rodzinę, którą założył przyszły diakon stały. Nie zapominajmy, że diakoni stali to przede wszystkim osoby, które żyją w stanie żennym, a więc są mężami i ojcami. Oznacza to, że ich powołanie to owoc łaski sakramentu małżeństwa i świadomej wspólnej małżeńskiej drogi wiary.

Możemy więc jednoznacznie stwierdzić, że małżeństwo jest wspólnotą, która pomaga dojrzewać powołaniu diakona stałego. W tej wspólnotcie szczególną rolę odgrywa żona, która w jakiś sposób także „rodzi” powołanie swojego męża, a następnie w nim współuczestniczy. Powołanie jej męża, diakona stałego, jest do pewnego stopnia także i jej powołaniem¹⁵. Przypomnijmy, że to ona musi wyrazić zgodę na święcenia męża. A więc jest to sytuacja wyjątkowa, niespotykana w innych historiach związanych z przyjęciem sakramentu święceń. Dla wielu przywołana tu rzeczywistość może się wydawać wręcz nieprawdopodobną, a jednak już istnieje.

Podsumowując powyższe myśli, widzimy, jak dzięki diakonatowi stałemu na nowo wybrzmiewa dzisiaj kryterium małżeństwa i rodziny w drodze do przyjęcia sakramentu święceń. Jest to tym bardziej zauważalne, że w drodze do kapłaństwa czy życia konsekrowanego kryterium chrześcijańskiej rodziny nie jest już tak oczywiste, a z roku na rok zjawisko to się pogłębia.

Poniżej odwołamy się do trzech fragmentów świadectw, które podkreślają rolę żony w powołaniu męża, diakona stałego. Diakon Bogdan Boruta z Chorzowa Starego w archidiecezji katowickiej takimi słowami opisał okoliczności rozeznania swojego powołania: „W tym czasie byliśmy już z żoną w kręgu oazy rodzin, dlatego podczas dialogów małżeńskich, ale i nie tylko, rozmawialiśmy na temat naszych pragnień, potrzeb i głosu Boga w naszych sercach. Przedstawiłem żonie

¹⁵ Zob. świadectwo: I. CHMIELEWSKA, *Diakoniat mego męża jest powołaniem, które dał nam Pan*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakoniat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1:] *Historia – teologia – wyzwania*, Pelplin 2019, s. 249–251.

wszystko, co leży mi na sercu i że sam Jezus powołuje mnie do diakonatu. Żona powiedziała tylko jedno: «Panu Bogu się nie odmawia»¹⁶.

Tak drogę do diakonatu stałego swojego męża, Tadeusza, opisała Stefania Cieślík z Tychów w archidiecezji katowickiej: „Każdy z nas ma swoje marzenia, zadania, cele. Realizujemy je w mniejszym lub większym zakresie. Jednakże, aby być diakonem stałym, to do tego potrzebna jest wola Boża, powołanie. Ile czasu potrzeba, aby odczytać w sobie powołanie do służby Bogu i ludziom? Trudno powiedzieć. Jest to rzecz indywidualna, gdyż droga każdego diakona stałego jest inna, jego prywatna i niepowtarzalna. Tadeusz, zanim otrzymał święcenia, to przez 25 lat posługiwał jako nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej. Na początku tej trudnej (w mojej ocenie) drogi w naszej parafii, liczącej około 25 tys. wiernych, było pięciu szafarzy. Potrzeby były duże, więc posługa przypadała co dwa tygodnie. W tym czasie nasz syn miał 6 lat, a córka 3 lata. Wyzwanie było ogromne nie tylko dla Tadeusza, lecz także dla nas, tzn. dla mnie i dzieci. Myślę, że ten tak długi czas był potrzebny nie tylko jemu, ale przede wszystkim nam, byśmy mogli odpowiednio się przygotować. Przygotować do tego, co Pan Bóg zaplanował względem mego męża. Pan Bóg powołał Tadeusza do służby Bogu i ludziom, a nas do tego, byśmy byli z nim i pomagali w trudnych jego chwilach. To Pan wyznaczył zadanie i czas do jego realizacji»¹⁷.

A tak o roli żony w odkrywaniu powołania do diakonatu stałego napisał diakon Tadeusz Dubicki ze Świdnicy: „W tym miejscu wkracza do akcji moja żona. Podczas pobytu na jednym z moich szkoleń lub treningów zobaczyła, co mówię i jak mówię do ludzi. Zdziwiła się (jak to żona), że aż tak mnie słuchają. Po powrocie do domu przy okazji jednej z uroczystości rodzinnych kupiła mi książkę o diakonacie stałym i powiedziała: «Nadawałbyś się na diakona stałego, masz dar mówienia»»¹⁸.

We wspólnocie wiary w naszym kraju zaczynamy zbierać pierwsze doświadczenia roli rodziny w „rodzeniu” się powołania diakona stałego, który jest jednocześnie mężem i ojcem. Jesteśmy na początku tej drogi. Nie mamy wątpliwości, że w tym momencie potrzebna nam jest przede wszystkim pewna wrażliwość i otwartość, aby te doświadczenia w ogóle zauważyć i dostrzec ich wartość¹⁹.

¹⁶ B. BORUTA, *Powołany przez Jezusa*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2: *Powołanie – posługa – duchowość*, Pelplin 2020, s. 223.

¹⁷ S. CIEŚLIK, *Bycie żoną diakona stałego to ogromna odpowiedzialność*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 219.

¹⁸ T. DUBICKI, *Bóg nigdy nie kibicował, On zawsze budował na mojej naturze*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 3: *Powołanie – duchowość – świadectwo*, Pelplin 2021, s. 332.

¹⁹ Zob. K. CZOGALIK, *Żona diakona*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 243–245; V. WILCZEK, *Jak to jest być żoną diakona?*, w: *tamże*, s. 247–248.

2. Rola wspólnoty parafialnej

W kolejnym numerze *Wytycznych* czytamy: „Wspólnota parafialna powinna towarzyszyć w procesie przygotowawczym każdemu swemu członkowi powołanemu do diakonatu poprzez modlitwę i uczestnictwo w katechezie, która uwarząliwi wiernych na tę posługę, a kandydatom ofiaruje cenną pomoc w rozpoznaniu ich powołania (por. RFD 27). Parafia jest również miejscem odbywania praktyki pastoralnej kandydatów” (nr 46).

Parafia jest drugim naturalnym środowiskiem rodzenia się powołań do diakonatu stałego. Można powiedzieć, że jej rola w historii obecności tego powołania w Polsce jest fundamentalna i niezastąpiona. Zauważmy jednak, że dzisiaj stajemy przede wszystkim wobec wyzwania, aby to powołanie właśnie w parafii zauważyć. Im szybciej się to stanie, tym prędyj będzie ono miało możliwość powszechnego zaistnienia w Kościele w naszym kraju.

Świadectwa diakonów stałych, a szczególnie ich proboszczów, potwierdzają rolę, jaką w rodzeniu powołania odgrywa wspólnota parafialna. Poniżej odwołamy się do słów ks. Bogdana Kicingera, wieloletniego proboszcza parafii w Babicach, w diecezji gliwickiej. Tak opisał on drogę dojrzewania w niewielkiej wiejskiej parafii powołania do diakonatu stałego diakona Marka Czogalika: „Od 1974 roku, czyli od Pierwszej Komunii Świętej, Marek był członkiem grupy ministranckiej. To był (poza wychowawczym trudem rodziców) niezwykle ważny czynnik formacji duchowej. Warto tu sobie uświadomić, że wśród wielu istniejących wspólnot parafialnych, grup i zespołów duszpasterskich spotykamy dwa najstarsze, czyli najdlużej i, co ważne, nadal funkcjonujące zespoły, którym należy się szczególna troska. Są to ministranci i schola. Wśród ministrantów, czyli w tej najstarszej grupie liturgicznej, rozpoczął Marek swoją służbę Chrystusowi w Kościele. Będzie ją następnie kontynuował w coraz pełniejszych formach. Prorocze staną się słowa sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego: «Służba ministrancka nigdy się nie kończy. Chłopców należy wychowywać w tym duchu, aby przez całe życie uważali sobie za zaszczyt słuzenie do mszy świętej i chętnie podejmowali się tej służby przy różnych okazjach»²⁰. Diakon Marek nie jest zatem kimś nowym przy ołtarzu Bożym. To jego «stare» omodłone i «zasiedlone» miejsce. Niezwykłą wartość w życiu przyszłego diakona miało spotkanie z formami działania sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Jego ruch oazowy, nazwany w końcowej fazie Ruchem Światło-Życie, miał ogromny wpływ na wielu młodych ludzi, porwał też swą świeżością Marka. Tym bardziej że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dwudziestego wieku parafia w Babicach była ośrodkiem przyjmującym co roku wielkie grupy dzieci i mło-

²⁰ F. BLACHNICKI, *Ministranci*, w: *Wprowadzenie do liturgii*, Lublin 1966, s. 167 nn.

dzieży na rekolekcje oazowe. Wśród animatorów nie zabrakło Marka Czogalika, a później także jego żony, Kornelii. Szczególnie ulubioną formą rekolekcji był drugi stopień, zgłębiający sensy starotestamentalnej Księgi Wyjścia. Rekolekcje oazowe i coroczna funkcja animatora były bogatą szkołą formacji, a zarazem służby. Nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej w diecezji gliwickiej posługują od początku jej istnienia (od 1992 r.). Do podstawowych ich obowiązków należy pomoc w zanoszeniu Komunii Świętej chorym. Mogą również pomagać w rozdawaniu Komunii, gdy przystępuje do niej większa liczba wiernych przy braku zwyczajnych szafarzy. A prawo kanoniczne wymaga od szafarzy żywej wiary, dobrych obyczajów i nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu. Posługę tę mają spełniać świadomie, z całym oddaniem i pilnie. Po odpowiednim przygotowaniu nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej wprowadza w uroczystej celebrze do posługi biskup. Wśród pierwszych nadzwyczajnych szafarzy parafii Babice znalazł się w 1994 roku Marek. Dziś nadal pełni tę funkcję jako część swoich obowiązków diakona stałego. Cały, wyżej przedstawiony proces formacji, nazwijmy go formacją podstawową, pogłębiony został poprzez studia teologiczne uwieńczone tytułem doktorskim na Uniwersytecie Opolskim w 2011 roku. Spełniły się zatem słowa sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, że kiedyś rozpoczęta służba ministrancka nigdy się nie kończy²¹.

Nie mamy wątpliwości, że parafia bardzo mocno weryfikuje i konfrontuje myślenie o powołaniu do diakonatu stałego. Jej tradycje, zwyczaje, funkcjonowanie i swoista mentalność są najpierw wyzwaniem dla tego nowego powołania w Kościele w Polsce. I jest to do pewnego stopnia zrozumiałe. Taki mamy czas, taką rzeczywistość, z którą przyjdzie się nam zmierzyć. Trzeba jednak uczynić wszystko, aby możliwość obecności tego powołania, które daje przecież Bóg, urzeczywistnić w naszych parafiach. Być może nawet obecność tego powołania w parafiach można nazwać jednym z kryteriów żywotności naszych wspólnot parafialnych.

Ilustracją rzeczywistości, w której często obecnie jesteśmy, jednocześnie wyzwań, przed którymi stajemy, są słowa diakona Tadeusza Cieślaka z Tychów: „W 2013 roku dowiedziałem się o funkcjonowaniu Ośrodka Formacji dla Kandydatów do Diakonu Stałego w Opolu i że studiuje tam dwóch kandydatów z archidiecezji katowickiej. Porozmawiałem z moim nowym już proboszczem, który był zaskoczony, nawet bardzo, moją inicjatywą, ale podjął temat i zostałem skierowany na formację i studia w Opolu. Na początku tego etapu pojawiły się ostrzeżenia o trudach, o tym, że będę wykorzystywany. Mój znajomy wpływowy proboszcz zadał mi pytanie: «Tadek, a co ty tak w ogóle chcesz robić jako diakon

²¹ B. KICINGER, *Od służby ministranta do posługi diakonatu stałego*, w: W. ROZYRKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 212–214.

w Kościele?» Właśnie tak to wielu rozumiało: co ty będziesz robił? W pytaniu sły-chać było założenie: a może my tego nie potrzebujemy”²².

3. Rola ruchów, stowarzyszeń, organizacji katolickich i duszpasterstw środowiskowych

Ostatni interesujący nas zapis w *Wytycznych* brzmi następująco: „Zrzeszenia kościelne i ruchy, z których wywodzą się aspiranci i kandydaci do diakonatu, mogą być dla nich nieustannym źródłem pomocy i wsparcia, światła i żaru. Jednocześnie powinny one z szacunkiem odnosić się do powołania do diakonatu ich członków, nie przeszkadzać w jego osiągnięciu oraz pomagać w nabyciu dojrzałości duchowej i autentycznej diakońskiej dyspozycyjności (por. RFD 27). Winny one szanować uniwersalny charakter powołania diakona do służby w Kościele (nr 47)”.

Wielu diakonów stałych posługujących w Kościele w Polsce, a może nawet i wszyscy, mają doświadczenie wzrastania w mniejszych grupach, wspólnotach i ruchach kościelnych. Oznacza to, że z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że ich powołanie rodziło się także w tych środowiskach. To tu ożywiała się ich wiara, czasami w tych miejscach doświadczali oni dynamicznego procesu nawracania, w tych środowiskach uczyli się brać odpowiedzialność za różne dzieła w Kościele, tu odkrywali, że posługa jest czymś naturalnym na drodze wiary, tu rodziło się w nich pragnienie pogłębienia formacji intelektualnej itd. I w jakimś momencie pojawiła się myśl o diakonacie stałym.

Ponieważ mamy już sporo świadectw diakonów stałych, dlatego odwołam się do konkretnych przykładów. Powołanie diakona Marka Czogalika z Babic w diecezji gliwickiej rodziło się w Ruchu Światło-Życie²³. Diakon Bogdan Boruta z Chorzowa Starego w archidiecezji katowickiej oraz diakon Andrzej Chołaszczczyński z Iławy w diecezji elbląskiej wzrastali w Odnowie w Duchu Świętym, oraz w Domowym Kościele, czyli gałęzi małżeńskiej Ruchu Światło-Życie²⁴. Diakon Bogdan Sadowski z Warszawy (obecnie mieszka i posługuje w Łodzi) przez wiele lat związany był z centrum Odnowy w Duchu Świętym w Magdalence pod Warszawą²⁵. Ze wspólnotą Odnowy w Duchu Świętym oraz Apostolatem Maryjnym

²² T. CIEŚLIK, *Być Chrystusowym diakonem*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 228.

²³ B. KICINGER, *Od służby ministranta do posługi diakonatu stałego*, s. 213.

²⁴ B. BORUTA, *Powołany przez Jezusa*, s. 223; *Diakoni stali – święcenie w 2015 roku. Wspomnienia i wypowiedzi*, „Diakon” 12–13 (2015–2016), s. 78; A. CHOŁASZCZYŃSKI, „Lecz moim szczęściem być blisko Boga” (Ps 73,28), w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 3, s. 326.

²⁵ B. SADOWSKI, „Rzekł do nich Jezus: Napełnijcie się wodą! I napełnili je aż po brzegi”, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 288.

związany jest diakon Rudolf Syga z Otmuchowa w diecezji opolskiej²⁶. Diakon Piotr Joszko²⁷ z Prudnika w diecezji opolskiej czy diakon Waldemar Rozynekowski z Torunia odkrywali swoje powołanie będąc razem z żonami na Drodze Naeokatechumenalnej. Diakon Tomasz Chmielewski z Torunia od wielu lat wzrasta i posługuje w Szkole Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej²⁸. Diakon Józef Suwałski z Giżycka w diecezji ełckiej przed święceniami był członkiem Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej²⁹.

Przywołane w *Wytycznych* Konferencji Episkopatu Polski trzy środowiska: rodzina, parafia oraz grupy i wspólnoty kościelne, są naturalnymi, a więc jakby oczywistymi środowiskami, które pomagają zauważyć, odkryć wartość i przyjąć powołanie do diakonatu stałego. A więc nie mamy wątpliwość, że pomagają one „rodzić” to powołanie. Możemy nawet powiedzieć, że zauważenie tego powołania, a później jego obecność w tych środowiskach, to swoisty papier lakmusowy żywotności Kościoła w tych miejscach. Może nie dla wszystkich jest to dzisiaj tak oczywiste, jednak przyjęcie każdego powołania, które daje Bóg, będzie zawsze kryterium obecności życia we wspólnotie wiary oraz jej wiarygodności.

²⁶ R. SYGA, *Przez Maryję do Jezusa. Świadectwo zawierzenia*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 296.

²⁷ P. JOSZKO, *Bóg mnie kocha i trzyma w swoich dłoniach*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 266.

²⁸ T. CHMIELEWSKI, *Cały czas jestem otwarty na nowe wyzwania*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 257.

²⁹ J. SUWAŁSKI, *Diakon służy i jeszcze raz służy*, w: W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1], s. 293.

KS. DK. ADAM RUNIEWICZ
Słubice

Posługa *caritas* diakonów stałych w świetle wybranych homilii ks. bpa Rudolfa Pierskały

Wstęp

Posługa charytatywna Kościoła ma dla niego charakter niezbywalny i uniwersalny zarazem¹. Rozciąga się na cały Lud Boży², a co więcej, bez tej formy posługi niemożliwa byłaby do zrealizowania zadana przez jego Założyciela misja prowadząca wszystkich do zbawienia. Opieka i troska nad potrzebującymi i ubogimi wpisana została na trwałe w powszechną posługę wspólnoty chrześcijan. Benedykt XVI potwierdził ten fakt słowami: „Z upływem lat, wraz ze stopniowym rozprzestrzenianiem się Kościoła, działalność charytatywna utwierdziła się, jako jeden z istotnych jego sektorów, obok udzielania Sakramentów i głoszenia Słowa: praktyka miłości wobec wdów i sierot, wobec więźniów, chorych i wszystkich potrzebujących należy do jego istoty w równej mierze, jak posługa Sakramentów i głoszenia Ewangelii. Kościół nie może zaniedbać posługi miłości, tak jak nie może zaniedbać Sakramentów i Słowa”³.

Ta posługa od początku była troskliwie pielęgnowana w łonie Kościoła apostołskiego i otaczana ogromną odpowiedzialnością za powierzony Kościołowi podmiot teje troski. Służba *caritas* jest zarazem obowiązkiem ucznia Chrystusa i jego prawem, w szczególny zaś sposób z racji urzędu – obowiązkiem i prawem diakonów, w tym diakonów stałych. W taki właśnie sposób wypełnia się do dzisiaj jeden z najistotniejszych drogowskazów ukazanych apostołom przez Chrystusa⁴.

¹ Por. W. PRZYGODA, *Posługa charytatywna Kościoła w Polsce*, Lublin 2004, s. 55.

² Por. *Dekret o apostołstwie świeckich*, nr 8.

³ Por. *Deus Caritas est*, nr 22.

⁴ Por. W. PRZYGODA, *Miłość preferencyjna Kościoła do ubogich i odepchniętych, Aspekt teologiczno-pastoralny*, „Studia Diecezji Radomskiej” 5 (2003), s. 345.

Ten drogowskaz zawsze postawiony był na drogach, po których każdego dnia kroczyli inni ludzie, wpisujący się w sposób naturalny w obraz Bożego planu zbawienia. Biskupi, dostrzegając tę prawdę, starali się i starają do dziś w sposób właściwy dla pojawiających się potrzeb i możliwości reagować i zarządzać pojawiającym się wyzwaniem. To na biskupach spoczywała i spoczywa największa odpowiedzialność za cały lud Boży, ponieważ to biskupi byli i są przewodniczącymi dawniej lokalnych gmin, dziś natomiast parafii i całych diecezji. To oni, biskupi, aby zapewnić wspólnotom możliwie najlepszą pomoc, angażowali i angażują obecnie do tych zadań konkretne osoby.

Byli nimi dawniej i na powrót stają się diakoni stali, których posługa liturgii, słowa i miłości związana była i jest obecnie ściśle z urzędem biskupa, który wyświęca diakona do realizowania zleconej mu służby. W jednym z opracowań M. Marczewskiego, w którym autor powołuje się na *Tradycję apostołską* Hipolita Rzymskiego, czytamy: „(...) przy święceniu diakona niech wkłada rękę jeden tylko biskup, dlatego, że on [diakon] nie jest święcony dla kapłaństwa, ale dla służenia biskupowi, żeby wypełniać to, co mu nakaże”⁵. Po dziś dzień w wypowiedziach biskupów wybrzmiewa zachęta i polecenie pełnienia przez diakonów stałych dzieł miłosierdzia – posługi *caritas* Kościoła.

Wśród nich jest także bp Rudolf Pierskała⁶, który przyjął sakrę biskupią 11 stycznia 2014 r. i od tego czasu jest biskupem pomocniczym diecezji opolskiej. Bp R. Pierskała uczestniczył w licznych spotkaniach z diakonami stałymi. Były to coroczne spotkania na Jasnej Górze podczas adwentowych dni skupienia diakonów stałych, święcenia i jubileusze święceń diakonów stałych, a także rekolekcje i dni skupienia diakonów stałych organizowanych w diecezji opolskiej. Ponadto bp R. Pierskała jest wykładowcą w opolskim ośrodku formacji diakonów stałych. Można powiedzieć, że towarzyszy diakonom stałym od początku swojej posługi biskupiej. Podczas tych spotkań wygłaszał właśnie słowa zachęty i polecenia do podejmowania przez nich posługi *caritas*. Dla naszych potrzeb, zawartych w temacie, skoncentrujemy się na wybranych homiliach bpa R. Pierskały i pokażemy w nich interesujące nas zagadnienie.

1. Idźcie na żniwo Pana

Pierwszą z analizowanych w tym artykule homilii bpa R. Pierskały jest ta wygłoszona 4 grudnia 2016 r. na Jasnej Górze z okazji adwentowego dnia skupienia

⁵ Cyt. za: M. MARCZEWSKI, *Diakoniat stały we współczesnym Kościele rzymskokatolickim*, „Collectanea Theologica” 67 (1997), nr 4, s. 52.

⁶ Zob. Diecezja opolska, *Opolscy biskupi*, <https://www.diecezja.opole.pl/index.php/sylwetki/sylwetkabp> (dostęp: 14.07.2021).

dla diakonów stałych⁷. W jej pierwszej części bp R. Pierskała posłużył się biblijnym obrazem rozesłania przez Chrystusa uczniów do miast i miejsc, do których sam zamierzał się udać, zachęcając jednocześnie uczniów do modlitwy o nowych robotników na żniwo Pana⁸. Wskazując zebrany w kaplicy Matki Bożej diakonom ogromną przestrzeń posługi w roli żniwiarzy, bp R. Pierskała powiedział: „Nawet pośród nas, w naszych środowiskach, są znękanie i porzucone peryferia oczekujące na głoszenie królestwa Bożego”⁹. Te słowa były swoistą zachętą do podejmowania przez diakonów stałych posług w miejscach, w których żyją, w swoich najbliższych środowiskach. Za wzór do naśladowania, a zarazem za przewodników na czas Adwentu, ksiądz biskup zaproponował: proroka Izajasza, Jana Chrzciciela, Maryję – matkę Jezusa, i Józefa, w każdym z nich ukazując konkretne przymioty do naśladowania¹⁰, przymioty, którymi powinien cechować się diakon stały w realizowaniu posługi miłosierdzia. W postaci proroka Izajasza dominuje zaufanie Bogu, „który ma dla każdego z nas dobry program na życie”¹¹. Autor homilii mówił także, że ufność, sprawiedliwość i pamięć są adwentową drogą nadziei diakona stałego¹². Jan Chrzciciel natomiast uosabia drogę oczekiwania w przeżywanym czasie Adwentu. To on wskazuje na Jezusa, samemu uchylając się z głównego planu, dając pierwszeństwo Chrystusowi. Maryja, matka Jezusa, jest tą, która reprezentuje sobą drogę pokory diakona stałego ukazaną w postawie przyjęcia Bożej woli. „Oto ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa”¹³, a Józef, przyjmujący do siebie swoją małżonkę, staje się dla diakonów drogą posłuszeństwa wierze¹⁴. W tych słowach zachęty i wezwania do podejmowania posług miłosierdzia skierowanych do diakonów stałych bp Pierskała powołuje się ponadto na świadectwo życia bł. Karola de Foucaulda. Rozpoczynając tę myśl, napisał: „Nie bój się, diakonie, przyjmij z wiarą posłanie Kościoła: «idź i głos słowem i życiem, że bliskie już jest królestwo Boże». Głos życiem jak bł. Karol de Foucauld, który przed 100 laty wskazał drogę, w jaki sposób należy się odnosić do inaczej wierzących: «nie z krzyżem w ręce, lecz z miłością i dobrocią»”¹⁵. A potem pod koniec homilii ponownie wskazywał na adwentowych przewod-

⁷ Zob. Diecezja toruńska, *Dzień skupienia stałych diakonów na Jasnej Górze*, <https://diecezja-torun.pl/Artykuly/View/1374/dzien-skupienia-stalych-diaconow-na-jasnej-gorze> (dostęp: 14.07.2021).

⁸ Por. Mt 9,35-38.

⁹ R. PIERSKAŁA, *Przewodnicy adwentowi*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2: *Powołanie – Posługa – Duchowość*, Pelplin 2020, s. 151.

¹⁰ *Tamże*, s. 152.

¹¹ *Tamże*.

¹² *Tamże*.

¹³ *Tamże*.

¹⁴ *Tamże*, s. 152–153.

¹⁵ *Tamże*.

ników, mówiąc: „Niech adwentowi przewodnicy: Izajasz, Jan Chrzciciel, Maryja i Józef przeprowadzą nas bezpiecznymi drogami na spotkanie Pana”. I jeszcze na koniec: „Choćby ci dał Pan chleb ucisku i wodę utrapienia, twój Nauczyciel już nie odstąpi, a oczy twoje patrzyć będą na twego Mistrza. Twoje uszy usłyszą słowa rozlegające się za tobą: «To jest droga, idźcie nią!», jeśli chciałbyś iść na prawo lub na lewo. Nie idźcie więc, diakoni, ani na prawo, ani na lewo, ale idźcie drogami przewodników adwentowych: drogą nadziei Izajasza, drogą oczekiwania Jana Chrzciciela, drogą pokory Maryi i drogą posłuszeństwa Józefa. Idźcie i głoscie słowem i życiem na porzuconych i znękanym peryferiach ludzkich, które czekają na Ewangelię”¹⁶.

W wezwaniu opolskiego biskupa wygłoszonym w homilii na Jasnej Górze tkwi polecenie do pełnienia przez diakonów stałych zadań *caritas* związanych bardzo mocno z urzędem każdego biskupa.

2. Być przy Matce

Ponownie na Jasnej Górze w trakcie kolejnego adwentowego dnia skupienia diakonów stałych, przypadającego 1 grudnia 2018 r., bp R. Pierskała kierując swoje słowa do diakonów stałych, powiedział: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”¹⁷. Słowa Apelu Jasnogórskiego zostały wypowiedziane, nawiązując do słów papieża Jana Pawła II wygłoszonych podczas pierwszej pielgrzymki do Polski 5 czerwca 1979 r. Biskup R. Pierskała zacytował papieża Polaka i powiedział: „Czuwać – to znaczy mieć wyostrzoną świadomość wartości, jakie zawierają się w życiu każdego człowieka, po prostu przede wszystkim dlatego, że jest człowiekiem. Dlatego, że został stworzony na obraz i podobieństwo Boga samego, dlatego, że został odkupiony Krwią Chrystusową. Czuwać – to znaczy pamiętać o tym wszystkim. Pamiętać za siebie i bardzo często za drugich. Za bliźnich”¹⁸.

Słowa papieża stały się inspiracją dla bpa R. Pierskały do zachęcenia i zaproszenia diakonów stałych, aby i oni czuwali w tym wszystkim, do czego zostali przez Boga wezwani w sakramencie święceń. Kaznodzieja w myśl słów Apelu wskazał, że owo „jestem” oznacza dyspozycyjność diakonów stałych w służbie Kościołowi. „Pamiętam” – to wypełnianie przyrzeczeń złożonych na święceniach, natomiast słowo „czuwam” oznacza strzeżenie tej łaski, która wynika ze święceń. Biskup opolski podkreślił, że za wszystkim tym kryje się wezwanie do służby, do

¹⁶ *Tamże*.

¹⁷ Zob. R. PIERSKAŁA, *Jestem, pamiętam, czuwam*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 159.

¹⁸ *Tamże*, s. 160.

dyspozycyjności, pamięci o złożonych przyrzeczeniach i czuwania nad sobą; również w kwestii realizacji swojego powołania w posłudze *caritas*¹⁹. Bp R. Pierskała zapytał zebranych: „Czy troszczycie się o chorych i ubogich, o ludzi w podeszłym wieku, których w każdej wspólnocie nie brakuje?”²⁰. Mówiąc o posłudze miłości, podkreślił, że „*caritas* weryfikuje obecność diakonów przy ołtarzu i ambonie”²¹. I dodał: „Łatwiej jest stanąć przy ambonie i ołtarzu niż stanąć przed Mistycznym Ciałem Chrystusa, jakim są chorzy, samotni, bezdomni i ubodzy”²². Dalej biskup powiedział: „Niech to będzie programem waszej służby na peryferiach Kościoła, gdzie są bezradne owce z trzody naszego Pana. Jak Chrystus, miejcie oczy i uszy otwarte na potrzeby innych, a serce szlachetnie gotowe do pomocy! Pan Jezus nigdy nie przechodził obojętnie wobec chorych, cierpiących i ubogich. Zawsze starał się im pomóc, gdy Go prosili, pocieszał ich i nauczał, a co więcej, sam wychodził im naprzeciw, widząc, jak są utrudzeni i obciążeni”²³. Na koniec homilii biskup opolski zawierzył diakonów stałych i ich posługę prowadzeniu Jasnogórskiej Pani, by byli dyspozycyjni, pamiętali o tym, co przyrzekali, i czuwali nad sobą w każdym czasie²⁴.

3. Pokój Mój niech będzie z Wami

Obraz domu rodzinnego, w którym panuje pokój, posłużył księdzu biskupowi za tło do homilii wygłoszonej 30 listopada 2019 r. w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze w trakcie kolejnych adwentowych dni skupienia diakonów stałych, a zwracając się do nich, bp Pierskała posługiwał się m.in. obrazem domu rodzinnego, w którym panuje pokój. Dom pełen pokoju to taki dom, w którym mieszkają ludzie kochający się nawzajem. Ludzie, którzy budowali ten pokój przede wszystkim przy stole, gdzie „toczyło się życie rodziny w codzienności”²⁵. Dalej mówił w swej homilii: „Prawdziwy dom pokoju powstaje tam, gdzie Jezusowe przykazanie wzajemnej miłości jest realizowane. Miłość zaś to pierwszy owoc działania Ducha Świętego, a za nią przychodzi «radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i opanowanie»”²⁶. Z homilii

¹⁹ Tamże, s. 161.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Por. R. PIERSKAŁA, *Diakon zwiastuje pokój*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, s. 164.

²⁶ Tamże.

dowiadujemy się, że ta miłość jest realizowana w rodzinie poprzez małżonków trwających w przysiędze małżeńskiej, a także poprzez rodziców, którzy są gotowi zrobić dla swoich dzieci wszystko. Ta miłość realizowana jest za pośrednictwem dzieci, które w najprostszych domowych czynnościach pomagają swoim rodzicom, dzieci, które – jak mówił kaznodzieja – „troszczą się o swoich chorych, starych i zniedołężniałych rodziców. Opiekują się nimi, służą im z poświęceniem i ofiarą swojego czasu i sił aż do końca ich życia”²⁷. Słowo „pokój” w różnej formie użyte zostało w tej homilii trzydzieści trzy razy i, jak wyjaśnia bp R. Pierskała, jest ono pierwszym ze słów wypowiedzianych do apostołów przez Chrystusa po swoim zmartwychwstaniu. Poza tym stwierdził: „Ponadto pierwszy dar Jezusa zmartwychwstałego dla apostołów to był dar pokoju: «Pokój wam, nie bójcie się»”²⁸.

W homilii bpa R. Pierskały diakoni stali wezwani zostali do miłosiernego wprowadzania pokoju, jako znak wiary w Boga i wzajemnej miłości. Diakoni są „zwiastunami pokoju” i jako tacy zachęteni zostają do stawiania się Bożymi synami. Także poprzez codzienną i zwyczajną posługę *caritas*²⁹. „Pokój trzeba wprowadzać, a nie walczyć o niego. Księża diakoni, również waszym powołaniem jest zwiastowanie pokoju nie tylko podczas Mszy św., lecz także w codziennej posłudze, szczególnie chorym i w podeszłym wieku. «Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi»”³⁰.

4. Wpłyn na głębie

Msza św. z obrzędem udzielenia sakramentu święceń diakonatu stała się sposobnością do wygłoszenia kolejnej homilii, w której bp R. Pierskała zaprosił kandydata na diakona stałego, Piotra Jozkę, do wejścia na pokład wielkiej łodzi, jaką jest Kościół³¹. Na jej pokładzie, jako Boży marynarz, pomagać będzie biskupowi i prezbiterom w posłudze miłości ukazanej obok posługi słowa i ołtarza³², a jako służa Jezusa pełnić będzie w imieniu biskupa lub proboszcza dzieła miłosier-

²⁷ Tamże, s. 165.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ POR. R. PIERSKAŁA, *Sługa słowa, ołtarza i miłości*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 3: *Powołanie – Duchowość – Świadectwo*, Pelplin 2021, s. 298. Homilia została wygłoszona podczas święceń diakona stałego Piotra Jozki w Prudniku, 20 czerwca 2015 r. Uroczystości miały miejsce w parafii pw. św. Michała Archanioła, która jest także miejscem posługi kandydata.

³² POR. R. PIERSKAŁA, *Sługa słowa*, s. 298.

dzia³³. Szafarz święceń wskazał w homilii na diakońską służbę *caritas* – jako jedno z trzech zasadniczych miejsc posługi diakona.

W słowach skierowanych do kandydata powiedział: „Będziesz troszczyć się o chorych i biednych, o ludzi w podeszłym wieku, których w każdej wspólnotcie nie brakuje, dlatego tak jak Chrystus miej oczy i uszy otwarte na potrzeby innych, a serce szlachetnie gotowe do pomocy. Pan Jezus nigdy nie przechodził obojętnie wobec chorych, cierpiących i ubogich. Zawsze starał się im pomóc, gdy Go prosili, a co więcej, sam wychodził im naprzeciw, widząc, jak są utrudzeni i obciążeni. To jest miłość bez obłudy”³⁴. Ksiądz biskup powiedział także, że ta posługa nie jest łatwa. Że wymagania stawiane diakonowi przez Jezusa są wielkie. Dodał także, że nie są to wymagania, których nie można spełnić. W ich realizacji pomocą jest Bóg i inni ludzie, a poprzez święcenia otrzyma do tej służby moc Ducha Świętego, umacniającego diakona siedmiorakimi darami³⁵.

Na sam koniec homilii bp R. Pierskała wskazał Piotrowi Jozsce postać Jana Chrzciciela, który w posłudze diakona stałego powinien być dla kandydata wzorem. „Jan Chrzciciel usuwał się w cień, aby wskazywać na Baranka Bożego”. Dalej mówił: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać”³⁶. Ostatnie dwa zdania homilii zawierały głęboką zachętę do ukazywania prawdy o Jezusie właśnie za sprawą pełnionej posługi: „Dlatego przez twoją posługę będziesz odsłaniał Jezusa ludziom i wskazywał na Niego jako Zbawiciela. Tak niech świeci twoja posługa przed ludźmi, aby widzieli twoje dobre czyny i chwalili Ojca, który w niebie jest”³⁷.

Zakończenie

W niniejszym artykule przywołałem fragmenty różnych homilii bpa R. Pierskały skierowanych przede wszystkim do diakonów stałych. Odniosłem się do posługi *caritas*, o której mówił bardzo często, pokazując ogromne znaczenie tej formy posługi we wspólnotcie Kościoła. Na podstawie tych kilku wypowiedzi ukazałem, że działalność charytatywna jest nieodzownym elementem posługi samych diakonów stałych, do czego w słowach homilii bp R. Pierskała serdecznie zachęca. W artykule można dostrzec bardzo konkretne osoby wymagające troski *caritas*. Są to przede wszystkim: ludzie starsi i samotni, cierpiący niedostatek materialny i duchowy. Często bp R. Pierskała wskazuje na chorych. Widać także

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 300.

³⁵ Tamże, s. 301.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

obszary, w których diakoni stali powinni realizować posługę miłosierdzia. Będą to nasze rodzinne domy, parafie, domy senioralne i domy opieki, szpitale oraz hospicja. Biskup pomocniczy diecezji opolskiej pokazuje, że służba miłości służy i ma służyć budowaniu jedności i pokoju. Za wzór i wsparcie do takiej formy posługi diakonów stałych pomocni będą Chrystus i święci naszego Kościoła.

Jest ważne, abyśmy jako żyjący współcześnie umieli spojrzeć na Kościół, jego rolę przez pryzmat jego wielowiekowej historii, tradycji i doświadczenia, często, gdy będzie to potrzebne, zwracając się ku „źródłom”. Takie bardzo szerokie spojrzenie na Kościół pomaga odnaleźć w nim właściwą do spełniania dla siebie rolę biskupów i diakonów, którzy powinni pozostawać ze sobą we wzajemnej zależności i relacyjności, mogącej być porównywalną do relacyjności rodzinnej, a nawet ojca i syna.

W opracowaniu Jacka Bojarskiego na temat miejsca i roli diakonów stałych w społeczności chrześcijańskiej czytamy: „(...) związek diakona stałego z biskupem był bardzo szczególny”³⁸. Można powiedzieć, że diakoni stali stanowili jedno ze swoimi biskupami zwłaszcza w tym, co zlecone im zostało przez biskupa do pełnienia, w tym także poprzez służbę *caritas* Kościoła. Taka wzajemna relacja obu urzędów wymagała i wymaga po dziś dzień wielkiej jedności zwłaszcza w gorliwej posłudze duszpasterskiej. „Powinni obaj stanowić jedno ciało, a stosunki między nimi powinny się układać tak, jak w rodzinie”³⁹. Ta relacyjność to także praktyka konkretnej działalności, do której zaliczymy praktyczną posługę *caritas* Kościoła, a więc ten obszar posługi, o który chrześcijanie od zawsze troszczyli się ze starannością, by przykazanie miłości znalazło swoje urzeczywistnienie w wymiarze praktycznym⁴⁰.

To biskup od zawsze odpowiedzialny był za działalność charytatywną w Kościele. Dawniej w sposób naturalny i z urzędu biskupi zlecali tę posługę diakonom stałym, a jak widzimy dziś, wraz z wprowadzaniem tej posługi w Polsce zasada ta jest kontynuowana. Ten rodzaj szczególnej funkcji diakańskiej – posługa *caritas* – w przypadku diakonów stałych jest coraz bardziej dostrzegalny, akcentowany i ukierunkowywany przez polskich biskupów. Wyrazem tego są bez wątpienia wypowiedzi bpa R. Pierskały przedstawione we fragmentach wybranych homilii skierowanych do diakonów stałych. Spełniając zadanie przekazywania Bożego słowa oraz zadanie troski nad potrzebującymi, ksiądz biskup zachęca, wzywa i poleca wyświęconym diakonom i diakonom stałym pełnienie posługi *caritas*, wskazując konkretny podmiot działalności i miejsca jej wykonywania. Podejmu-

³⁸ Por. J. BOJARSKI, *Miejsce i rola diakona w społeczności chrześcijańskiej: na podstawie „Didascalia apostolorum”*, „Studia Theologica Varsoviensia” 9 (1971), nr 1, s. 243.

³⁹ *Tamże*, s. 246.

⁴⁰ *Tamże*, s. 250.

jąc się takiej formy posługi, diakoni powinni pamiętać, że służba *caritas* „(...)... nie jest jedynie wynikiem doraźnego entuzjazmu u wiernych, ale jest akcją zorganizowaną, kierowaną zasadniczo przez biskupa”⁴¹.

⁴¹ *Tamże*, s. 251.

Świadectwa

KS. DK. ADAM RUNIEWICZ

Słubice

Droga, która wiedzie dalej

O historii powołania i pierwszych doświadczeniach posługi

Jest coś zadziwiającego i fascynującego zarazem w scenie powołania przez Jezusa pierwszych apostołów¹. Prości rybacy, na co dzień trudniący się połowem ryb, otrzymują propozycję, której nie rozumieją albo rozumieją ją tylko tak, jak mogli ją wtedy zrozumieć zawodowi rybacy – ludzie, którzy znali się na tym bardzo dobrze. Byli wręcz profesjonalistami w tej sztuce, ludźmi, którym z pewnością ogromną satysfakcję sprawiały wyciągnięte z wody sieci pełne ryb. Można nawet na chwilę zamknąć oczy i spróbować wyobrazić sobie radość na ich twarzach podczas udanego połowu.

Mężczyźni dzięki swojej ciężkiej pracy byli w stanie utrzymać siebie i swoich bliskich oraz zapewnić im w miarę możliwości godne warunki życia. W tym, co robili na co dzień, byli dobrze zorganizowani. Znali się na samym połowie, jak Szymon Piotr z bratem Andrzejem, i mieli do tego konkretne narzędzia. Posiadali łódź, pewnie nie jedną, do tego sieci i inne narzędzia. Był ktoś, kto te sieci naprawiał (serwisował), jak Jakub i Jan, oraz ktoś, kto zajmował się całą logistyką, marketingiem i sprzedażą. Być może był to Zebedeusz, ojciec tych ostatnich. Może potrzebne były miejsca na przechowywanie ryb, gdyby w danym momencie nie było zbytu. Jakies magazyny? Ktoś musiał im pomagać. Może żony, siostry, dzieci... Można powiedzieć, że ci ludzie byli świetnie zorganizowaną grupą, może nawet firmą posiadającą wszystko, co potrzebne, żeby zajmować się rybołówstwem. Ponadto mieli chęci, umiejętności, pasję, zacięcie, doświadczenie. Umieli planować i kalkulować. Jako rybacy wiedzieli, że ryby, które złowią, nie trafiały z powrotem do jeziora. Ginęły. I na to wszystko zjawia się mężczyzna, który składa im

¹ Zob. Mt 4,18-22.

propozycję nie do odrzucenia. Mówi do rybaków: „Chodźcie ze mną. Będziecie łowić ludzi”².

Już widzę, jak rzucili wszystko i pobiegli. „Chodźcie, zmieńcie firmę i zajmujcie się od teraz innymi sprawami”. To tak nie działa! Zdroworozsądkowo myślący człowiek nie rzuci w jednej chwili dorobku swojego życia. Nie pozostawi go, myśląc, że może wszystko zaprzepaścić. Wpierw dobrze się zastanowi, a potem, nawet jeśli się zdecyduje, to nadal pozostają pasje, talenty, umiejętności, doświadczenie, charakter, pragnienia i wiele innych, których się nie wyzbędziesz. Poza tym, co złego jest w tym, że ma się zapał, chęci, predyspozycje, umiejętności i doświadczenie, a może nawet hobby? Czy w nowej sytuacji może się to na coś przydać? Z jakiegoś powodu Piotr się zastanowił i chciał się przyjrzeć sprawie. Zaprosił Jezusa do swojego domu³. Dla mnie oznacza to, że Piotr zaprosił Jezusa do swojego życia. Swojego i swoich najbliższych, a Jezus, jak to On, wszedł do środka i zamieszkał z nimi. Od tej chwili w codzienności rybaka obecny był ktoś jeszcze. Tak rozpoczął się czas rozeznawania powołania, do którego Piotr został zaproszony. No właśnie, czas rozeznawania. Czas uczenia się Mistrza. Czas słuchania, poznawania, zadawania pytań, szukania odpowiedzi i pewnie czas decyzji oraz przyszłych wyborów. Wchodzę w to lub nie?

Kiedy zaczynałem odkrywać własne powołanie do diakonatu stałego, miałem już pewien status. Byłem dorosły. Miałem już wtedy rodzinę – żonę i dwoje dzieci, własny dom, dobrze prosperującą firmę (serwisy samochodowe), plany na przyszłość, perspektywę, pomysły, pasje, umiejętności i doświadczenie. Miałem też własne hobby, któremu z radością się oddawałem, a w wolnym czasie pomagałem w hospicjum. W tamtym czasie rozumiałem to powołanie jako propozycję zmiany pracy. „Zostaw to wszystko i chodź za mną. Będziesz pracował w innej firmie. Będziesz robił zupełnie coś innego”. Nie mówię w tym miejscu o ideach i wyższych wartościach, które były dla mnie w tamtym momencie bardzo ważne. Myślę o pewnym mechanizmie. Nie umiem do końca powiedzieć, co ostatecznie skłoniło mnie do tego wyboru. Mogę jedynie powiedzieć, że całej tej drodze towarzyszyło ogromne pragnienie bycia diakonem i ogromna radość na myśl o możliwości realizowania takiej posługi⁴.

To pragnienie nie gaśło i nie gaśnie także dziś. Postanowiłem, że się temu przyjrę i rozeznam sprawę. Trwało to całe osiem lat, w których trakcie studiowałem teologię na Wydziale Teologicznym w Szczecinie, odbywałem formację

² Zob. *tamże*.

³ Zob. Mt 4,13; 8,14.

⁴ O tym subiektywnym uczuciu pisałem wcześniej w tym miejscu w związku z publikacją na temat historii mojego powołania. Zob. A. RUNIEWICZ, *Czas, którego potrzeba w drodze do diakonatu stałego*, w: W. ROZYNKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, [t. 1:] *Historia – teologia – wyzwania*, Pelplin 2019, s. 304.

uzupełniająca w Ośrodku Formacji Diakonów Stałych w Opolu⁵, uczestniczyłem w rekolekcjach, dniach skupienia, częściej chodziłem do kościoła, w zasadzie codziennie. Uczyłem się godzić to wszystko z życiem rodzinnym i zawodowym. Coraz bardziej też angażowałem się w pomoc ludziom ciężko chorym i umierającym w założonej przeze mnie Fundacji Hospicyjnej. W trakcie tych ośmiu lat przygotowań uczyłem się Chrystusa. Zwłaszcza tego, jak On kocha innych. Niezwykle intrygujący sposób okazywania miłości. To mnie ujęło. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że to ja, odpowiadając na Jego głos, zaprosiłem Go do swojego życia, a On wszedł i był ze mną na co dzień. Uczyłem się Mistrza na tyle, jak dalece umiałem. Miałem do tej pory w swojej głowie obraz prezbiterów, którzy przed święceniami byli prawnikami, lekarzami, nauczycielami, sportowcami, wojskowymi. Ludźmi różnych zawodów i profesji, którzy wraz z przyjęciem sakramentu święceń pozostawiali za sobą poprzednią rzeczywistość, „poprzednie życie”. To mnie odrobinę blokowało. Zastanawiałem się: Czy ze mną nie będzie podobnie?

W trakcie rozeznawania wyzyłem się jednak tych myśli, że faktycznie będę musiał wszystko rzucić, zaniechać, zrezygnować, zakończyć. Wiem, że stało się tak m.in. za sprawą mojego biskupa, ks. Tadeusza Lityńskiego. Rozmawialiśmy przed święceniami na temat moich zainteresowań, doświadczeń, pragnień. W trakcie tych rozmów zrozumiałem, że już teraz moim dominującym pragnieniem jest pomaganie umierającym i ich bliskim. Coraz więcej czasu poświęcałem pracy w założonej przeze mnie Fundacji Hospicyjnej⁶. Pomaganie tym osobom stało się dla mnie pasją i przez te wszystkie lata zdobyłem spory warsztat w tym kierunku. Powiedziałem również, że „wchodzę w to”, a na około rok przed święceniami sprzedałem firmę i zajmowałem się w głównej mierze usługą wśród umierających.

9 stycznia 2021 r. przyjąłem święcenia diakonatu. Udzielił mi ich ks. bp Tadeusz Lityński. Uroczystości miały miejsce w Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie⁷. Już w chwilę po święceniach otrzymałem dekret określający moje nowe zadania w Kościele. Wśród nich było skierowanie do posługi w Diecezjalnym Duszpasterstwie Służby Zdrowia. Spowodowało to moją ogromną radość, że będę mógł w Kościele poruszać się w obszarze, który pokochałem i z którym utożsamiałem znaczną część swojego życia. Ucieszyłem się, że będę mógł realizować posługę miłosierdzia względem chorych i umierających. Ponadto nadal mogę wykonywać swoje dotychczasowe obowiązki zawodowe w pracy

⁵ Więcej informacji: <http://diakonattstaly.opole.pl/> (18.03.2021).

⁶ Zob. Fundacja Hospicyjna Dajmy Nadzieję, <https://www.dajmynadzieje.pl> (18.03.2021).

⁷ Zob. Gość.pl, *Diecezja zielonogórsko-gorzowska ma pierwszego diakona stałego*, <https://zgg.gosc.pl/doc/6685523.Diecezja-zielonogorsko-gorzowska-ma-pierwszego-diakona-stalego> (18.03.2021).

świeckiej. Zatem będąc od tej pory dla Kościoła, pozostaję nadal w „świecie”, realizując w nim dzieło miłości będące częścią mojego zawodowego życia. Wraz ze wszystkimi posiadanymi umiejętnościami, doświadczeniem, predyspozycjami, chęciami, pragnieniami i całym zdobytym warsztatem mogę teraz reprezentować Kościół i uobecniać Go w życiu zawodowym 24 godziny na dobę.

Swoją posługę diakońską rozpocząłem od dość trudnych posług. Kilka dni po święceniach zmarł mój proboszcz⁸, który jako pierwszy podpisał mi moją prośbę do ówczesnego ordynariusza diecezji, ks. bp. Stefana Regmunta. Była to prośba o umożliwienie mi rozpoczęcia przygotowań do przyjęcia tego sakramentu. Po tych wszystkich latach, stojąc nad trumną mojego proboszcza i u boku bp. Stefana, zrozumiałem, jak zasadna była moja prośba sprzed lat. W kilka dni później w mojej diecezji pojawiła się informacja o śmierci dwóch biskupów – bp. Adama Dyczkowskiego i bp. Antoniego Stankiewicza⁹. Podczas uroczystości pogrzebowych posługiwałem mojemu obecnemu ordynariuszowi, ks. bp. Tadeuszowi Li-tyńskiemu.

Taki był początek. Potem było już inaczej. Zacząłem na zaproszenie głosić Słowo Boże podczas Mszy św. Udzielał w imieniu Kościoła sakramentu chrztu. Sprawuję sakramentalia, błogosławię Najświętszym Sakramentem. Wykonuję wiele innych czynności, których do tej chwili nie wykonywałem. Całkiem inna „branża”. Jednak w mojej posłudze nie jest tak, że moje osobiste i zawodowe życie toczy się swoim torem, a życie w Kościele swoim. Nie jest tak, że do południa tu, a po południu tam.

Pisałem wcześniej o umiejętnościach, pasjach, predyspozycjach, chęciach, posiadanym warsztacie i kilku innych rzeczach. Okazuje się, że w tej nowej rzeczywistości można to w umiejętny sposób połączyć i wykorzystać z korzyścią dla wszystkich. Są organizacje i osoby w Kościele, które zwracają się do mnie bezpośrednio lub za pośrednictwem Fundacji, którą prowadzę. Proszą o pomoc w konkretnych sprawach. Posiadając umiejętności, doświadczenie, wiedzę i narzędzia zdobywane przez wiele lat przed święczeniami, jestem w stanie pomóc w wielu kwestiach. Odwołam się do jednego przykładu.

14 lutego 2021 r. powstało hospicjum domowe „Róża” w Myśliborzu¹⁰ – jako jedno z praktycznych dzieł miłosierdzia. Jest w tej niewielkiej miejscowości Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Jest to miejsce, o którym opowiadała bł. ks. Micha-

⁸ Zob. Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska, *Zmarł ks. kan. Józef Zadworny*, <https://diecezjazg.pl/zmarl-ks-kan-jozef-zadworny/> (18.03.2021).

⁹ Zob. Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska, *Ostatnie pożegnanie biskupów Adama Dyczkowskiego i Antoniego Stankiewicza*, <https://diecezjazg.pl/ostatnie-pozegnanie-biskupow-adama-dyczkowskiego-i-antoniego-stankiewicza/> (18.03.2021).

¹⁰ Zob. J. ZACHEŃSKI, *Wspólnota, która kocha bliźniego*, „Niedziela. Kościół nad Odrą i Bałtykiem” 11 (2021), s. VI–VII.

łowi Sopoćce św. siostra Faustyna. W tym miejscu powstał pierwszy w Polsce dom Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, a dziś działa również przy sanktuarium Instytut *Ignis Misericordiae* im. bł. Michała Sopoćki¹¹. Czyn – słowo – modlitwa są mottem Instytutu i faktycznie organizowane są tam kongresy, sympozja, konferencje naukowe. Ludzie za serdecznym zaproszeniem ks. Janusza Zachęckiego, kustosa tego miejsca, spotykają się na wspólnej liturgii, modlitwie i biorą czynny udział w wydarzeniach duszpasterskich. Od lutego tego roku ruszyło także hospicjum dedykowane umierającym i ich rodzinom. Jako diakon czuję się w tej nowej rzeczywistości doskonale. Staram się też możliwie najlepiej, jak potrafię, odnajdywać w tym wszystkim. Często pytam innych, jak to czy tamto powinno wyglądać, albo jak to czy tamto zrobić. I to działa! Cieszę się z tego i cieszę się, że innym także przynosi to wymierną korzyść.

Obecność w Kościele w Polsce kogoś takiego, jak ja, jest stosunkowo nową rzeczywistością¹². Dla osób żyjących w „świecie” jest to także nowe doświadczenie i wszyscy będziemy się tego uczyć. Wypowiedziane dawno temu: „Zostaw to wszystko i chodź za mną. Będiesz pracował w innej firmie. Będiesz robił zupełnie coś innego” nabrało dla mnie bardziej zrozumiałej formy. Ten sam człowiek, którym zawsze byłem, z tymi samymi predyspozycjami, umiejętnościami i warsztatem, może robić coś, co kocha, ale dla innej sprawy – znacznie większej i ze względu na Kogoś, kogo jakiś czas temu zaprosił do swojego życia i uczył się od Niego. Zachowuje przy tym możliwość życia tak, jak żył wcześniej, choć tak naprawdę żyje zupełnie inaczej. Teraz buduję już nie tylko małą firmę, ale całkiem wielkie Królestwo, uświęcając przy tym siebie i innych.

Jestem wręcz przekonany, że kiedy Jezus stanął nad brzegiem jeziora i widział tych skromnych rybaków, to musiał w nich widzieć ich zapał, pracowitość, cierpliwość, wytrwałość i wiele innych cech, które odpowiednio nakierowane przyniosą wymierny owoc. Trzeba było im tylko pokazać, że to możliwe, i pomóc im stworzyć do tego możliwie najlepsze warunki. Dać im konkretne wzorce. Przykład do naśladowania. Jestem też przekonany, że stało się to również ze mną i ciągle jest to jeszcze dla mnie samego ogromne zaskoczenie.

¹¹ Zob. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu, <http://www.milosierdzie-myslborz.pl/instytut-bl-m-sopocki/> (18.03.2021).

¹² Zob. W. ROZYNKOWSKI, *Wstęp*, w: TENŻE (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2: *Powołanie – posługa – duchowość*, Pelplin 2020, s. 9.

STANISŁAWA DEMSKA
Atyrau (Kazachstan)

Wspólnie z mężem – diakonem

Świadectwo

Poddając analizie *Wytyczne dotyczące formacji, życia i posługi diakonów stałych w Polsce*, diakon Waldemar Rozynekowski w artykule pt. *Żona w powołaniu i posłudze diakona stałego* zauważa: „Wielu diakonów stałych w Polsce, a może nawet i wszyscy, mają doświadczenie wzrastania w mniejszych grupach i ruchach kościelnych. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że ich powołanie dojrzewało właśnie w tych środowiskach”¹.

Zarówno mój mąż, diakon Jerzy, jak i ja należymy do tej grupy osób. Jesteśmy wychowankami Ruchu Światło-Życie oraz Odnowy Charyzmatycznej, na którą to w czasach naszej młodości ruch oazowy właśnie się otwierał. Pracowaliśmy w Ruchu na stałe, w tzw. Diakonii Modlitwy. Jednym z naszych obowiązków było dojeżdżanie z Podkowy Leśnej, gdzie znajdowała się jedna z centrali Ruchu, do podwarszawskich miejscowości, by prowadzić „Seminaria Odnowy w Duchu Świętym”. Stanowiliśmy część pięcioosobowego zespołu. Seminaria trwały 7 tygodni. Dojeżdżanie publicznymi środkami lokomocji trzy razy w tygodniu było bardzo wyczerpujące. Do końca trwania tych seminariów na polu walki spośród prowadzących zostaliśmy tylko my – Jurek i ja. Wszyscy inni „polegli”. Na początku nasza piątka rozdzieliła między sobą katechezy, które trzeba było wygłosić. W miarę wykruszania się zespołu większość katechez przejmował Jurek. Nie stanowiło to dla niego żadnego problemu. A na dodatek, jak on to robił! Byłam urzeczona, bo odkryłam, że Jurek miał dar głoszenia Słowa Bożego i przy tym tyle wytrwałości. Z czasem rozezналиśmy, że Pan Bóg chce, byśmy Mu razem służyli w małżeństwie. Oczywiście była wielka miłość, ale pobraliśmy się również dlatego, że chcieliśmy razem służyć Bogu i Jego Kościołowi. Od początku małżeństwa

¹ W. ROZYNEKOWSKI (red.), *Diakonat stały w Kościele w Polsce*, t. 2, Pelplin 2020, s. 59.

na drzwiach wejściowych naszego mieszkania widnieje napis: „Ja sam i mój dom służyć chcemy Panu” (Joz 24,15).

Innym tekstem, który wzięliśmy sobie do serca, był fragment z Mt 6,33: „Szukajcie wpieryw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane”. Pan Bóg pobłogosławił nas wspaniałą rodziną: mamy czworo dzieci, synową, zięcia i dwoje wnucząt. Jesteśmy również częścią niewielkiej wspólnoty w Łącku, gdzie mieszkamy, która od ponad trzydziestu lat jest miejscem naszego wzrastania i umocnienia w wierze.

Z czasem okazało się, że Jurek nie tylko ma dar głoszenia Słowa Bożego, ale również ewangelizacji. Był otwarty i gotowy tym darem służyć, więc Pan Bóg raz po raz otwierał przed nami nowe możliwości ewangelizacyjno-misyjne tak w Polsce, jak i poza jej granicami. Kiedy podczas naszego pobytu w Administraturze Apostolskiej w Atyrau (Kazachstan), okazało się, że na tamtejszym terenie przydaliby się diakoni, a w sercu Jurka pragnienie zrealizowania powołania do diakonatu stałego w pełni dojrzało, pomyślałam sobie: No, nareszcie! Czas najwyższy!

Przyjęcie sakramentu święceń przez mojego męża było dla mnie równie wielkim przeżyciem, jak dzień naszego ślubu. Kocham starannie przygotowaną i piękną liturgię. Eucharystia w Krapkowicach, podczas której Jurek wraz ze swoim współbratem, Jarkiem, przyjął święcenia, powaliła mnie. To był przedsięwzięcie nieba. Dawno nie byłam tak skupiona i zasłuchana. Nic innego nie było ważne, żadne rozproszenia nie miały przystępu do mego serca. To, co się wtedy działo, to „tu i teraz”, pochłaniało moją świadomość całkowicie. Osobiście najbardziej mnie dotknął moment, kiedy przystępujący do święceń diakoni leżeli krzyżem na posadzce przed ołtarzem, a kościół śpiewał Litanię do Wszystkich Świętych. Odebrałam tę postawę jako znak gotowości przyjęcia krzyża, pójścia na krzyż. Wydawało mi się, że mój mąż – diakon jest bardzo osamotniony, więc duchowo położyłam się krzyżem obok niego, razem z nim.

Trochę ponad miesiąc później uczestniczyliśmy w święceniach innego diakona, Tadeusza – kolegi z roku Jurka, w katedrze świdnickiej. I znowu piękna liturgia. Litania do Wszystkich Świętych tym razem śpiewana była po łacinie. I przyszła smutna refleksja- modlitwa: Panie Boże, w jakich to czasach posyłasz swoich diakonów, by Ci służyli? Tyle perfidnej ideologii, galopującego sekularyzmu, apostazji wśród młodych, odrzucania wartości chrześcijańskich, kulturowego dekadentyzmu. Jak z tym wszystkim sobie poradzić? No, ale w tle tej mojej modlitwy śpiewana jest Litania do Wszystkich Świętych. I Pan Bóg dał światło: przecież to jest taka armia! W tej walce duchowej, którą teraz toczy, nie tylko że wodzem jest Chrystus, ale ma z sobą niezliczone rzesze świętych wszystkich wieków i czasów, a ponadto całe zastępy aniołów. A zatem nie mam się czego obawiać. Mój mąż-diakon jest otoczony wybornym towarzystwem!

Minęło pół roku od przyjęcia święceń diakonatu przez mojego męża. Z powodu pandemii Covid-19 wciąż przesuwają się termin naszego wyjazdu do Kazachstanu. Ciągłe czekamy na „zielone światło”. Pozostajemy w mojej rodzinnej parafii, w Łącku (diecezja tarnowska), poniekąd gościnnie. Jurek bowiem został inkardynowany do Administratury Apostolskiej w Atyrau. Patrząc z zewnątrz, niewiele się zmieniło od święceń. Mąż dalej katechizuje, jak to robi od ponad 30 lat. Pomagamy w duszpasterstwie rodzin (Dni Skupienia dla Narzeczonych), prowadzimy małe grupy: biblijną i formacyjną. Podczas Mszy św. jest już jednak inaczej. Mąż-diakon zawsze czyta Ewangelię, służy przy ołtarzu inaczej, czasem głosi homilie. A ja patrzę, słucham i rozpięram mnie radość i dumą. W domu dołączam (najczęściej) do modlitwy w ramach liturgii godzin i czuję się wyjątkowo, kiedy mój „osobisty” diakon na koniec jutrzni lub niesporów udziela mi błogosławieństwa.

W życiu rodzinnym i codziennym też jakby się nic nie zmieniło. Od dawna każdy ma swoje obowiązki, sposób na spędzanie wolnego czasu itp. A jednak weszła w nasze życie pewna nowa jakość. Wprawdzie jeszcze nie widzę, by nad głową mojego męża unosiła się aureola, ale Jurek po przyjęciu święceń stał się inny. Jest w nim więcej pokoju (bo mocniej zakorzeniony w Chrystusa?), wrażliwości i gotowości do pomagania i wspierania mnie. Często się czyta i słyszy, że rolą żony diakona jest wspieranie męża w posłudze. Jurek jest tak mocną i dynamiczną osobowością, że wydaje się, jakby żadnego wsparcia z mojej strony nie potrzebował. Jednak czasem się to zdarza i zdarzało. Jakiś czas temu, kiedy mąż został szafarzem nadzwyczajnym Komunii św., zauważyłam, że odwiedzanie chorych stanowiło dla niego pewien trud (95% chorych to starsze panie). Zaczęłam więc jeździć razem z nim. Czasem coś powiedziałam, uśmiechnęłam się, przytuliłam. A w drodze powrotnej wspólnie podziwialiśmy nasze piękne górskie widoki.

Pewnego razu w niedzielny poranek drogi pokryła warstwa lodu. Jadąc do jednej z chorych pod górę, samochód się zatrzymał i trzeba było tyłem zjechać do podnóża góry. Podczas tego manewru samochód ześlizgiwał się w kierunku głębokiego zbocza. Wysiadłam więc z samochodu i pchałam go tak, by powoli zjeżdżał środkiem drogi. Trwało to pół godziny, ale udało się bezpiecznie zjechać. Do chorej doszliśmy na piechotę.

A teraz czekamy na możliwość wjazdu do Kazachstanu. Czasami pojawia się niecierpliwość i niepokój. Ufamy jednak, że czasy i dzieje są w rękach Boga. I wiemy, że będąc w Polsce, również służymy Panu Jezusowi i Administraturze Apostolskiej w Atyrau. Staramy się być na bieżąco i dowiadujemy się o problemach, chorobach, zmaganiach duchowych, nowych możliwościach i niezwykłym działaniu Bożym. Odkrywamy głębiej moc modlitwy wstawienniczej, która nie zna granic ani przestrzeni. Pan Bóg obdarza rozeznaniami i Jurka, i mnie, a to ubogaca naszą wspólną modlitwę i dodaje jej skrzydeł.

Udaje się nam wykorzystywać media. Możemy się łączyć z parafią w Chromtau i uczestniczyć w Eucharystii albo w modlitwie różańcowej, oglądać filmiki, które realizuje młodzież, ale też przysyłać nasze rozważania i świadectwa.

Jako obywatele Królestwa Bożego mamy ten komfort, że wiemy, iż nasz Pan i Król jest wielki, a Jego decyzje są nieomyłne. Wystarczy słuchać i iść za Nim. My robimy to razem.

KS. DK. JERZY DEMSKI
Atyrau (Kazachstan)

Świadectwo kształtowania się powołania do diakonatu stałego

W 1995 r. razem z żoną spotkaliśmy się z Markiem Marczewskim – naszym znajomym, wykładowcą teologii. Byliśmy wtedy oboje zaangażowani w pomoc w tworzeniu się duszpasterstwa rodzin na Słowacji – w diecezjach koszyckiej i bańskobystrzyckiej. Mieliśmy już wówczas komplet – czwórkę naszych dzieci. Spotkanie z prof. Marczewskim było dla nas, a szczególnie dla mnie, bardzo odkrywcze. Piliśmy herbatę i rozmawialiśmy o diakonacie stałym. Ja nie wiedziałem o tym prawie nic. W latach 80. poznaliśmy diakona stałego z USA, Andrzeja Płodowskiego, który będąc w Polsce, ochrzcił naszego pierwszego syna. Jego diakonat w żaden sposób mnie jednak nie poruszył. Dopiero podczas długiego wieczoru, przy herbacie, zaczęła się otwierać przede mną pewna tajemna część teologii, dlatego mój umysł chłonał wszystko, co słyszałem z ust naszego gościa, a przy tym moje serce zostało wtedy mocno poruszone. Powoli docierało do mnie, że służba, którą do tej pory razem z żoną pełniliśmy w Kościele, mogłaby zostać nie tylko ożywiona, ale jej owoce mogłyby zostać pomnożone dzięki przyjętym przeze mnie święceniom. Oczywiście ziarno dopiero zostało rzucone, więc trzeba było czasu na jego wzrost i dojrzewanie. Mimo to już wtedy poczułem się wezwany do przyjrzenia się tej sprawie z bliska.

Po jakimś czasie otwarłem przewód doktorski; chciałem zbadać pewne ciekawe zjawisko w archidiecezji chicagowskiej. To właśnie tam było najwięcej diakonów stałych na świecie. Jakie były źródła tego zjawiska? Badając tę sprawę, jak słusznie przypuszczałem, będę miał okazję przyjrzenia się bliżej diakonatowi stałemu jako takiemu. Ruszyłem więc, żeby zebrać potrzebne materiały.

W tym czasie, kiedy już moja wiedza w temacie wzrosła, zacząłem się modlić i zastanawiać, czy przypadkiem Pan Bóg nie wzywa mnie do przyjęcia święceń. Będąc właśnie na tym etapie, zacząłem szukać informacji, co miałbym zrobić, żeby zostać wyświęconym. Rozpocząłem od rozmów z zaprzyjaźnionymi

księżmi. Większość z nich wiedziała na ten temat mniej ode mnie. Jeden z nich, znający się na prawie kanonicznym, ostatecznie zawyrokował, że w niektórych krajach wprowadzono diakonat stały, ponieważ episkopaty tych krajów tak zdecydowały. W Polsce takich decyzji jeszcze nikt nie podjął, w związku z tym nie mam co liczyć na święcenia. Uwierzyłem mu wtedy i trochę poczułem się oszukany przez Pana Boga. Po co cały ten wysiłek, skoro nie mogę otrzymać święceń? Wszystko wskazywało na to, że zmarnowałem sporo swojego czasu, który mogłem spożytkować dla innych spraw. Porzuciłem więc nie tylko starania o przyjęcie święceń, ale także zrezygnowałem z kontynuowania pisania pracy doktorskiej.

Życie, jak to zwykle bywa, szybko zapełniło czas, który się pojawił, kiedy zaprzestałem poszukiwania materiałów związanych z diakonatem stałym i czytania ich.

Przenieśmy się teraz kilka lat później, do 2010 r., kiedy właściwie cała czwórka naszych dzieci „wyfrunęła już z gniazda” i oboje z żoną zorientowaliśmy się, że teraz mamy więcej czasu niż kiedykolwiek wcześniej. Zaczęliśmy więc pytać Pana Boga, jak On chce, byśmy ten czas spożytkowali. Poprzez wspólną modlitwę, czytane teksty biblijne, różne okoliczności, w których się znaleźliśmy, powoli odkrywaliśmy nasze powołanie misyjne. Ostatecznie, dzięki wcześniejszym krótkim wyjazdom do Azji Centralnej, wyładowaliśmy w 2017 r. na rok w zachodnim Kazachstanie. Był to kluczowy czas dla mojego powołania do diakonatu stałego. Ja jednak – niczego nieświadomy – w ogóle nie pamiętałem o moich marzeniach sprzed wielu lat. Pan Bóg jednak nie zapomniał.

W połowie naszego pobytu w Administraturze Apostolskiej Zachodniego Kazachstanu zaczęły wracać myśli związane z powołaniem do diakonatu stałego. Nawet teraz nie pamiętam, co było zapalnikiem, źródłem powrotu na starą ścieżkę. Rozmawialiśmy o tym z żoną i coraz częściej zacząłem się modlić o właściwe rozeznanie. Poprosiłem o rozmowę, ks. Dariusza Burasa – Administratora Apostolskiego w Atyrau, który potwierdził, że moje myśli mogą pochodzić od Pana i są tym bardziej cenne, że pojawiają się w kontekście posługi misyjnej. Jako że zbliżała się pora spotkania misjonarzy z całej Administratury, ks. Dariusz poprosił mnie wtedy o wygłoszenie konferencji podczas jednego ze spotkań formacyjnych. Nie było w niej ani słowa o tym, co zaprzętało wtedy moje serce. W czasie tego weekendu miał nas odwiedzić ks. abp Francis Assisi Chullikatt – nuncjusz papieski. Dokładnej godziny jego przyjazdu nikt z nas nie znał. Ponieważ ks. arcybiskup pochodził z Indii i nie znał języka rosyjskiego, ale angielski, moja żona miała mu towarzyszyć jako tłumacz. Właśnie podczas mojej konferencji wszedł ks. arcybiskup i prosił, żeby jej nie przerywać. Kontynuowałem więc wykład, a żona tłumaczyła. Z późniejszej jej relacji wynikało, że nasz gość zapytał ją, jak nazywa się ten ksiądz, który prowadzi wykład. Kiedy dowiedział się, że to nie ksiądz, ale jej mąż,

zrobił wielkie oczy. Kilka minut później, kiedy to on przewodniczył spotkaniu, w czasie swojej wypowiedzi wtrącił zdanie, które było dla mnie wyraźną wskazówką z nieba. Powiedział, że tutaj, na terenie misyjnym, bardzo by się przydał taki ktoś, jak „ten pan”, szczególnie gdyby przyjął święcenia diakonatu. Ponieważ kilka dni wcześniej o tym rozmawialiśmy, spojrzeliśmy na siebie – ja i ks. Dariusz, uśmiechając się do tych słów, jakże dla mnie proroczych. To był znak, którego nie mogliśmy zbagatelizować. Dlatego po powrocie do parafii w Chromtau zacząłem szukać w Internecie jak najwięcej informacji dotyczących tego, co się aktualnie dzieje na tym polu w Polsce. Im więcej się dowiadywałem, tym bardziej byłem pewien, że mój czas wreszcie dojrzał.

Po zasięgnięciu rady u jednego z diakonów już wyświęconych w Polsce wspólnie z żoną zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie podjąć Podyplomowe Studium Uzupełniające do Diakonatu Stałego w Opolu. Po rozmowie z dyrektorem Studium, ks. prof. H. Sobeczką, zacząłem gromadzić dokumenty i umówiłem się na rozmowę z ks. bp. Andrzejem Jeżem w Tarnowie (mieszkam na terenie tej diecezji). Chciałem być diakonem stałym święconym dla misji w diecezji tarnowskiej. Ks. biskup jednak powiedział, że diecezja tarnowska nie jest jeszcze gotowa na diakonat stały, dlatego święcenia trzeba będzie przyjąć na terenie Kazachstanu, tym bardziej że to głównie tam posługiwałbym jako diakon. Z takim planem podjąłem studia uzupełniające.

Pod koniec drugiego roku Studium ks. Dariusz opowiedział o naszych planach na spotkaniu biskupów Kazachstanu, ale ci stwierdzili, że w Kazachstanie również czas jeszcze nie dojrzał na diakonat stały. Ratunkiem w tej sytuacji okazał się ks. bp Andrzej Czaja z Opoła, który wyświęcił mnie na diakona z przeznaczeniem do pracy misyjnej w Kazachstanie.

Pisząc to świadectwo już jako diakon stały i będąc inkardynowany do Administratury Apostolskiej w Atyrau, widzę, jak wiele cierpliwości miał Pan Bóg wobec mnie, i jak swoje plany wobec mnie konsekwentnie realizował, przygotowywał moje serce i zadbał, żebym w pełni odpowiedział na Jego powołanie we właściwym czasie i właściwych okolicznościach. Sprawdziła się przy tym zasada św. Ignacego Loyoli, który zalecał wypracować w sobie „świętą obojętność”, pozwalającą przyjmować z ręki Pana wszystko, co On zaplanował, niezależnie od naszych własnych oczekiwań i planów. Pan jest niesamowity w swojej cierpliwości wobec mnie i delikatności, z jaką kieruje moim życiem. Błogosławię Go całym swoim sercem i z wypiekami na twarzy czekam na ciąg dalszy. Alleluja!

KS. DK. ANDRZEJ WOŁODŹKO
Braswald

Powołanie, formacja, posługa w drodze do diakonatu stałego

W miarę upływu życia, patrząc wstecz, rodzi się pytanie o jego sens, sięganie w przeszłość, analizowanie swojego powołania. Będąc chrześcijanami, szukamy wyjaśnienia planu Bożego wobec nas.

Zaczynając od początku, stawiałem sobie pytanie, w jakiej rodzinie się urodziłem, jakie były moje korzenie. Od dzieciństwa towarzyszyły mi dwa sanktuaria, dwa wizerunki Matki Bożej. Jeden to obraz Matki Bożej z Ostrej Bramy, gdyż z Wilna pochodził mój ojciec. W młodym wieku często przyjeżdżałem z rodzicami do babki w Wilnie. Mieszkała na ul. Piwnej, tuż przy Ostrej Bramie. Wizerunek Matki Boskiej Miłosierdzia był i jest mi bardzo bliski. W czasie pobytu w Wilnie niemal codziennie przemierzałem ul. Ostrobramską, mijałem kościoły pełniące funkcję magazynów, muzeum ateizmu, zwiedzałem katedrę zamienioną w galerię obrazów. Wileńskie klimaty wzmacniane patriotyzmem ojca uwrażliwiały na Boże sprawy.

Z kolei moja matka od pokoleń była Warmiaczką. Drugim, najbardziej mi bliskim wizerunkiem jest obraz Matki Bożej Gietrzwałdzkiej. Atmosfera Świętej Warmii, trwanie w wierze ojców najmocniej uformowały mój katolicyzm. Rytm dnia, roku określał rytuał modlitw, nabożeństw. Pielgrzymki do sanktuariów, na odpusty, zwane „łosierami” (ofiarami), uczyły prostoty wiary. Wiara w Boga była czymś jednoznacznym, z czym się nie dyskutuje. Kościół był oczywistym miejscem wspólnoty. Jedyne oficjalnie zatwierdzone w Polsce miejsce objawień, w Gietrzwałdzie, swoim otoczeniem poruszało i porusza do modlitwy, wewnętrznych przeżyć Bożej Tajemnicy.

W otoczeniu dwóch wizerunków: Matki Bożej Miłosierdzia z Wilna i Matki Bożej Gietrzwałdzkiej z Warmii kształtowało się moje powołanie. Gdy kończyłem szkołę średnią, zdałem maturę, wybrałem swoją ukochaną elektronikę i takie studia rozpocząłem. Uważałem, że żyjąc w rodzinie, mogę świadczyć o Bogu jako

osoba świecka. Pan Bóg swoim Okiem Opatrzności czuwał nade mną, nie pozwalał za bardzo się oddalić. Oprócz trudu studiowania, działania w klubie pływackim uczęszczałem na spotkania duszpasterstwa akademickiego.

Po skończeniu studiów wróciłem na swoją Warmię, moje miejsce na ziemi. Tutaj czułem się najlepiej, najbezpieczniej. Pragnąłem stabilizacji, pielęgnowania wiary ojców, nie przekraczając ram powszechności.

Lata osiemdziesiąte były czasem ograniczenia wolności, wyrażania swoich poglądów. W tym okresie, by nie marnować życia, udałem się – jak to nazwałem – na „emigrację wewnętrzną”. Rozpocząłem studia teologiczne, w końcowym efekcie zakończone teologicznym licencjatem. Razem z żoną aktywnie uczestniczyliśmy w życiu Instytutu Kultury Chrześcijańskiej w Olsztynie.

Powołanie do diakonatu stałego ukierunkowało się z chwilą, gdy mój ówczesny proboszcz zadzwonił pewnego wieczora i zakomunikował, że jako parafianin wręcz muszę się bardziej włączyć w posługę parafii; jako szafarz Komunii św. służyć przy ołtarzu, odwiedzać chorych. Ksiądz proboszcz skutecznie pilnował, bym nie zaniechał tej posługi. Gdy zaniedbywałem powierzone mi obowiązki, zdecydowanie wskazywał, gdzie jest moje miejsce w Kościele.

Przed iluzją realizowania siebie, brylowania w Kościele, było i jest uczestniczenie w drodze neokatechumenalnej. Wspólnota neokatechumenalna uświadomiła, że celem ziemskiego życia jest życie wieczne, do którego dążymy, realizując swoje powołanie.

Bycie katolikiem – to czynne trwanie w Kościele. Bóg, szanując moją wolność, proponuje, nie wymusza, ale też zaznacza, że do nas się przyzna, jeśli my się do Niego przyznamy. Po dwudziestu latach bycia szafarzem Komunii św. z kolegami zostałem powołany do posługi lektoratu oraz akolitu. Cztery lata temu abp Józef Górzyński otworzył drogę do formacji diakonatu stałego w archidiecezji warmińskiej. Osobiście odebrałem to jako wielkie zobowiązanie wobec Warmiaków, dla których największymi wartościami są: miłość Boga, rodziny i małej ojczyzny.

Powołanie jest odpowiedzią na wezwanie Boga. Aby się zrealizowało, potrzebna jest formacja. Jak zasygnalizowałem, moja formacja rozpoczęła się w domu. Bez wątplenia największym świadkiem, który formował przede wszystkim moje sumienie, była babka ze strony mamy. Swoim przykładem ukazywała prawdy wiary. Nie pouczała, ale świadectwem życia wskazywała chrześcijańskie zasady. Kochała Boga, kochając ludzi. Będąc prostą kobietą, swoją mądrością przewyższała wyedukowanych pedagogów. W każdym, kogo spotkała, pozostawiała niezatarty ślad człowieczeństwa. Wpoila we mnie nastawienie, że ludzie chorzy potrzebują lekarza, osoby trudne, z problemami, najbardziej wymagają wsparcia.

Rodzicielska formacja była nastawiona na bezpośrednie uczenie prawd wiary. Codzienne pacierze, uczestniczenie w nabożeństwach przełamywały lenistwo, dyscyplinowały, uczyły trwania w Kościele.

W okresie mojej szkolnej edukacji nauczanie religii odbywało się w domach katechetycznych, poza szkołą. Przyjście na lekcje religii już promowało. Dla mnie głównym motywem tej edukacji był nakaz matki. Odnoszę wrażenie, że księża bądź siostry z nami się męczyli, a my z nimi. Nastawienie formacyjne zmieniło się w okresie szkoły średniej. Spotkaliśmy księdza, który nie chciał marnować swojego i naszego życia. Lekcje religii były przede wszystkim chrześcijańską próbą aktywizacji, dyskusją o problemach młodych ludzi. Otwartość, obdarzenie zaufaniem dawało owoce. Skutkowało formacją od wewnątrz. Do tej pory, po pięćdziesięciu latach, mam kontakt z ówczesnym młodym wikarym, a obecnie biskupem seniorem.

Kolejny etap mojej formacji wiązał się z wkroczeniem w studencki okres. Pielgrzymki, letnie i zimowe obozy, konwersatoria przygotowywały do świadomego, aktywnego, własnego rozwoju oraz zmagania z codziennością dorosłego życia. W tym czasie potrzebę dochodzenia do zrozumienia, kim jestem i dokąd mam zmierzać, był kontakt z wartościową książką.

Bóg sprawił, że na kolejnych etapach mego życia spotykałem odpowiednich ludzi, swoją charyzmą formujących moje powołanie. Zawarcie małżeństwa, założenie rodziny stało się szczególnym polem formacji powołania. W tym czasie do sanktuariów w Wilnie i Gietrzwałdzie dołączyła Jasna Góra. Co roku odwiedzaliśmy rodzinę żony w Częstochowie. Dane nam było zbliżyć się do Czarnej Madonny. Dla mnie, człowieka skoncentrowanego na ukochanej Warmii, odwiedziny rodziny w Częstochowie i modlitwa w kaplicy Cudownego Obrazu wskazały, że Kościół jest Kościołem powszechnym, ludzie na swój indywidualny sposób wyznają prawdy wiary. Pielgrzymki, nawiedzanie sanktuariów bez wątpienia formowało nasze powołanie do małżeństwa. W ten sposób utrwalała się więź, koncentrowaliśmy się na wspólnym wchodzeniu w tajemnice wiary.

Systemowa, intelektualna formacja teologiczna trwała w czasie studiów w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej. Uczestniczenie w wykładach, zdawanie egzaminów, dyskusje o wierze przenikały mnie i moją rodzinę. W środowisku ludzi żyjących sprawami Bożymi czuliśmy się najlepiej. Ważnym czasem był początek lat dziewięćdziesiątych. Z inspiracji żony weszliśmy na drogę neokatechumenalną. Rozpocząłem posługę szafarza Komunii św. w parafii. Formacja religijna, odniesienie do Boga pozwalało pokonywać trudy życia, problemy dnia codziennego, szukania małżeńskich kompromisów.

Ostatnim etapem formacji do diakonatu stałego było wypełnienie kanonicznych wymogów. Cztery lata temu w diecezji elbląskiej został powołany ośrodek formacji diakonów stałych. Decyzją abp. Józefa Górzyńskiego z kolegą rozpoczęliśmy trzyletni okres bezpośredniego przygotowania, zakończony 24 maja 2020 r. święceniami.

Powołanie, formacja służą w wypełnianiu posługi w Kościele. Diakon stały jest do dyspozycji swojego biskupa. Dekretem zostałem skierowany do parafii mego miejsca zamieszkania. Codzienne odmawianie modlitwy brewiarzowej i Msza św. wzmacniają w posłudze Bogu i ludziom. Będąc diakonem stałym, mając rodzinę, jako osoba duchowna również tkwię w świeckich relacjach z otoczeniem. Na co dzień swoim wyglądem odróżniam się krzyżykiem w ubraniu. Staram się tak żyć, by spotkane osoby, które wiedzą, że jestem diakonem, nie postrzegały mnie jako tego, który realizuje tylko siebie, ale jako diakon – sługa – ma być do dyspozycji innych. Nieść swój krzyż oraz pomagać nieść krzyż innym. Są to moje słowa deklaracji, pragnień. Jak jest w rzeczywistości, wie tylko Pan Bóg.

KS. DK. DOMINIK CZAJA

Rusocin

Diakonat czasem uczenia się jeszcze większej służby Bogu i człowiekowi

Diakonat dla mnie był wielkim przeżyciem, gdyż właśnie przez akt święceń przykłada się „rękę do pługa” już na zawsze. W czasie liturgii towarzyszyło mi wielkie wzruszenie połączone z wielką radością. Mocnymi momentami w czasie święceń diakonatu były: Litania do Wszystkich Świętych oraz nałożenie rąk biskupa. Diakonat jest dla mnie osobiście czasem przygotowania do przyjęcia święceń kapłańskich. Czas bycia diakonem traktuję jako czas na nauczenie się jeszcze większej służby Bogu i człowiekowi. Obrazami tej służby, jakie mam, jest kaplica Chrystusa Sługi w Krościenku. Byłem tam na oazie, a później na wycieczce kursowej z seminarium. Bardzo zapadała mi w pamięć także figura na „Drodze nowego człowieka”, gdzie Chrystus klęczy, trzymając w rękach dzban, a przed nim jest miska. Scena ta pokazuje, że Chrystus czeka na to, by każdemu człowiekowi umyć nogi, a to z kolei pokazuje, że będąc w stopniu służby, mam czynić to, co czynił Chrystus. Obraz ten pokazuje, że mam być sługą jak Chrystus Sługa.

Czas diakonatu jest czasem głoszenia Słowa Bożego. Przygotowując się do głoszenia, pytam Boga, co mi chce powiedzieć, a dopiero później, co mam głosić ludziom. Jest to ważne dlatego, że na pierwszym miejscu jest głoszenie Słowa Bożego czynem i życiem, a dopiero później słowami. Co do głoszenia ważne także jest wzywanie Ducha Świętego, by On pomagał, bo ja mam być narzędziem. Działania Jego doświadczyłem w niedzielę po święceniach, gdy głosiłem w swojej rodzinnej parafii. Było to 9 maja 2021 r. Mówiłem wtedy o godności i obowiązkach wynikających z sakramentu chrztu. W czasie pisania homilii nie przyszło mi do głowy, żeby podać jakiś przykład z życia, że obowiązki, jakie wynikają z chrztu, można spełniać. Jadąc do kościoła filialnego, mijałem cmentarz i nagle przyszło mi do głowy, że nie mam przykładu z życia. W listopadzie zmarł kościelny właściciel z tego kościoła filialnego. Można o nim powiedzieć, że był świętym człowiekiem. Postanowiłem poruszyć ten wątek. Działanie opatrności i wsparcie Ducha

Świętego przerosło moje oczekiwania. Okazało się, że Msza św., podczas której głosiłem Słowo Boże, była sprawowana w mojej intencji. Natomiast po Mszy św. dowiedziałem się, że zamówiła ją córka śp. pana kościelnego. Namacalnie doświadczyłem „świętych obcowania”.

W tych kilku zdaniach chciałem podzielić się swoją krótką posługą diakona i tym, jak na nią patrzę. Myślę, że dobrą formą rozwoju patrzenia na ten stopień święceń oraz dojrzewania w nim, by uczyć się jeszcze większej służby Bogu i człowiekowi, byłoby organizowanie spotkań z diakonami stałymi z naszej diecezji, których miałem okazję poznać, pełniąc wraz z nimi posługę podczas liturgii Eucharystii. Z pewnością byłyby to okazja, aby jeszcze bardziej pokazać, że diakoni stali i diakoni przejściowi mają te same święcenia i są przeznaczeni do tej samej służby w stopniu diakona.

KS. DK. DAMIAN WIECZOREK

Bierawa

„Co ma wspólnego kardynał z diakonem?”

Wychodząc spod skrzydeł seminarium, reprezentuję stronę klasycznego „diakona w drodze ku święceniom prezbiteratu”. Chcę podzielić się z Wami, drogimi diakonami stałymi, kilkoma osobistymi przemyśleniami co do tej posługi. Dla pewnego uporządkowania zawęzę temat diakonatu i to, jak go rozumiem, do trzech wymownych haseł: stałość – służba – oparcie.

Pierwsze pytanie, które w mojej nieprzydługiej „karierze” diakona zostało mi zadane, nie tyle prowokacyjnie, ile raczej z ciekawości, brzmiało: „Jeżeli ksiądz diakon przyjął święcenia w maju, to czy ten diakonat jest tylko czasowy?” Dobre pytanie, prawda? Dające do myślenia – takie lubię. Jednak jak na nie odpowiedzieć jednym wyczerpującym zdaniem? Hmm... dlatego pozwolę sobie opublikować kilka moich refleksji w tym kierunku :-)) (a może lepiej, tak dla poćwiczenia umysłu, sam spróbuj na nie odpowiedzieć, nie znając treści poniższego wywodu). Do rzeczy!

Jaki jest z natury Bóg? Stały czy zmienny? Przejściowy czy trwały? Czasowy czy wieczny? Będąc w tej materii wykształceni od czasów Komunii św., wiemy, że trzeba skreślić przymiotniki: zmienny/przejściowy/czasowy. Dlaczego? Bo te hasła określają raczej stworzenie (mnie i ciebie), te trzy pozostałe określają Stwórcę, Boga. Skoro zatem to Bóg na własną wyłączność wybiera, błogosławi, uświęca i konsekruje określonego kandydata wypróbowanego przez wspólnotę Kościoła, to czy można mówić tak po prawdzie o posłudze diakona na pół roku, rok, sześć lat? Czy zatem nasza tegoroczna dziewiątka opolskich diakonów jest grupą „przejściowych” diakonów w terminie od 8 maja 2021 do 4 czerwca 2022 r.? A potem jakby Puff! I diakoni jak magiczny pył znikają na rzecz prezbiteratu? Myślę, że właściwej odpowiedzi udzieliłaby symbolika liturgicznego ubioru biskupa podczas sprawowania Mszy św. przed Soborem Watykańskim I – biskup, zanim przywdział dostojny ornat, wpięrow wkładał na siebie jedną, bądź dwie dalmatyki. W ten sposób wskazywano, że następcą apostołów piastuje także urząd diakonów-

ski. Czyż nie było to wymowne? Gdy nadszedł stosowny czas, by w seminarium napisać swą motywację przyjęcia święceń diakonatu i prezbiteratu, pamiętam, że obrazowo zapisałem wtedy wymowne dla mnie zobowiązanie: „przywdziewając ornat, nie pozbędę się przecież dalmatyki”. Czyli, że mam tę świadomość i jednocześnie żywię to życzenie co do mnie samego, bym nie zapomniał istoty – stając się kapłanem, nie przestanę być przecież diakonem, czyli sługą. Jak miałbym w imieniu Jezusa posługiwać jako ksiądz (*in persona Christi*), a nie być dla drugiego sługą, wzorem Chrystusa Sługi? Jak? Diakonem będę przecież już na STAŁE... mało, będzie to urząd SŁUŻBY przez całe moje duchowne życie, ponieważ „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10,45). Pod słowem „służba” kryje się dla mnie rzeczywistość codziennej ofiary z siebie, ze swoich talentów i nieumiejętności, ze swojego „ja” dla „Ty/ty”, z zapominania o sobie dla pamięci o drugim. Ideały? Tak i warto je mieć, warto je pielęgnować. W brewiarzu mam karteczkę z zapisanymi słowami autorstwa abpa Fultona J. Sheena: „Poświęcamy odpoczynek naszego ciała, by inni mogli osiągnąć pokój duszy” (z: *Kapłan nie należy do siebie*). Tak Ofiara jest Służbą, Służba jest Ofiarą. Tym jest dla mnie diakonat.

Trzecie i ostatnie słowo: OPARCIE, charakteryzujące diakona, brzmi dosyć ogólnikowo. W węższym znaczeniu brzmi: oparcie dla biskupa. Skąd ta myśl? Nie jest ona mojego autorstwa, dyktuje ją sama historia Kościoła. Nie wiem, czy kiedyś zastanawialiście się nad genezą kolegium kardynalskiego. Pokusiłem się o to i dokonałem doprawdy zaskakującego odkrycia, z którym chcę się z Wami podzielić. W starożytnym Kościele rzymskim pierwszymi kardynałami byli paradoksalnie... diakoni rzymscy. Było ich początkowo siedmiu, do ich grona dołączono z czasem siedmiu prezbiterów i ostatecznie siedmiu biskupów diecezji najbliższych Rzymowi i tak powstało pierwsze w pełni zhierarchizowane kolegium kardynalskie. Diakoni, jako najbliżsi współpracownicy i doradcy antycznych papieży, stanowili przedłużenie jego ręki w *opus misericordiae*, dziele miłosierdzia, na rzecz ubogich. Jakaż była to eklezjotwórcza posługa, czyli „czysta Ewangelia” – jak mówił nieraz kard. Konrad Krajewski, jałmużnik papieski, goszczący w naszej opolskiej katedrze na otwarciu Domu Nadziei 22 sierpnia 2020 r. Posługa ta stawała się niezwykle ważna – dotykała rdzenia Ewangelii: „wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Wspomnę tylko św. Wawrzyńca, diakona z III w. Jakim on musiał być bezcennym OPARCIEM dla papieża Sykstusa II! Jakże bardzo musiał żyć Ewangelią, skoro oddał za nią życie, wskazując prześladowcom na ubogich jako na „prawdziwe skarby Kościoła”. Jakim jest oparciem po dziś dzień, świadczy przyzywanie jego wstawiennictwa w Kanonie, podczas liturgii eucharystycznej.

Który biskup nie chciałby dzisiaj widzieć w nas, diakonach, szczerych, uczciwych i oddanych w pełni współpracowników na niwie Pańskiej? Kto z nas nie

chciałby służyć swojemu biskupowi, najlepiej jak potrafi? Być oparciem własnemu biskupowi. Być *cardinalis*, czyli zawiasem (*cardo, cardinis*), podporą, wsparciem, oparciem... Być diakonem: STALE, SŁUŻĄC, być OPARCIEM. Nie mam czego żałować. A Wy? Chyba się ze mną zgodzicie.

KS. DK. WOJCIECH DĄBROWSKI

Jawor

Bogu niech będą dzięki!

Pierwsza myśl o tym, by być diakonem, przyszła do mnie kilkanaście lat temu „jakby znikąd”. Nigdy nie zetknąłem się z diakonatem stałym, nigdy o nim nie słyszałem. Zastanawiałem się na modlitwie, skąd to pragnienie, które nie mijało. Przeszukałem Internet i odkryłem, że od kilkudziesięciu lat w krajach zachodnich jest to już codzienność, a w Polsce jest zaledwie kilku diakonów stałych. Udałem się z zapytaniem o diakonat stały do kurii świdnickiej i dowiedziałem się, że dzisiaj to niemożliwe. „Może za dziesięć lat” – usłyszałem. No trudno. Pewnie sobie wymyśliłem, ale pragnienie nie mijało. Było pełne pokoju. Pytałem Pana: O co chodzi? Pierwszą odpowiedź otrzymałem na katechezie, którą prowadziłem w drugiej klasie gimnazjum. Był temat o św. Szczepanie i jego męczeństwie. Ponieważ nikt z uczniów za bardzo nie chciał czytać, a moich „dyżurnych lektorów” nie było w szkole, przeczytałem więc sam o wyborze pierwszych diakonów. Bardzo uderzyły mnie wtedy słowa: „«Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbywali słowo Boże, a obsługiwali stoły» – powiedziało Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów. «Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie»” (Dz 6,2-3). Na ten moment rozeznałem, że mam pracować w Kościele „na zapleczu”. Że diakon to służba, a ja zdolności organizacyjne miałem od zawsze, więc pewnie Pan Bóg chce je wykorzystywać. Założyłem wtedy wraz z żoną stowarzyszenie, aby mieć osobowość prawną i pozyskiwać środki od darczyńców itd. Zaczęliśmy organizować konferencje dla małżeństw i rodziców, letnie wczasy z Biblią, Do współpracy zaprosiliśmy ciekawych prelegentów z Polski i USA; duchownych i świeckich. Potem pojawiły się obozy dla dzieci, które nazwaliśmy Oazacamp, na które zaprosiliśmy młodzież z parafii katolickiej z Albuquerque w USA. Pojawiła się też szkoła trenerska Tatonet i trzyletni okres prowadzenia warsztatów dla ojców. Potem była dwuletnia służba w więzieniu i warsztaty dla sprawców przemocy domowej. Tej służby było sporo i razem z żoną odczuwaliśmy pragnienie bycia we wspólnocie.

Szukaliśmy miejsca, gdzie my usiądziemy w ławce i ktoś nas będzie nauczał i formował. Pojawił się neokatechumenat jako odpowiedź na naszą modlitwę. Wiele robiliśmy, wiele się działo, ale teraz z perspektywy czasu widzę, że oprócz tego, że się działo, wiele też zmieniło się w moim wnętrzu. Mogę powiedzieć krótko: dojrzałem. Dojrzałem jako człowiek, jako mężczyzna, jako mąż, jako ojciec i w końcu jako kandydat do diakonatu.

Po „proroczych” dziesięciu latach przyszła propozycja, aby zostać diakonem z sąsiedniej diecezji – legnickiej. Ks. Tomasz Czernik, bardzo otwarty na diakonat stały, został delegatem ks. bp. Zbigniewa Kiernikowskiego do wprowadzenia diakonatu stałego w diecezji legnickiej. Zaprosił mnie do przyszłej posługi w swojej parafii, w Jaworze. Po załatwieniu wszystkich formalności w obu diecezjach rozpoczął się czas formacji w Opolu. Bardzo wyjątkowy, dwuletni czas „okradziony” nieco przez pandemię, ale błogosławiony i bardzo dobry. Potem czas rekolekcji, które mieliśmy razem z diakonami z naszego legnickiego seminarium, którzy przygotowywali się do święceń prezbiteratu. Ojcowska rozmowa z księdzem biskupem umocniła mnie jeszcze bardziej. Wsparcie żony było nie do przecenienia.

Przyszedł dzień 5 czerwca 2021 r. Uroczystość naszych święceń została przygotowana przepięknie. „Jestem w szoku” – powiedziałem do jednego z księży. „Tak w diecezji legnickiej wita się diakonat stały; to jest symbol otwarcia się na waszą posługę w diecezji” – odpowiedział mi.

Dziś, kiedy to piszę, mija szósty tydzień mojego bycia diakonem. Za mną trzy niedziele, kiedy głosiłem homilie, przewodniczyłem nabożeństwom czerwcowym, kiedy błogosławiłem Najświętszym Sakramentem. Poświęciłem jednej pani samochód. Prowadzę właśnie kolonie w Pieninach. W niedzielę po mojej posłudze w miejscowej parafii pewna pani przyszła do mnie zamówić Mszę św. Musiałem dobre pół godziny tłumaczyć, dlaczego nie odprawiam Mszy św., a mam stulę podczas niej. Jak na końcu rozmowy wspomniałem o żonie, owa pani zbladła... No cóż, przed nami, diakonami, wiele wyzwań.

Bogu niech będą dzięki za to, że nas wybrał i powołał. Bogu niech będą dzięki za ludzi, których postawił na naszej drodze. Bogu niech będą dzięki!



Święcenia diakonatu Wojciecha Dąbrowskiego, Legnica 5 czerwca 2021 r.

Recenzje i omówienia

KS. DK. MAREK CZOGALIK

Babice

Więzenie jako przestrzeń dla posługi diakona

Omówienie półrocznika „Diaconia Christi” poświęconego służbie diakonów w więzieniach¹

Podstawowym prawem Boga jest miłość, która nie wyklucza nikogo. Miłość okazywana wszystkim, nie tylko najbliższym. Miłość, która nie lęka się tych, którzy są bardzo daleko od samych siebie, od dobra, od Boga. Do takiej miłości wzywa Jezus, kiedy w przypowieści o sędziu ostatecznym utożsamia się z więźniami, „Byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie”. Kościół od początku swego istnienia wiernie realizuje to wezwanie, pamiętając, że miłość okazana więźniom jest miłością okazywaną Jezusowi.

Taką posługę pełnią m.in. diakoni stali, czego świadectwa znaleźć można w półroczniku „Diaconia Christi” wydawanym przez Międzynarodowe Centrum Diakonu. Na jego łamach publikowane są artykuły związane z rozwojem diakonatu na świecie. Obok tekstów teologiczno-formacyjnych, są tam również artykuły poruszające zagadnienia z teologii pastoralnej oraz aktualne informacje o rozwoju diakonatu w poszczególnych krajach. Teksty publikowane są w trzech językach: niemieckim, angielskim i hiszpańskim.

Pierwszy numer rocznika 54. z 2019 r. ukazał się pod tytułem *Służba diakonów za murami*, a umieszczone w nim teksty traktują o posłudze, jaką diakoni pełnią wobec osób osadzonych w więzieniach.

Omawiany numer otwiera artykuł diakona Ryana von Eijka zatytułowany: *Po co marnować czas na tych ludzi?*. Autor zaczerpnął ten tytuł z wypowiedzi, która pojawiła się w jednej z dyskusji na temat zaangażowania diakonów w służbę Kościołowi. Osoba wypowiadająca to zdanie twierdziła, że o wiele sensowniej-

¹ Tłumaczenie z języka angielskiego tekstów będących podstawą artykułu – ks. dk Rudolf Wiliczek (Pietrowice Wielkie).

sza może okazać się posługa diakonów wobec chorych niż wobec osadzonych w więzieniu. Autor artykułu, który jest jednocześnie diakonem zaangażowanym w duszpasterstwo więzienne, stara się wykazać niezgodność takiego rozumowania z nauką chrześcijańską. Zanim jednak w konkluzji artykułu to uczyni, krótko przedstawia więziennictwo w perspektywach historycznej oraz chrześcijańskiej, a także skrótowo omawia warunki, w jakich funkcjonuje współczesne więziennictwo. To ostatnia kwestia doprowadziła autora do stwierdzenia, że większość systemów penitencjarnych na świecie nie spełnia minimalnych standardów wymaganych przez Organizację Narodów Zjednoczonych dla osób odbywających karę więzienia. Następnie autor wskazuje i krótko omawia cztery zasady, którymi winna kierować się osoba podejmująca się pracy w środowisku więziennym. Są to: godność, sprawiedliwość, miłosierdzie i pokora.

Podsumowaniem artykułu jest stwierdzenie, iż służba osobom odrzuconym, żyjącym na marginesie społeczeństwa, a takimi z pewnością są osadzeni, jest służbą samemu Chrystusowi ukrzyżowanemu, natomiast osoby osadzone stwarzają okazje diakonom, aby mogli i tam realizować swoje powołanie.

Drugi artykuł, zatytułowany *Duszpasterstwo diakona w więzieniu*, którego autorem jest diakon Richard Goritzka, składa się dwóch zasadniczych części. W pierwszej autor wskazuje na zadania, jakie diakon może podejmować wśród osadzonych. W drugiej natomiast uzasadnia teologicznie takie posługi wobec skazanych, jak: odwiedziny, pomoc w sytuacjach kryzysowych, tworzenie grup wsparcia, pośrednictwo pomiędzy rodziną a skazanym, przygotowanie celebracji liturgicznych, nauka katechizmu i głoszenie Dobrej Nowiny. Autor zwraca uwagę, że posługi te może spełniać każdy człowiek dobrej woli. Dlaczego więc ważne jest, by wśród grupy osób pomagających więźniom i służbie więziennej był diakon? Uzasadnienie obecności diakona w tym specyficznym miejscu stanowią święcenia, które są, po pierwsze, zakorzenione w zbawczym posłannictwie Chrystusa obecnego w Kościele „po wszystkie dni aż do końca świata”, po drugie, poprzez znak nałożenia rąk biskupa łączą posługę diakona z misją apostołską biskupa i powołaniem całego Kościoła do dawania świadectwa o Chrystusie, „który jest światłem świata”, i – po trzecie – stanowią stałe powołanie diakona do posługi w liturgii, ewangelizacji i miłości.

Diakon jest więc znakiem i przypomnieniem prawdy, że opieka Boża nad ludźmi ogarniętymi winą, niesprawiedliwością i karą jest nieodwracalna i nie podlega żadnym wpływom ani zmianom. Posługa ta nie jest fakultatywna – jest to fundamentalne usposobienie Kościoła. Przez sakrament święceń diakon kontynuuje posługę Chrystusa. Obecność diakona w czasie liturgii przypomina o Bogu, który kocha każdego i nikogo nie odrzuca, oraz o obowiązku kochania każdego, nawet gdy ten drugi stał się skazanym. Wzywa do przebaczenia, modlitwy i szczerzej solidarności.

W kolejnym artykule diakon Tom Lang przedstawia historię powstania i rozwoju programu sprawiedliwości naprawczej w powiatach północno-wschodniej części stanu Iowa. Początek tego dzieła wiąże się z prośbą arcybiskupa, skierowaną do wspólnoty diakonów, o rozszerzenie posługi w więzieniach archidiecezji. Jego apel spotkał się z aprobatą i powstała grupa zadaniowa, która jako pierwsze zadanie opracowała katalog funkcjonujących na terenie archidiecezji więzień. Następne zadanie było już nieco bardziej czasochłonne i wymagało większego zaangażowania, ponieważ polegało na odwiedzeniu wszystkich, umieszczonych w katalogu, ośrodków odosobnienia. Niemalym przedsięwzięciem okazał się werbunek osób, które zaangażowałyby się w pracę z więźniami. Ale i powstałe na tym polu trudności zostały pokonane. W 2007 r. na czele grupy pracującej z osobami osadzonymi stanął pierwszy koordynator, diakon Bill Hickson.

Wkrótce dostrzeżono, iż nie wystarczy wspierać osadzonych, trzeba również udzielać wsparcia tym, którzy po odbyciu kary zaczynają życie na wolności, oraz tym, którzy zostali pokrzywdzeni przestępczością. Pomocą w tej działalności okazały się opracowane i funkcjonujące od lat 70. XX w. w wielu krajach świata programy sprawiedliwości naprawczej, które swoim oddziaływaniem obejmują przestępców, ich ofiary oraz członków społeczności. U podstaw tego programu leży zdroworozsądkowe podejście do zła i obowiązku naprawienia krzywd: przestępstwo narusza godność ludzką i relacje panujące w społeczeństwie, co tworzy zobowiązania, które domagają się naprawienia krzywd. Chodzi o to, by uwypuklić uzdrawiającą moc sprawiedliwości i wyeliminować ewentualne prawdopodobieństwo zaistnienia przestępstw w przyszłości.

Potwierdzeniem słuszności takiego myślenia stał się dokument biskupów katolickich Stanów Zjednoczonych *Odpowiedzialność, rehabilitacja i renowacja* opublikowany w 2000 r., w którym podkreślono, że godność osoby ludzkiej odnosi się zarówno do ofiary, jak i sprawcy, że obecna tendencja do zwiększania liczby więzień i egzekucji, przy zbyt niskim poziomie edukacji i leczenia farmakologicznego, nie odzwierciedla prawdziwie wartości chrześcijańskich i nie prowadzi do tego, by nasze społeczności były bezpieczniejsze. W dokumencie stwierdzono, że wiara oferuje lepsze rozwiązania, które mogą wzbudzić u sprawców poczucie odpowiedzialności i nakłonić ich do zmiany życia; pozwolą także dotrzeć do ofiar i pomóc im odrzucić zemstę, a także przyczynią się do odbudowania poczucia wspólnoty. Podkreślano, że w ramach obecnych systemów sądowych i naprawczych należy opracować programy, które uzupełnią braki zauważone w obecnym *status quo*.

Dokument ten zainspirował diakonów do opracowania dwóch programów. Jeden to program mentorski, drugi zaś jest kołem wsparcia i odpowiedzialności. Mentor pracuje z jedną osobą, tej samej płci co on. W trakcie cotygodniowych spotkań przyjmuje różne role: jest słuchaczem, nauczycielem, doradcą, trene-

rem, pomocnikiem w nawiązywaniu pozytywnych relacji z rodziną i wspólnotami religijnymi oraz w pokonywaniu wielu życiowych trudności. Wspiera swego podopiecznego, by ten skutecznie porzucił pokusę powrotu do starych nawyków i dawnego stylu życia. Natomiast w przypadku drugiego programu do pracy z byłym skazanym włącza się niewielka grupa osób różnej płci po to, aby pomóc w odbudowywaniu zdrowych relacji społecznych i w odkrywaniu nowych perspektyw życia. Autor artykułu zaznaczył, iż często dzieje się tak, że w trakcie programu rodzi się pomiędzy uczestnikami mocna więź, która z wolna przekształca się w relacje przyjaźni.

W końcowym fragmencie Tom Lang zwraca uwagę na dane statystyczne, w których warto zwrócić uwagę na dwa fakty: w program sprawiedliwości naprawczej włączyło się około 160 wolontariuszy, a o jego skuteczności świadczy statystyka, która pokazuje, że do świata przestępczego wraca jedynie 20% osób, które zetknęły się z prowadzonymi przez grupę diakonów działaniami, co stanowi mały odsetek, gdy skonfrontować go ze średnią krajową – 67,8%.

Autorem kolejnego artykułu, bardzo poruszającego, jest ks. Petrus Ceelen – kapelan więzienny. Porusza on kilka ważnych kwestii dotyczących przestępczości i czynników z nią związanych, którymi są: wina, wolna wola, związek prawa karnego z prawem moralnym, współodpowiedzialność sprawcza i w końcu związek własnego doświadczenia życiowego z popełnionymi czynami (z zacięgnięciem winy). Przemyślenia na ich temat skłoniły autora do powściągliwości w osądzaniu osób przebywających za więziennymi murami. I do takiej powściągliwości zachęca wszystkich tych, którzy często zbyt łatwo szafują wyrokami i opiniami.

Autor stwierdza, iż w więzieniu, posługując skazanym jako kapelan, nauczył się być bardzo powściągliwym w kwestii winy, ponieważ ostateczny wyrok na osobę ludzką jest i zawsze pozostanie zarezerwowany dla Tego, który osądza w zupełnie inny sposób, gdyż jest Bogiem, a Jego prawem jest miłość skierowana do wszystkich, również do tych, a może przede wszystkim do tych, którzy znaleźli się na marginesie społecznym. Podstawowym zadaniem Kościoła, zadaniem diakonii Kościoła – pisze ks. Ceelen – jest głoszenie tej bezwarunkowej miłości Boga, i to nie tylko słowami, ale także przekazem całego życia, by wszyscy mogli doświadczyć czułości Boga. Do takiego zachowania przynagła sam Chrystus słowami: „Cokolwiek zrobiłeś dla najmniejszego z moich braci, zrobiłeś to dla mnie” (Mt 25,40); „Byłem w więzieniu, a ty mnie odwiedziłeś” (Mt 25,36); „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6,37), a o sobie powiedział, że jest dobrym pasterzem (J 10,11), podczas gdy niektórzy Mu współcześni tak łatwo sklasyfikowali Go i odrzucili jako „przyjaciela celników i grzeszników” (Mt 11,19).

Bardzo przejmująco brzmi akapit poświęcony uczestnictwu skazanych we Mszach św. Rozpoczyna go krótkie rozważanie na temat przypowieści o synu

marnotrawnym, w którym autor wskazuje na pewne różnice pomiędzy sytuacją powracającego syna a kondycją skazanych. Wielu więźniów boi się wrócić do domu po zwolnieniu, przed niektórymi rodziny zamknęły drzwi, a innym sądowny nakaz ogranicza kontakty z bliskimi. Niektórzy więźniowie nie mogą nawet marzyć o wyciągniętych ramionach ojca, który wychodzi im na spotkanie. Po tych refleksjach następuje opowieść, o niektórych reakcjach więźniów podczas Mszy św. Często zdarza się, że słowa, które padają podczas liturgii, są całkowicie różne, a nawet sprzeczne z ich własnymi doświadczeniami, dlatego reagują na nie sławami goryczy i żalu, buntem, a nawet szyderstwem. Taką postawę więźniowie przyjmują nierzadko także wobec osób niosących za kraty Dobrą Nowinę, nazywając ich „kuglarzami Pana Boga”. To jednak nie może osłabiać misyjnego zapалу.

Ważnym obowiązkiem kapelana więziennego, na który wskazuje ks. Ceelen, jest prowadzenie rozmów z osadzonymi. Głównym celem tych rozmów jest pomoc więźniom w wyrażaniu siebie, werbalizowaniu swoich uczuć, ukazaniu swoich ran. Do tego jednak potrzebne są: zdobycie zaufania, akceptacja osoby, bezpieczeństwo i poufność. Więzień, który decyduje się na rozmowę z kapelanem, musi czuć, że on przyszedł tylko do niego, że cały jest skupiony na nim, na jego problemach, że ma czas tylko dla niego i jemu poświęca całą uwagę. Jeśli tego zabraknie, do rozmowy nie dojdzie albo nie przyniesie ona spodziewanego dobra.

Piąty tekst, opatrzony tytułem *Diakon Mike spotyka Boga w więzieniu* i przygotowany przez Nicka Kerra, jest opowieścią diakona Mike'a Williamsa o jego zaangażowaniu w posługę na rzecz więźniów przebywających w dwóch ośrodkach odosobnienia: w Wellington (Australia) – w więzieniu o zaostrzonym rygorze, z oddziałami dla mężczyzn i kobiet – oraz w Macquarie.

Opowieść o swojej pracy w tych ośrodkach rozpoczyna od stwierdzenia, że w więzieniu spotyka wielu mężczyzn i wiele kobiet, ale również każdego dnia spotyka tam Boga. Zanim rozpoczął posługę wśród skazanych, pracował przez 35 lat jako nauczyciel religii. Po zwolnieniu ze szkoły, z powodu spadku liczby uczniów, Mike rozpoczął przygotowania do diakonatu. Już w tym okresie, z inspiracji proboszcza, zaangażował się w duszpasterstwo więzienne. Obecnie prowadzi spotkania biblijne i formacyjne. W pracy wykorzystuje elementy duchowości ignacjańskiej i karmelitańskiej. Jest autorem kilku programów duszpasterskich dla osadzonych. Każdego dnia odprawia cztery nabożeństwa Słowa Bożego z Komunią św.

W końcowym fragmencie artykułu znajdziemy stwierdzenie, iż system penitencjarny w Australii wymaga pilnych reform, którym towarzyszyć powinna praca na rzecz zmian w nastawieniu społeczeństwa do kwestii karania przestępców, resocjalizacji i wsparcia dla byłych więźniów.

Tekst umieszczony w omawianym półroczniku jako szósty, zatytułowany: *Dla czego Kościół nigdy nie może zrezygnować ze służby więziennej*, jest świadectwem

diakona Franza Schrittwaisera o posłudze pełnionej wobec więźniów osadzonych w zakładzie w Wels (Górna Austria), w którym przebywają więźniowie odbywający krótkie kary pozbawienia wolności (do 18 miesięcy) lub aresztanci czekający na rozprawę sądową.

Z zaprezentowanego na wstępie krótkiego biogramu wynika, że autor jest człowiekiem żonatym, ojcem trojga dzieci, absolwentem wydziału teologicznego w Linzu, a w 1990 r. otrzymał święcenia diakonatu. Od 1996 r. jest odpowiedzialny za posługę więzienną w Wels.

Kontakt Franza Schrittwaisera z więźniami został zainicjowany już w 1992 r., gdy ówczesny kapelan więzienny poprosił go o przygotowanie kilku nabożeństw. Tak więc kiedy po kilku latach został asystentem duchownym, stanął przed wyzwaniem, które nie było mu zupełnie obce. Jednym z pierwszych jego działań było dążenie do stworzenia ekumenicznego zespołu duszpasterskiego. Starania te zakończyły się sukcesem – obecnie w więzieniu w Wels pracuje sześciu takich asystentów. Dwóch kapłanów regularnie odprawia Msze św. oraz udziela sakramentu pokuty, diakoni odwiedzają więźniów, a z tymi, którzy sobie tego życzą, rozmawiają indywidualnie. Do zespołu należy również pastor luterański.

Dla Franza Schrittwaisera najważniejszymi – wręcz podstawowymi – wartościami w pracy z osadzonymi są: umiejętne słuchanie, dyskrecja, poświęcenie czasu, zdobycie zaufania, akceptacja ludzi takimi, jakimi są, okazywanie szacunku, poszanowanie godności, pomoc w rozbudzaniu i podtrzymywaniu światła nadziei. Bez nich niemożliwe jest bowiem zbudowanie jakiegokolwiek relacji czy podjęcie działalności formacyjno-wychowawczej. A ta wymaga czasu, cierpliwości i zaufania.

W następnej części autor opisuje sytuację osób przebywających za murami więzienia, gdzie panuje struktura silnie zhierarchizowana, z ustalonym, niezmiennym porządkiem dnia i regulaminem, co sprawia, że więzień bardzo szybko nabywa przekonania o własnej małości i bezsilności, którą potęguje niemożność wyrwania się z tej sytuacji.

Kolejną dotkliwość stanowi doświadczenie straty. Oprócz wolności więźniowie tracą wiele innych przywilejów, których wcześniej, żyjąc na wolności, nie byli nawet świadomi. Lista strat nie należy do najkrótszych. Więźniowie tracą swoją prywatną sferę, niezależność, kontakt z członkami rodziny, przyjaciół i znajomych, kontakt z naturą i rzeczy osobiste. A to tylko kilka przykładów. Świadomość straty z pewnością jest bardzo uciążliwa i wpływa negatywnie na psychikę, może powodować różnego rodzaju zaburzenia emocjonalne i interpersonalne pomiędzy osadzonymi, a także w relacjach ze służbą więzienną.

Niełatwa jest również sytuacja członków rodziny osłodzonego, którzy w swoim środowisku są często stygmatyzowani, obrażani i wyśmiewani. Au-

tor wspomina również o ofiarach przestępstw – zazwyczaj uwieszenie sprawcy nie przynosi im żadnej ulgi w cierpieniu, z którym często zmagają się przez całe życie.

Praca asystenta duchowego dla Franza Schrittwaisera nie ogranicza się do przestrzeni więziennej. Wiele czasu poświęca opiece nad tymi, którzy po odbyciu kary wrócili do życia na wolności. Dla wielu z nich ta sytuacja rodzi nowe, poważne trudności, związane z odnalezieniem się w nowej sytuacji, z odbudową relacji rodzinnych, towarzyskich, z poszukiwaniem pracy. Ta forma opieki może trwać znacznie dłużej niż pobyt w więzieniu.

W konkluzji autor wskazuje, że posługa diakona wobec ludzi osadzonych w więzieniach ma swoje głębokie umocowanie w wypowiedziach i postawie Jezusa. Najdobitniej ukazał to św. Łukasz w relacji z pobytu Jezusa w synagodze nazaretańskiej, gdzie Mesjasz słowami proroka Izajasza ogłosił cel swojego posłannictwa. Jednym z nich było głoszenie więźniom wolności. Diakon podąża więc za Jezusem w te smutne miejsca, gdzie trudno zamieszkać nadziei, by ludziom tam osadzonym głosić Dobrą Nowinę, że Jezus nikogo nie przekreśla, nikogo nie odrzuca, o nikim nie zapomina, ale każdego z miłością przyciemnia.

Swoistym uwiarygodnieniem omówionych tekstów są dwa świadectwa więźniów. Autorem pierwszego z nich jest Andy A. (lat 35, kawaler), skazany na dożywocie. Zanim znalazł się w więzieniu, służył jako żołnierz misji zewnętrznych. Drugie napisał Benny B. (lat 49, kawaler), ostatnio skazany na cztery i pół roku więzienia za kradzież i napad. Łącznie jednak w różnych ośrodkach odosobnienia (domy poprawcze, szpitale psychiatryczne i więzienia) spędził ponad 25 lat.

Treść obu świadectw jest podobna i dotyczy tych samych sytuacji i odczuć. Diakon posługujący w więzieniu przedstawiony jest jako osoba ciepła, wyrozumiała, potrafiąca służyć, a jednocześnie dyskretna; jako ktoś, kto swoim oddaniem, zaangażowaniem w rozwiązywanie różnych problemów osadzonych, pracowitością i rzetelnością zasłużył sobie na zaufanie więźniów. Autorzy świadectw wśród licznych zajęć diakona wymieniają głównie przygotowanie nabożeństw, prowadzenie grup formacyjnych, prowadzenie rozmów indywidualnych, świadczenie różnorodnej pomocy osobom potrzebującym. Podkreślają, iż kontakty diakona z więźniami odbywają się w atmosferze szacunku.

Wizyta diakona w więzieniu jest zawsze dużym wydarzeniem dla osadzonych i oczekiwana jest z wielkim napięciem emocjonalnym, dlatego z równie wielkim, a może jeszcze większym rozczarowaniem przyjmowana jest informacja o tym, że z jakichś przyczyn, najczęściej obiektywnych, zostaje ona odwołana. Na szczęście, jak dodaje Benny B. w swoim świadectwie, do takiej sytuacji dochodzi bardzo sporadycznie.

Omawiany numer kończy artykuł pod tytułem *Strawa duchowa. Duchowość duszpasterstwa więziennego*. Jego autorem jest ks. Gilbert Lima, kapłan archidiecezji

Bombaj. Podpowiada w nim osobom pragnącym zaangażować się w pracę apostołską w więzieniu, co zrobić, by przynosiła ona jak najlepsze owoce.

Przede wszystkim postuluje, by rozpocząć od dokładnego poznania systemu więziennictwa i relacji panujących w więzieniu. Drugim ważnym elementem jest duchowe przygotowanie do służby osadzonym. Wskazuje na dwie drogi: modlitwę i rachunek sumienia, które prowadzą do uświadomienia sobie własnej grzeszności, do pokornej prośby o przebaczenie i do przyjęcia Bożej łaski. Bo tylko ona pomaga odrzucić wszelkie uprzedzenia, złe emocje, by odkryć miłość Boga w sobie i tą miłością kochać osoby skazane.

Ks. Lima mocno podkreśla, że służba więźniom jest służbą Bogu, a zasadniczym motorem tej służby jest modlitewne otwarcie się na kierownictwo Ducha Świętego, które pozwala odkrywać najlepsze sposoby służenia, i sprawia, że to Jezus sam kształtuje podejmowaną posługę na każdym jej etapie. Wraz z brakiem modlitwy umiera autentyczna służba, a w jej miejsce wkrada się arogancja, poczucie własnej ważności, duma i współzawodnictwo.

Modlitwa ucisza myśli i emocje oraz pomaga odrzucić pokusę osądzania, która nie pozwala nawiązać relacji osobowych. Najważniejsze jest dostrzeżenie w więźniu człowieka stworzonego i zbawionego przez Boga, kochanego przezeń jak każda inna osoba będąca dziełem Boga i powołana do istnienia na Jego podobieństwo – w istocie swej dobra i zaproszona do czynienia dobra. Jezus identyfikuje się bowiem z każdym człowiekiem, również pogubionym i wskutek tego pogubienia pozbawionym wolności. Jezus nie waha się powiedzieć: „byłem w więzieniu” i rozliczyć ludzi z tego, jak Jego samego w uwięzionych braciach traktowali. Zazwyczaj nie trzeba wiele – Jezus zarzuca na sądzie, że do Niego w więzieniu nie przyszli. Tylko tyle. Przyjść, odwiedzić, porozmawiać, potraktować jak człowieka, pomodlić się. Nie wszyscy, oczywiście, mogą chodzić do więzień. Ale ci, którym powołanie taką możliwość otwiera, a nie korzystają z niej, powinni liczyć się z zarzutem: „nie przyszliście”. Dobrze byłoby wziąć to pod uwagę. Nie mówiąc już o tym, że modlitwa za więźniów, dobre słowo dla członków ich rodzin czy choćby zmiana wewnętrznego nastawienia wobec pozbawionych wolności to zadania będące w zasięgu wszystkich. Zapomnienie o tym jest poważną rysą na chrześcijańskiej duchowości.

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI
Toruń

Marek Marczewski
Diakonat stały. Historia – teologia – duchowość
Lublin 2019, ss. 299

W 2019 r. na rynku wydawniczym ukazała się ważna książka poświęcona diakonatowi stałemu. Jej autorem jest dr hab. Marek Marczewski z Lublina – profesor w Wyższej Szkole Społeczno-Ekonomicznej w Gdańsku, zasłużona postać zarówno dla badań nad diakonatem stałym, jak i promocją tego powołania w Kościele w Polsce, teolog i pedagog pastoralny. Jego zainteresowanie powołaniem diakona stałego sięgają początku lat 70. XX w. Od tego czasu opublikował szereg tekstów poświęconych diakonatowi stałemu oraz przez wiele lat był w naszym kraju główną osobą, która w różny sposób informowała i przypominała o obecności tego powołania w Kościele.

Praca, zaangażowanie, swoiste oddanie, a właściwie pasja prof. M. Marczewskiego w znacznym stopniu przygotowały grunt pod obecność powołania diakona stałego w Kościele w Polsce (pierwsze święcenia diakona stałego miały miejsce w 2008 r.). Należy on do grona najbardziej zasłużonych, a zarazem kompetentnych osób w temacie diakonatu stałego w naszym kraju. Każdy, kto szuka informacji o tym powołaniu, chce poznać jego istotę, bardzo szybko natrafia na postać prof. M. Marczewskiego, a dokładnie: na jego prace.

Omawiana publikacja to zbiór 15 artykułów, z których 14 było już wcześniej publikowanych. Ukazywały się one w różnych czasopismach oraz wydawnictwach zbiorowych w okresie czterdziestu lat, a dokładnie: w latach 1979–2019. Trzeba dodać, że na potrzeby niniejszej publikacji część zaprezentowanych tekstów została nieznacznie zmieniona. Jak czytamy we wstępie, książka powstała dzięki inspiracji ks. prof. Helmuta Sobeczki z Opolą, dodajmy – osoby także niezwykle zasłużonej dla obecności diakonatu stałego w Polsce, m.in. przez szereg lat dyrektora Studium Uzupełniającego do Diakonatu Stałego w Opolu. Kapłan ten dostrzegł potrzebę przypomnienia, a przede wszystkim uczynienia bardziej

dostępnymi przynajmniej części tekstów z ogromnego dorobku prof. Marka Marczeńskiego.

Przejdźmy do ogólnej charakterystyki omawianego wydawnictwa zbiorowego. Składa się ono z trzech części, zatytułowanych kolejno: *Historia*, *Teologia* oraz *Duchowość*. Oprócz tego na pracę składają się: wstęp, zakończenie, bibliografia oraz nota biograficzna.

W części *Historia* spotykamy pięć artykułów. Poprzedza je wstęp, w którym autor dokonał ogólnego omówienia stanu badań nad historią diakonatu stałego oraz okolicznościami jego przywrócenia w Kościele. W poszczególnych artykułach prof. M. Marczeński podjął następujące zagadnienia: *Diakonat w starożytnym prawodawstwie kościelnym*; *O przyczynach zaniku diakonatu stałego w Kościele Zachodnim*; *Posługa charytatywna diakona w Kościele pierwszych wieków*; „*Modląc się, położyli na nich ręce*” (Dz 6,6); *Diakonat stały we współczesnym Kościele rzymskokatolickim* oraz *Diakonat stały w Kościele rzymskokatolickim w Polsce*.

Część druga pracy została zatytułowana: *Teologia*. Rozpoczyna ją tekst bpa prof. Andrzeja Czai z Opola: *Diakonat stały: ujęcie dogmatyczne*. Dodajmy, że ukazał się on na łamach czasopisma „*Ateneum Kapłańskie*” (2019 r., zeszyt 1). Przywołana część zawiera pięć tekstów autorstwa prof. M. Marczeńskiego: *Kościół a diakon. U źródeł współzależności*; *Teologia rytu święceń diakonatu*; *Teologiczna refleksja nad urzędem i posługą diakona*; „*Sitz im Leben*” diakonatu i „*caritas*” Kościoła (Dz 6,1-6) oraz *Diakonat – znak żywotności Kościoła*.

Ostatnich pięć tekstów prof. M. Marczeńskiego zostało zamieszczonych w części zatytułowanej: *Duchowość*. Poprzedza je fragment, w którym badacz dokonał charakterystyki rozumienia terminu „*duchowość*”, w tym także w kontekście duchowości diakona. W części tej spotykamy następujące teksty: *Chrystus Diakon i Sługa*; *Teologia Chrystusa Sługi jako odpowiedź na „znaki czasu”*; *Formacja diakonów stałych*; *Charakterystyczne cechy duchowości diakona stałego* oraz *Diakon, przypomnienie służby Kościoła, sakrament Chrystusa Sługi*.

Książkę prof. M. Marczeńskiego zamyka bibliografia, która została przedstawiona, zgodnie z przyjętym podziałem książki, w trzech częściach: historia, teologia i duchowość. To niezwykle ważna część pracy, gdyż pozwala ona bardzo szybko dotrzeć wszystkim zainteresowanym do podstawowego stanu badań nad diakonatem – i to nie tylko w Polsce, ale szerzej, w Europie.

Nie mam wątpliwości, że otrzymaliśmy do ręki ważne kompendium wiedzy o diakonacie stałym w Kościele. Jest w nim stosunkowo niewiele odniesień do obecności diakonów stałych w Kościele w Polsce. Jest to jednak zrozumiałe, gdyż jesteśmy w naszym kraju na etapie zbierania i opisywania pierwszych doświadczeń związanych z obecnością i posługą diakonów stałych.

Prace prof. M. Marczeńskiego przynoszą w historiografii polskiej ważny impuls do dalszych badań nad diakonatem stałym. Mamy nadzieję, że podob-

ny oddźwięk przyniesie omawiana pozycja. Jest nam bowiem nadal potrzebna rzetelna refleksja teologiczna nad tym powołaniem. Przypomnijmy, że obecnie już co dziesiąty duchowny na świecie to diakon stały. A co ważniejsze, powołanie to rozwija się także w Kościele w Polsce. A w związku z tym pojawiło się wiele pytań, dyskusji, wątpliwości czy nawet nieporozumień. Aby sięgnąć do dobrego źródła i uniknąć nazbyt ogólnych, a czasami nawet trochę tendencyjnych informacji na temat diakonów stałych, potrzebujemy takich studiów, jak te autorstwa prof. M. Marczewskiego.

MAREK MARCZEWSKI

Lublin – Gdańsk

Diakonat stały w Kościele w Polsce
t. 2: *Powołanie – posługa – duchowość*
red. W. Rozyrkowski
Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2020
ss. 242¹

To już drugi tom monografii poświęconej diakonatowi stałemu w Polsce (omówienie tomu pierwszego: „Homo Dei” 2020, nr 1, s. 181–185.). We *Wstępie* do tej publikacji jej redaktor – dk. prof. zw. dr hab. Waldemar Rozyrkowski – pisze: „Od 12 lat w Kościele w Polsce są obecni i posługują diakoni stali. Jest ich niewielu, w bieżącej chwili 33, jednak ich liczba systematycznie wzrasta. Jeden z nich przeżywa swoje powołanie w stanie bezzennym, a pozostali w małżeństwie. Oznacza to, że diakoni stali posługujący w naszym kraju to duchowni, którzy są zarazem mężami oraz ojcami. Jak pisałem już w innych tekstach, uważam, że pojawienie się powołania diakona stałego jest jednym z ważniejszych wydarzeń w Kościele w Polsce ostatnich lat (...). Okazało się, że temat diakonatu stałego budzi coraz większe zainteresowanie różnych środowisk w naszym kraju. Jest to widoczne, chociażby z perspektywy pojawiających się nowych publikacji, jak i swoistego zapotrzebowania na kolejne teksty poświęcone temu powołaniu. W związku z tym, nawiązując do głównego tytułu przywołanej wyżej publikacji, chcemy dalej podejmować problematykę diakonatu, tworząc jednocześnie wielotomową monografię zbiorową zatytułowaną *Diakonat stały w Kościele w Polsce*” (s. 9–10).

Książka składa się z trzech części: *Powołanie i posługa* (s. 15–142), *Duchowość* (s. 151–206), *Świadectwa* (s. 209–242). Na całość składa się dwadzieścia siedem tekstów, napisanych także przez polskich diakonów stałych i ich żony. Nie sposób w tym krótkim omówieniu przedstawić nawet te opracowania, które chciałoby się zaznaczyć, choć w kilku zdaniach. O znaczeniu i wartości tej pracy zbiorowej,

¹ Pierwotnie tekst ukazał się w „Homo Dei”, 2021, nr 1, s. 247–251.

a także niepokojach, jakie wywołuje, niech świadczą przynajmniej teksty przeze mnie wybrane, szeregując je w przyjęte trzy wskazane wyżej działy.

1. Niepokoi przedstawienie posługi diakona przez ks. bpa Wiesława Śmigła (*Udział diakonów stałych w posługach nauczania, uświęcania oraz miłosierdzia*, s. 15–24), a mianowicie: „Włączenie diakona do hierarchii kościelnej sprawia, że ma on obowiązki i przywileje. Jego posługa pastoralna najpełniej wyraża się w przepowiadaniu słowa Bożego, w liturgii, która uświęca, oraz w posłudze miłości, która pomaga ubogim i potrzebującym. Posługa pasterska w sensie ścisłym jest bezpośrednio realizowana przez biskupów i prezbiterów, a diakonów dotyczy w ograniczonym zakresie. Diakoni bowiem współcześnie przede wszystkim realizują funkcję pasterską przez dzieła miłosierdzia, nie zaś przez administrowanie oraz kierowanie, choć i w tych zakresach służą pomocą kapłanom (por. KK 29)” (s. 17). Otóż pomysł realizowania posługi zbawczej Kościoła, podkreślam: całego Kościoła, przez ks. biskupa jest co najmniej kuriozalny. Nie ma czegoś takiego jak realizowanie funkcji pasterskiej, a tym bardziej funkcji pasterskiej diakona przez dzieła miłosierdzia. Owszem, pomysł na pełnienie duszpasterstwa w refleksji teologiczno-pastoralnej Kościoła był proponowany w XVIII w., kiedy podjęto próbę określenia, czym jest teologia pastoralna. Od tego czasu upłynęło sporo czasu i sporo zmieniło się w rozumieniu, czym jest Kościół i w jaki sposób powinien się budować we współczesnym mu świecie. Dlatego też jest to konieczne, by rozumieć, kim jest Kościół i jak powinien się budować w świetle eklezjologicznej dedukcji teologii pastoralnej, a nie wyrowadzanej z pojęcia „pasterz”.

Osobami, które prócz Boga, dawcy łaski powołania do diakonatu i dozorującego jego realizowanie, decydują o prawidłowym rozwoju powołania i posłudze są: żona diakona stałego i ich dzieci. Potwierdzają to badania dokonane w Europie, a także w Polsce (Dariusz Chmielewski). Żona, jak podkreśla w artykule ks. diakon Waldemar Rozynkowski (*Żona w powołaniu i posłudze diakona stałego*, s. 49–63), „bardzo urealnia posługę męża diakona, jest niezwykle pomocna w rozeznawaniu oraz podejmowaniu przez niego wyzwań duszpasterskich. Relacje z żoną, a szerzej: z rodziną, pomagają diakonowi pełnić jego posługę na gruncie dojrzałych relacji. Doświadczenie pokazuje również, że mąż, który jest diakonem stałym, może pomóc odkrywać żonie nowe wymiary jej obecności i posługi w Kościele. Niektóre posługi mogą wykonywać także razem, na przykład te, które dotyczą duszpasterstwa małżeństw i rodzin” (s. 51).

Nie tylko nieumiejtnie wprowadzony diakonat stały w życie Kościoła diecezjalnego i brak „dojrzałości w wierze”, ale też gangrena hejtu, mogą stać się przyczyną niepokojów i protestu wobec tej posługi. Temu zagadnieniu jest poświęcony odważny tekst Dariusza Chmielewskiego „*Kwiatek do kożucha*”, czyli *rzecz o diakonacie stałym ...* (s. 95–119), w którym autor prezentuje nie tylko to, „co

w kwestii diakonatu budzi zastrzeżenia i opór”, ale i przedstawia możliwe obszary „dialogu promującego ideę diakonatu” (s. 96).

2. Dwa teksty, które znajdują się w części poświęconej duchowości, dotyczą zwrócenia uwagi na św. Józefa jako patrona diakonów. Ich autorami są: diakon stały Marek Czogalik (*Święty Józef – arcy patron diakonów?*, s. 179–194) i jego żona, Kornelia (*Rozglądając się za orędownikami*, s. 195–198). Diakon Marek jest przekonany, że św. Józef to patron szczególny dla diakonów, bo „jako pierwszy przeszedł tę drogę: mężczyzny, małżonka, sługi bliźniego, sługi Chrystusa. Zarabiał w warsztacie na swoje utrzymanie, a potem na utrzymanie całej rodziny, został powołany, rozeznał, odpowiedział i z odwagą przyjął do siebie swą małżonkę (...), a wszystko po to, by Jezus mógł wypełnić do końca swoje posłannictwo wobec człowieka”. Jan Paweł II w adhortacji *Redemptoris Custos* [poświęconej św. Józefowi] przypomniał myśl Orygenesusa, że Bóg wybrał Józefa, „strzegł porządku przy narodzeniu się Pana”, by zatroszczył się o „uporządkowane” wprowadzenie Syna w świat, z zachowaniem Boskich nakazów i praw ludzkich (...), bo przecież – jak uczył Jean Jacques Olier (1608–1657) (...) „Józef jest pierwszym diakonem pierwszego Kapłana. Swoją pracą żywił ciało Chrystusa, które dla nas stało się Chlebem Eucharystycznym” (s. 179–180).

Kornelia Czogalik utwierdza nas w przekonaniu, że „ten najcichszy ze świętych równie dobrze nadaje się na patrona żon. I to z pewnością nie tylko żon diakonów” (s. 195). Jak pisze, „jest w nim bowiem wszystko, czego tak często nie dostaje naszym kochanym mężom, a czego tak uparcie w nich poszukujemy. I stąd dobrze jest mieć takiego Józefa w serdecznym pobliżu. Żeby – pochlipując w kąciku po jakimś nieporozumieniu (wiadomo, ludzkie słabości, i to nie tylko przecież męzowskie) – westchnąć do niego; niech natchnie, niech ześle promyk z nieba. I odwrotnie – kiedy mąż ma problem ze zrozumieniem żony, Józef również służy pomocą. Jako ten, dla którego też nie wszystko było od początku do końca łatwe (...). I wtedy, jeśli potraktujemy Józefa poważnie i z ufnością, nie ma możliwości, aby nie podzielało. Bo św. Józef jest spokojem. Jest ciszą pełną Bożego głosu. Jest dowodem na to, że im bardziej zawierzymy Bogu, tym bardziej owocne i wolne będzie nasze życie. Tym zdrowsze i płodniejsze dobrem będą nasze relacje” (s. 197).

3. Ważną rolę w refleksji nad diakonatem stałym mężczyzn żonatych stanowią świadectwa, a szczególnie świadectwa żon. Ważna jest odpowiedź na pytanie, jak wygląda ich małżeńskie pożycie. Do tej części wybrałem dwie wypowiedzi: Doroty Boruta (*Żona diakona stałego – moje błogosławieństwo*, s. 215–218) oraz Stefanii Cieślík (*Bycie żoną diakona stałego to ogromna odpowiedzialność*, s. 219–220).

„We wrześniu 2020 roku będziemy obchodzić piątą rocznicę święceń Bogdana i jego posługi w parafii. Czy nasze relacje małżeńskie zmieniły się przez to,

że mąż pełni taką posługę? Oczywiście, że nie. Można powiedzieć, że są jeszcze pełniejsze. Teraz razem się modlimy Liturgią Godzin, w zależności od czasu różne jej części, a kompletę codziennie. Ja częściej uczestniczę w Eucharystii i codziennie rozważam Słowo Boże. Nasze życie jest pełne wzajemnego zaufania i radości życia dziecka Bożego. Nasze małżeństwo to naprawdę jedno ciało. Dziękuję Bogu za tę łaskę, że powołał mojego męża do takiej posługi, której nie jesteśmy godni. Jeśli sobie uświadomię, że oto mój mąż trzyma w swoich dłoniach samego Boga, rozdając Go innym, błogosławi Najświętszym Sakramentem, błogosławi przy wspólnym odmawianiu Liturgii Godzin, to serce nie może pomieścić wdzięczności i uwielbienia Boga z tak ogromną łaskę, jaka mnie spotkała. Dlatego wspieram mojego męża we wszystkim, do czego powołuje nas Jezus. Modłę się każdego dnia do Ducha Świętego, aby tylko Jego wola pełniła się w naszym życiu” (s. 216–217).

„Co dla mnie oznacza bycie żoną diakona stałego? Uważam, że bycie żoną diakona stałego wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Z jednej strony jestem obserwowana i oceniana, niezależnie od tego, czy przebywam wśród osób niewierzących, czy wierzących. Z drugiej strony jestem filarem, na którym może oprzeć się mój mąż – diakon stały, gdy zajdzie ku temu potrzeba. To nie tylko pranie, prasowanie alby i humerału, ale także wsparcie duchowe i wyrażenie własnej opinii co do przygotowanej przez niego homilii. Ważne jest, bym przy nim była i go wspierała oraz pomagała w każdej chwili, jaką Boża Opatrzność stawia przed nim, a co za tym idzie, i przede mną, gdyż to Bóg pomyślał o mnie już przed stworzeniem świata i przeznaczył to zadanie specjalnie dla mnie. A ja jedynie mam je wykonać” (s. 219–220).

MICHAŁ BIAŁKOWSKI

Toruń

Diakonat stały w Kościele w Polsce,
t. 3: *Powołanie – duchowość – świadectwo*
red. W. Rozynekowski,
Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2021, ss. 344

Diakonat stały należy do posług ustanowionych w Kościele w Polsce stosunkowo niedawno. Dopiero zakończony w 1999 r. II Synod Plenarny Kościoła katolickiego w Polsce otworzył w pełni drogę do wprowadzenia diakonatu stałego. Natomiast pierwszy diakon stały (obrazduku łacińskiego) został wyświęcony w 2008 r. dla diecezji toruńskiej. Wcześniej święcenia diakonatu otrzymali kolejno trzej – nieprzeznaczeni do kapłaństwa – kandydaci z Kościoła greckokatolickiego w Polsce (obrazduku bizantyjsko-ukraińskiego).

Aktualnie (stan na 8 lipca 2021 r.) w Kościele w Polsce posługuje już 52 diakonów stałych (obrazduku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego). Posługa ta jest zatem coraz wyraźniej obecna w życiu duszpasterskim Kościoła w Polsce, a jej znacząca rola i trwałe miejsce w strukturze hierarchicznej Kościoła nie budzi wątpliwości. Co więcej – biorąc pod uwagę zauważalne zmiany w dynamice powołań – należy prognozować jej dalszy rozwój i wzrost liczebny. Tendencja ta jest wysoce prawdopodobna, gdyż w ostatnich latach diakonat stały cieszy się wyjątkowym zainteresowaniem wielu żonatych mężczyzn zaangażowanych na co dzień w życie liturgiczne Kościoła i podejmujących odpowiedzialność za konkretne dzieła w swoich wspólnotach parafialnych.

Równolegle prowadzone są prace badawcze i studia nad samą posługą diakonatu stałego. Dziś obejmują one nie tylko badania podstawowe dotyczące charakteru tej posługi, genezy i rozwoju w starożytności chrześcijańskiej, umocowania prawnokanonicznego czy teologicznego wymiaru tożsamości diakonów stałych. Coraz częściej poruszane są zagadnienia szczegółowe oraz najbardziej aktualne, a więc związane z aspektami praktyki pastoralnej. W tej grupie publikacji bez wątpienia czołowe miejsce zajmuje zainicjowana w 2019 r. przez

dk. prof. Waldemara Rozyrkowskiego – pionierska w skali Polski – seria „Diakonat stały w Kościele w Polsce”. Przypomnijmy, że w kolejnych latach ukazały się: tom pierwszy: *Historia – teologia – wyzwania*, Pelplin 2019, i tom drugi: *Powołanie – posługa – duchowość*, Pelplin 2020. W bieżącym roku w Wydawnictwie „Bernardium” w Pelplinie opublikowano tom trzeci: *Powołanie – duchowość – świadectwo*, który nawiązuje tematycznie i strukturalnie (układ triady problemowej) do dwóch poprzednich.

W sposób szczególny zachęcam czytelników do lektury ostatniego tomu. Książka składa się ze *Wstępu* (s. 9–11) i czterech części: *Powołanie* (s. 14–155), *Duchowość* (s. 157–264), *Homilie* (s. 265–314), *Świadectwo* (s. 315–344). W części zatytułowanej *Powołanie* znalazły się zarówno teksty dotyczące dziejów diakonatu stałego w czasach apostołskich i patrystycznych, jak i współczesnych form posługiwania w różnych środowiskach. O. Bazyli Degórski OSPPE omówił problematykę diakonatu w starożytności, a ks. Michał Kossowski w studium egzegetycznym przybliżył postać św. Szczepana. Następne teksty odnoszą się do konkretnych doświadczeń związanych z posługą diakonatu stałego. Dk. Jan Ogrodzki podzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat formacji diakonów stałych, a dk. Jerzy Demski – obecnością diakona w parafii misyjnej. Kolejny tekst, pióra prekursora badań nad diakonatem stałym – dr. hab. Marka Marczewskiego, porusza tematykę postawy diakona stałego wobec zespołu zmęczenia współczuciem i wypalenia zawodowego. Z kolei Paweł Skrzydlewski podzielił się swoją refleksją o filozoficznym rozumieniu ojcostwa w kontekście diakonatu stałego. Diakoni Bogdan Sadowski i Mariusz Malinowski ukazali dwie odstępne aktywności. Pierwszy próbował odpowiedzieć na pytanie o cel i sens niesienia pomocy duchowej przez diakona stałego osadzonym w zakładach karnych. Drugi przedstawił swoją drogę zawodową terapeuty i jej kontynuację po święceniach diakonatu.

Z kolei część druga – *Duchowość* – zawiera artykuły przybliżające postacię będące wzorami świętości oraz samą drogę ku świętości. Dwa pierwsze teksty odnoszą się do Matki Bożej. Oparty na głębokiej egzegezie biblijnej artykuł dr. hab. Marka Marczewskiego ukazuje Maryję jako wzór dla diakona stałego, który przyjmuje i wypełnia Słowo Boże. W tekście dk. prof. Waldemara Rozyrkowskiego poznajemy intencje zawierzenia Pani Jasnogórskiej diakonów stałych posługujących w Kościele w Polsce. Akt ten odnawiany jest corocznie podczas adwentowego dnia skupienia. Niezwykle inspirujący i zachęcający do własnych przemyśleń jest przyczynek Kornelii Czogalik, żony dk. Marka Czogalika z diecezji gliwickiej. Autorka proponuje odczytać ewangeliczne postaci Marii i Marty jako wzajemnie dopełniające się wzory kontemplacji i aktywności. Tekst jest szczególnie dedykowany żonom diakonów stałych. *Słowo Boże źródłem formowania serca diakona stałego* – to trzeci z kolei artykuł pióra dr. hab. Marka Marczewskiego, jaki znajdziemy na

kartach niniejszej publikacji. Z kolei Dariusz Chmielewski zachęca nas, abyśmy dążyli do świętości, przywołując m.in. żywoty diakonów wyniesionych przez Kościół do chwały ołtarzy. Ks. Rajmund Ponczek, ojciec duchowny diakonów stałych w diecezji toruńskiej, zaprasza do refleksji na temat posłuszeństwa wiary postrzeganej jako nieustanna walka o powołanie.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w niniejszej publikacji znalazły się zarówno artykuły naukowe, często autorstwa wybitnych znawców tematu, jak i teksty samych diakonów stałych, podejmujących w ten sposób próbę osobistej refleksji nad powołaniem. Praca ma więc nie tylko wymiar ściśle badawczy, ale i praktyczny, duszpasterski oraz homiletyczny. Nie inaczej bowiem należy oceniać zamieszczone w książce homilie i świadectwa. Ten rodzaj tekstów ma jeszcze jedną dodatkową wartość: w przyszłości będą one niewątpliwie ważnym źródłem do dziejów diakonatu stałego w Kościele w Polsce. Możemy więc sięgnąć po homilie ks. bpa Andrzeja Czai, biskupa diecezjalnego opolskiego, oraz ks. bpa Rudolfa Pierskały, biskupa pomocniczego opolskiego. Obecność nauczania dwóch opolskich hierarchów nie jest przypadkowa. Diecezja opolska należy do wciąż nielicznych w Kościele w Polsce, gdzie diakonat stały odnalazł trwale miejsce na mapie życia eklezjalnego. Większość zamieszczonych w tomie homilii wygłoszonych zostało podczas uroczystości święceń diakonów stałych, dni skupienia organizowanych dla diakonów stałych lub z okazji ich rocznicy święceń. Wszystkie są pięknym świadectwem wielkiej troski pasterzy Kościoła o umocnienie powołań i dalszy rozwój posługi.

Ewenementem – obok przywołanego już przyczynku Kornelii Czogalik – jest zamieszczone w tomie świadectwo Hanny Goldy, córki diakona stałego. Chciałbym poświęcić mu kilka zdań, gdyż zasługuje na szczególną uwagę czytelników. Relacje żonatych diakonów ze swoimi najbliższymi – żoną i dziećmi – to zagadnienie wciąż budzące zainteresowanie, zdziwienie wśród osób mających zaległości w katechezie, a nawet emocje. I stąd ważne, by takie świadectwa pojawiały się nie tylko na łamach specjalistycznych publikacji, ale przede wszystkim w przestrzeni kościołów parafialnych, podczas wykładów, spotkań formacyjnych czy rekolekcji. Jestem bowiem przekonany, że przed Kościołem w Polsce stoją nowe, niełatwe wyzwania, które będą wymagały od świeckich nie tylko znajomości prawd wiary, ale również głębokiej przemiany serc, ogromnej dojrzałości duchowej i wręcz mentalnej rewolucji! Dziś nie jesteśmy przecież gotowi zaakceptować diakona stałego, męża i ojca w roli proboszcza parafii, a przecież taka możliwość jest coraz bardziej prawdopodobna. Przypomnę, że w diecezji rzymskiej już ponad dwa lata temu wikariusz generalny Rzymu powołał na urząd proboszcza diakona stałego, który jest mężem i ojcem czworga dzieci. Tej nowej rzeczywistości musimy się uczyć razem z diakonami stałymi i ich rodzinami.

Książka *Diakonat stały w Kościele w Polsce, t. 3: Powołanie – duchowość – świadectwo*, pod redakcją dk. Waldemara Rozynkowskiego, nie tylko wypełnia po-

ważną lukę w badaniach nad diakonatem stałym, ale wraz z dwiema poprzednimi publikacjami wchodzącymi w skład serii tworzy pewien etap w upowszechnianiu i popularyzacji wiedzy o jednej z najstarszych posług w dziejach Kościoła. Cieszy zamieszczona we *Wstępie* deklaracja dk. prof. Waldemara Rozyńskiego, że zainicjowane dwa lata temu badania będą kontynuowane. Wiele interesujących tematów oczekuje wciąż podjęcia. Pojawiają się także zupełnie nowe perspektywy, np. z zakresu socjologii religii, odnoszących się do postrzegania społecznej roli diakona stałego czy miejsca rodziny diakona stałego w życiu Kościoła lokalnego i wspólnoty parafialnej.

MAREK MARCZEWSKI

Gdańsk – Lublin

Pascal Desthieux
Milczenie w liturgii
tłum. Aleksandra Kuźma
Inicjatywa Ewangelizacyjna wejdźmy na szczyt
Kraków 2021, ss. 239

Na taką książkę długo czekałem. Cieszę się, że jest. Mam nadzieję, że przyczyni się do zmiany w celebracji liturgii, że przyczyni się do odnalezienia się Kościoła wobec swego Pana, który „zawsze łączy z sobą swoją umiłowaną Obłubienicę, Kościół, który wzywa swego Pana i przez Niego oddaje [w Duchu Świętym] cześć wiecznemu Ojcu” (KL 7): „Święta liturgia jest przede wszystkim oddawaniem czci Bożemu majestatowi, zawiera jednak również bogatą treść do pouczenia wiernego ludu. W liturgii bowiem Bóg przemawia do swego ludu, Chrystus w dalszym ciągu głosi Ewangelię, lud zaś odpowiada Bogu śpiewem i modlitwą” (KL 33).

Dość szybko zdano sobie sprawę z tego, że wraz z dobrodziejstwem celebracji liturgicznych w językach narodowych, wypowiedzianych głośno, „dostrzeżono ryzyko liturgii zbyt «werbalnej», z nieprzerwanym potokiem słów i śpiewów” (s. 161). To ryzyko opisał wielki współtwórca soborowej konstytucji *O świętej liturgii* kard. Annibale Bugnini: „Jest jeszcze wiele Mszy (...), podczas których mówi się cały czas i gdzie boimy się milczenia (...). Są jeszcze Msze zagłuszane przez nieodpowiednią dla liturgii muzykę, przez użycie mniej pożądaných instrumentów, na których gra się w sposób niesprzyjający klimatowi modlitwy, podczas gdy w innej tonacji trzeba prowadzić dialog z Bogiem” (s. 162).

Osią *Konstytucji o liturgii świętej* jest nauka o świadomym, pobożnym i czynnym uczestnictwie w obrzędach liturgicznych (KL 14, 48): „Celem wzmożenia czynnego uczestnictwa należy zachęcać wiernych do wykonywania akklamacji, odpowiedzi, psalmów, antyfon, pieśni, jak również czynności czy gestów oraz przyjmowania właściwej postawy ciała. W odpowiednim czasie należy

zachowywać także pełne czci milczenie” (KL 30). Od Soboru Watykańskiego II (1962–1965) możemy mówić o ciszy jako aktywnym sposobie uczestnictwa w liturgii (s. 71).

Drugim ważnym założeniem i konsekwencją soborowej odnowy liturgii stała się nauka o obficie zastawionym stole Słowa Bożego (KL 51), co winno prowadzić do następującej prawidłowości: im więcej Słowa Bożego, tym więcej ciszy we wspólnocie Kościoła: „Im bardziej Pismo Święte jest głoszone i staje się słowem Bożym, tym bardziej trzeba nam zamilknąć, aby je przyjąć. Ujawniła się pewna prawidłowość: im więcej Słowo Boże znaczy, tym więcej ciszy we wspólnocie chrześcijańskiej (s. 8). Istnieje więc konieczność zaistnienia w zgromadzeniu liturgicznym ciszy/milczenia otwierającego na Boga i Jego Słowo (s. 74). W liturgii bowiem cisza sprzyja Słowu i je podkreśla.

Książka składa się ze *Wstępu* (s. 11–13), *Prologu* (s. 15–18), trzynastu rozdziałów (s. 19–209), *Epilogu* (s. 210–218), *Źródeł bibliograficznych* (s. 221–222), *Przypisów* (s. 223–237) i *Spisu treści* (s. 238–239). Z kolei w poszczególnych rozdziałach podejmowane są tematy dotyczące: rozumienia ciszy, milczenia w Biblii, ciszy jako fenomenu rozmaitych religii, filozofii, monastycyzmu i teologii apofatycznej, powolnego uświadamiana sobie potrzeby ciszy podczas celebracji liturgicznych, obowiązku ciszy wprowadzonej przez Sobór Watykański II, nauczania ostatnich papieży o roli i znaczeniu ciszy, czemu służy cisza w czasie celebracji Mszy św. i innych celebracji liturgicznych, rodzajów milczenia oraz milczenia jako „narzędzia liturgicznego”. Ze swej strony zwrócimy uwagę na (a) rodzaj ciszy, która przybliży do Boga, (b) typy milczenia oraz zwrócimy uwagę na (c) konkretne miejsca ciszy we Mszy św. i w innych celebracjach liturgicznych.

1. Mistrzowie życia duchowego (we wszystkich religiach) podkreślają znaczenie milczącej samotności, która otwiera na obecność Boga, pozwala słuchać, by wejść z Nim w relację: „Kiedy mówimy o ciszy w kontekście duchowym, różniamy zazwyczaj ciszę «zewnątrzną» od tej «wewnętrznej»” (s. 46). Cisza „zewnątrzną” jest fizyczna i „dotyczy dobrowolnego powstrzymania się od słów i śpiewów”, z kolei cisza „wewnętrzna” „jest milczeniem serca, kiedy wyciszają się myśli. To cisza modlitwy i kontemplacji, adoracji, które pozwalają na spotkanie z Bogiem” (s. 46).

2. Milczenie w mszale posoborowym (trzecia jego edycja) stanowi integralną część akcji liturgicznej. W art. 45 *Ogólnego wprowadzenia do mszału rzymskiego* z 2002 r. czytamy: „Należy również zachować w odpowiednim czasie pełne czci milczenie. Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach. W akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy wierni skupiają się, by uczynić rachunek sumienia; po czytaniu lub homilii krótko rozważają to, co usłyszeli; po Komunii Świętej zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego. Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylega-

jących do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby pobożnie i godnie przygotować się do sprawowania świętych czynności”.

Milczenie nie zawsze ma ten sam cel. Dlatego rozróżnia się trzy typy milczenia: skupienie, medytacja oraz uwielbienie i modlitwa: „W pewnych momentach oferuje każdemu możliwość skupienia się, «wejścia w samego siebie»; w innych momentach daje możliwość «na krótką medytację tego, co zostało usłyszane»; w innych pozwala «wielbić i modlić się do Boga w swoim sercu» (...). Cisza skupienia następuje w akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy, to znaczy na początku Mszy Świętej, w czasie obrzędów wstępnych. Cisza medytacji następuje po lekturze słowa Bożego lub homilii, cisza uwielbienia i modlitwy myślniej po Komunii albo w trakcie liturgii eucharystycznej” (s. 109). Słowa wyjaśnienia podkreślają, że „milczące skupienie praktykujemy raczej przed obrzędem niż po nim; naturalne miejsce medytacji jest po obrzędzie, podczas gdy wielbiące milczenie i modlitwa dzieją się podczas obrzędu” (s. 111).

W obecnej sytuacji, gdy podkreślamy znaczenie i wagę czynnego uczestnictwa w liturgii (KL 30), nie ulega wątpliwości, że w naszych parafialnych zgromadzeniach liturgicznych wprowadzenie w formację liturgiczną biskupów, prezbiterów, diakonów i wiernych należy zacząć od nauki milczenia. Warto w związku z tym przyjąć sugestię ks. Romano Guardiniego, którą w swej pracy cytuje ks. Desthieux: „Milczenie triumfuje nad hałasem i paplaniną, skupienie odnosi zwycięstwo na roztargnieniem i zdenerwowaniem. Zachowanie ciszy dla człowieka zdolnego mówić to zamilknąć. Skupienie to stworzenie żywej jedności w życiu atakowanym przez rzeczy tego świata, zaangażowanym w różnorodne wydarzenia, w życiu, w którym skumulowana życiowa energia popycha do działania i do tworzenia. Skupienie jest tak samo ważne jak milczenie; jeśli przyjrzymy się temu uważnie, zauważymy, że jedno nie może istnieć bez drugiego” (s. 113).

3. Często w sprawowaniu liturgii, już na początku jej celebracji, są pomijane: milczenie aktu pokuty i cisza podczas modlitwy otwarcia (kolekty). Znaczenie pierwszego wyjaśnił kard. Lustiger: „Bardziej niż o systematyczny rachunek sumienia – w danym momencie zupełnie nie ma na to miejsca – chodzi o to, by prosić Boga o łaskę uznania własnej grzeszności i zła z tego powodu” (s. 121). Chodzi o wyrażenie pragnienia naszego nawrócenia i otwarcia naszego serca na łaskę obecności Pana. Z kolei cisza podczas modlitwy otwarcia (kolekta) to miejsce na modlitwę wszystkich wraz z kapłanem w milczeniu przez pewien czas. W *Ogólnym wprowadzeniu do mszału rzymskiego* (art. 54) czytamy: „Wszyscy razem z kapłanem zachowują chwilę milczenia, aby sobie uświadomić, że stoją w obliczu Boga, i wyrazić sercu swoje prośby” (s. 124). Cisza odpowiada nazwie modlitwy, „kolekta”, bo „zbiera ona akty uwielbienia i prośby wiernych w jedną modlitwę, którą kapłan przedstawia Bogu w imieniu zebranej wspólnoty” (s. 125).

Ważna jest także uwaga, którą znajdujemy także w *Ogólnym wprowadzeniu do mszału rzymskiego* (art. 54), a co nagminnie nie jest respektowane w naszych zgromadzeniach liturgicznych: „Liturgię Słowa należy sprawować tak, aby sprzyjała medytacji”. Nie chodzi tu o przekazanie „pewnej liczby słów biblijnych i ich komentarzu” (s. 135), ale o czuwanie nad tym, by „te słowa zostały przyjęte i mogły być rozważane” (s. 135). Autor wskazuje na cztery momenty, kiedy może być zachowany czas milczenia: „Przed rozpoczęciem liturgii słowa, po pierwszym i drugim czytaniu oraz po homilii” (s. 136). I wyjaśnia: „Cisza przed rozpoczęciem czytania pełni w jakimś sensie funkcję zaproszenia do skupienia uwagi” (s. 138). Cel milczenia po każdym z czytań jest oczywisty: „daje czas na rozważanie usłyszanego słowa (...). Ukazuje, że to, co zostało proklamowane, jest zbyt ważne, by przejść szybko do innych rzeczy, jak w dzienniku telewizyjnym, gdzie jedna informacja pogania drugą” (s. 139–140). Milczenie po homilii, jak pisał wybitny liturgista i kompozytor śpiewów liturgicznych Lucien Deiss, jest tak samo ważne, jak po Komunii: „Tam przyjmujemy Chrystusa w swojej Eucharystii, tu przyjmujemy Chrystusa, który jest obecny w swoim Słowie. W ten sposób liturgia Słowa (...) jest w swojej głębi celebrowaniem obecności Pana w jego Słowie” (s. 142).

Myślę, że pośpiech w celebracji liturgii, którego nagminnie doświadczamy, służy ukryciu nieprzygotowania do sprawowania świętych tajemnic przez celebrujących.

Wydarzenia

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI
Toruń

Adwentowy dzień skupienia diakonów stałych na Jasnej Górze

28 listopada 2020 r.

W sobotę 28 listopada 2020 r. diakoni stali posługujący w Kościele w Polsce przeżywali na Jasnej Górze swój kolejny adwentowy dzień skupienia. Już piąty raz udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej, aby w tym wyjątkowym miejscu, także dla wielu z nas, dobrze rozpocząć czas Adwentu, a jednocześnie zawierzyć Matce Bożej Jasnogórskiej nasze powołanie i posługę.

Pomimo obiektywnie trudnego czasu pandemii w spotkaniu wzięło udział aż 10 diakonów stałych: dk. Albert Karkosz (archidiecezja katowicka), dk. Andrzej Wołodźko (archidiecezja warmińska), dk. Jan Ogrodzki (archidiecezja warszawska), dk. Stanisław Dziemian, dk. Krzysztof Gładkowski (diecezja ełcka), dk. Marek Czogalik (diecezja gliwicka), dk. Czesław Cebulla, dk. Jarosław Duszak, dk. Piotr Kowalczyk (diecezja opolska) oraz piszący te słowa (diecezja toruńska).

Do końca 2020 r. w Kościele w Polsce w 11 archidiecezjach i diecezjach posługuje 40 diakonów stałych. Warto odnotować, że w tym wyjątkowo trudnym dla nas wszystkich roku, naznaczonym pandemią koronawirusa, święcenia diakonatu stałego otrzymało aż 11 diakonów. Jednocześnie przeszło 20 kolejnych mężczyzn przygotowuje się do święceń diakonatu stałego, m.in. w archidiecezjach: katowickiej, łódzkiej, warszawskiej; oraz w diecezjach: legnickiej, warszawsko-praskiej czy zielonogórsko-gorzowskiej.

Tegoroczny dzień skupienia, z racji obostrzeń sanitarnych, wypełniła przede wszystkim Eucharystia sprawowana w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Mszy św. przewodniczył oraz homilię wygłosił bp Rudolf Pierskała z Opola. Ksiądz biskup, odwołując się do czytań, zachęcał diakonów stałych do przyjęcia podczas tegorocznego Adwentu postawy czuwania. Powiedział m.in.:

„Trzeba nam zachować właściwy dystans wobec dóbr tego świata, nie mogą stać się celem naszego życia. Dla wielu ludzi dobra tego świata stają się bożkami, którym służą. To mogą być różne rzeczy, niekoniecznie złe, ale źle używane: nie na chwałę Bogu i dla pożytku swojego i bliźnich. Troski doczesne mogą dotknąć także diakonów stałych. W czasie, który aktualnie przeżywamy, szczególną troską napawa nas epidemia koronawirusa. Doświadczamy wiele niepokoju i obaw o zdrowie swoje, naszych bliskich w rodzinie: żony, dzieci, wnuków. Epidemia zbiera śmiertelne żniwo, budząc strach przed zakażeniem”.

Po błogosławieństwie miało miejsce zawierzenie diakonów stałych, ich powołania oraz posługi Marce Bożej Jasnogórskiej. Oddania Maryi uczy nas Sługa Boży Prymas Stefan Wyszyński. Mamy nadzieję, że już niedługo zostanie błogosławionym. Diakoni stali podejmujący zawierzenie się Maryi stają się, w pewnym sensie, jego duchowymi synami. Prymas dokonał aktu oddania się Matce Bożej w Stoczku 8 grudnia 1953 r. podczas wyjątkowo trudnego dla niego czasu, mianowicie uwięzienia. Po odzyskaniu wolności przez kolejne lata swojej posługi uczył Kościół w Polsce tego wyjątkowego przyłgnięcia do Maryi. Zawierzał Jej wszystkie stany oraz plany i dzieła kościelne. Dlatego nie może nas dziwić, że dzisiaj Prymas Tysiąclecia jest dla diakonów stałych bardzo czytelnym znakiem wskazującym, gdzie szukać pomocy i orędownictwa – u Maryi.

Tekst zawierzenia przygotował i odczytał dk. Marek Czogalik. Poniżej przytaczam jego treść:

Jasnogórska Pani, Matko, Królowo i Służebnico!

Przed Twoje oblicze w cudownej ikonie od wieków przychodzą ludzie wszelkich stanów

i powołań, by dziękować za łaski, prosić o pomoc i zawierzać Twojej opiece zarówno wielkie dzieła, jak i zwykłe codzienne posługi.

Dzisiaj, już po raz kolejny, kłęka przed Tobą nasza wspólnota diakonów stałych, istniejąca i rozwijająca się w Kościele w Polsce od 2008 roku.

Tym razem gromadzimy się w tym świętym miejscu, przy sercu polskiego Kościoła, w trudnym czasie nowych doświadczeń i wyzwania, jakie epidemia zgotowała nam, naszym wspólnotom i całemu światu.

Ty, Matko, jesteś niestrudzoną i potężną orędowniczką w takich utrapieniach. Twoje wstawiennictwo nieraz już ratowało ludzkie gromady, rozrywając łańcuchy choroby i śmierci, czego dowodzą kolumny wdzięczności stawiane ku Twojej czci niemal w każdym rejonie Polski i Europy.

I tym razem powierzmy Ci, o Pani, nasze losy i pandemiczne niepokoje; Matko, uproś, Matko, ubłagaj, o Matko Boża, przyczyn się za nami!

Matko Boża z Nazaretu, wierna i posłuszna Słowu, uczyn nas otwartymi na Boże natchnienia i wezwania; niech żadne nie pozostanie bez pokornej i ochoczej odpowiedzi wyrażanej słowem, czynem i postawą całego życia. Zawieramy Ci naszą gotowość.

Matko Boża z Betlejem, gotowa na wszelkie poświęcenia dla Boga rodzącego się człowiekiem, poszerzaj granice naszej ofiarności; niech przynosi błogosławione owoce. Zawieramy Ci nasze zamiary.

Matko Boża z Galilejskiej Kany, czujna i wrażliwa na ludzkie biedy i niepowodzenia, otwórz nasze oczy na potrzebujących i dodawaj sił w służeniu im; niech nikogo nie przeoczymy ani nie pominiemy. Zawieramy Ci naszą wrażliwość.

Matko Boża z Krzyżowej Drogi i Golgoty, współcierpiąca ze Zbawicielem świata, pomóż nam zwalczać pokusy wygód, narzekań i kierowania się własnym dobrem; niech zawsze będziemy gotowi do pomniejszania się dla Chrystusa. Zawieramy Ci naszą pracę nad sobą.

Matko Boża z Wieczernika, niezachwiana w pewności zmartwychwstania i modlitewnym oczekiwaniu Pocieszyciela, bądź nam wzorem modlitwy i duchowej jedności z Tym, który nas powołał i nadal codziennie powołuje. Zawieramy Ci nasze życie duchowe.

Matko Boża z Niebieskiego Jeruzalem, do końca czasów broniąca Kościoła w duchowej walce z jego przeciwnikiem, umacniaj nas w niezachwianej wierności Kościołowi; niech nasza miłość ku niemu i świadectwo życia budują wiarę wspólnot, którym służymy. Zawieramy Ci naszą lojalność.

Matko Boga, Królowo świata, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy. Amen.

Kolejny adwentowy dzień skupienia diakonów stałych posługujących w Kościele w Polsce został zaplanowany na sobotę 27 listopada 2021 r.



Uczestnicy dnia skupienia na Jasnej Górze 28 listopada 2020 r.

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI
Toruń

Święcenia w Krapkowicach

29 czerwca 2020 r., w uroczystość Świętych Piotra i Pawła, w kościele pw. Ducha Świętego w Krapkowicach, ks. bp Andrzej Czaja, ordynariusz diecezji opolskiej, udzielił święceń diakonatu stałego dwóm kandydatom: Jerzemu Demskiemu oraz Jarosławowi Duszakowi. Sakrament święceń został udzielony podczas Mszy św. o godzinie 11.00. Obydwaj kandydaci ukończyli Studium Uzupełniające do Diakonatu Stałego w Opolu.

Jarosław Duszak będzie posługiwał w rodzinnej parafii – pw. Ducha Świętego w Krapkowicach. Od 27 lat jest mężem Małgorzaty, ojcem trójki dzieci – Michała, Magdaleny i Joanny oraz dziadkiem rocznego Franka. Od 5 lat pełni posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Ukończył studia teologiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Od 36 lat związany jest ze środowiskiem osób niesłyszących. Aktualnie pracuje w opolskim oddziale Polskiego Związku Głuchych w charakterze tłumacza języka migowego.

Jerzy Demski, pochodzący z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Łącku (diecezja tarnowska), przygotowuje się do pracy na misjach w Kazachstanie. Jest mężem Stanisławy, ojcem czwórki dorosłych dzieci. Od początku lat 90. był katechetą. Wraz z żoną prowadzili przez 18 lat poradnię dla narzeczonych. Przez 12 lat, począwszy od 1989 r., jeździli do dwóch diecezji na Słowacji, by pomagać w tworzeniu się duszpasterstwa rodzin. Wielokrotnie byli na wyjazdach misyjnych w: Republice Naddniestrzańskiej, Turkmenistanie, Kirgistanie i Kazachstanie. Prowadzili rekolekcje dla rodzin i różnych wspólnot. Przetłumaczyli ponad 40 pozycji książkowych z języka angielskiego.

Diecezja opolska zyskała dwóch nowych diakonów stałych, których od 29 czerwca jest w diecezji dziesięciu (w tym dwóch misjonarzy).



Święcenia diakonatu Jarosława Duszaka i Jerzego Demskiego,
Krapkowice 29 czerwca 2020 r.

KS. PIOTR TOWAREK

Elbląg

Diecezja elbląska ma sześciu nowych diakonów stałych

Diecezja elbląska ma pierwszych w swej historii diakonów stałych. Sześciu żonatyh mężczyzn przyjęło w sobotę 4 lipca 2020 r. w katedrze św. Mikołaja święcenia diakonatu przez włożenie rąk bp. Jacka Jezierskiego. W gronie wyświęconych znaleźli się: Jarosław Baturewicz (Elbląg), Andrzej Chołaszczyński (Iława), Wojciech Handke (Sztum – Malbork), Szczepan Okrój (Sztum), Maciej Stęplewski (Mikoszewo) i Krzysztof Szczepański (Rakowiec). W liturgii uczestniczyli biskupi: Wojciech Skibicki i Józef Wysocki, księża, a także rodziny i przyjaciele wyświęconych na diakonów.

W wygłoszonej homilii bp Jezierski przypomniał przekaz Dziejów Apostolskich o ustanowieniu siedmiu mężczyzn diakonami w Kościele jerozolimskim. Wskazał, że diakoni w pierwszych wiekach chrześcijaństwa pełnili wiele ważnych zadań, wspomagając najpierw apostołów, a potem biskupów. W Rzymie wspierali papieży, prowadzili działalność charytatywną, ale również zarząd ekonomiczny Kościoła. „Byli wysłannikami-legatami papieży na sobory i synody, które odbywały się wówczas we wschodniej, bizantyjskiej części chrześcijaństwa. Wybierano ich Biskupami Rzymu. Wśród diakonów spotykamy też męczenników” – podkreślił biskup elbląski. „Z różnych powodów stan diakonów stałych zanikł w Kościele zachodnim w końcu pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Nie udało się przywrócić tej struktury w XVI w., choć takie starania podejmowano podczas Soboru Trydenckiego” – przypomniał kaznodzieja. Wskazał też, że dopiero postanowienie Soboru Watykańskiego II stało się skuteczne w tej sprawie. Wykonał je papież Paweł VI, który 18 czerwca 1967 r. przywrócił w Kościele diakonat stały (*motu proprio* „*Sacrum diaconatus ordinem*”).

Zwracając się do nowych diakonów stałych, bp Jezierski wskazał na sytuację społeczno-religijną, w jakiej przyjmują święcenia: postępująca korozja wiary, chrześcijańskiego stylu życia oraz obyczaju. Zachęcił, aby nie obrażać się na rzeczywistość i na przemiany zachodzące w mentalności i postawach ludzi. Prosił,

aby w tej właśnie rzeczywistości podjąć i pełnić pracę ewangelizacyjną bez narzekania, że kiedyś było lepiej. Według bp. Jezierskiego nie przyda się w tym przypadku mechaniczne kopiowanie dawnych wzorów i rozwiązań, kiedyś sprawdzonych i efektywnych. „Trzeba szukać nowego języka przepowiadania i dialogu, prostego, zrozumiałego, jasnego. Trzeba mówić do słuchaczy życzliwie, tzn. bez złośliwości, bez złośliwych aluzji oraz bez poczucia moralnej wyższości” – zachęcał kaznodzieja. Przypomniał też, że misja diakona dotyczy całego życia. „A gdy zabraknie sił do czynnej aktywności, pozostaje jeszcze możliwość cierpliwej modlitwy za świat oraz za Kościół” – podkreślił biskup elbląski.

W 2015 r. było w świecie ponad 45 tysięcy diakonów. Od dwóch dekad struktura ta jest także odbudowywana w Kościele w Polsce. Sześciu nowo wyświęconych w Elblągu powiększa to grono z 35 do 41. Za rok święcenia diakonatu stałego przyjmie w diecezji elbląskiej 4 mężczyzn, w tym: 3 żonaty i 1 celibatariusz. Do święceń przygotowują się oni w Ośrodku Formacji Diakonów Stałych w Elblągu, istniejącym od 2017 r. Dyrektorem ośrodka jest bp Wojciech Skibicki. Warunkiem przyjęcia święceń są ukończone studia teologiczne. Posługę diakonów stałych reguluje statut diakona stałego diecezji elbląskiej (2020).



KS. PIOTR TOWAREK

Elbląg

Diecezja elbląska ma czterech nowych diakonów stałych

Diecezja elbląska ma czterech nowych diakonów stałych. Trzech żonatych mężczyzn oraz jeden celibatariusz przyjęło w sobotę 3 lipca 2021 r. w katedrze św. Mikołaja w Elblągu święcenia diakonatu. Liturgii przewodniczył bp Jacek Jezierski. W gronie wyświęconych znaleźli się: Krzysztof Łaszuk (Malbork), Sebastian Olszewski (Malbork), Piotr Maciejewski (Gardeja) i Marek Adam Serafinowicz (Gardeja). W Mszy św. uczestniczyli: bp Wojciech Skibicki, księża, diakoni, a także rodziny i przyjaciele nowo wyświęconych.

W wygłoszonej homilii bp Jezierski przypomniał nauczanie Katechizmu Kościoła Katolickiego o sakramencie święceń, który posiada trzy stopnie: biskup, prezbiter (ksiądz), diakon. Biskup i prezbiter są kapłanami, a diakon jest ich współpracownikiem. „Początki diakonatu odnajdujemy już w najbardziej pierwotnym okresie chrześcijaństwa. Pierwsi diakoni zostali ustanowieni jeszcze za życia apostołów. Wybrano ich, aby zajęli się działalnością charytatywną, a z czasem również działalnością nauczycielską” – wskazał biskup elbląski. „Diecezja elbląska wzbogaca się dziś o nowych diakonów, nowych współpracowników biskupa i księży. Są to żonaci mężczyźni posiadający własne rodziny oraz chrześcijanin bezżenny, który pozostanie w tym stanie” – podkreślił kaznodzieja. Wskazał też, że Kościół elbląski otrzymuje nowych diakonów stałych, którzy nie automatycznie, ale stopniowo, w zależności od potrzeb w parafiach i własnych możliwości, będą pełnić swoją posługę.

Zwracając się do nowo wyświęconych, bp Jezierski przypomniał, że diakon winien z wielkim szacunkiem odnosić się do spotkanych ludzi, także tych obojętnych albo zaniedbanych religijnie. Diakon nie jest ich sędzią, ale bratem, który może pomóc odnaleźć się w Kościele i w relacji do Chrystusa. „Nie jest sztuką miłować tych, którzy nas miłują i utożsamiają się z nami. Sztuką jest zachowanie szacunku wobec osób trudnych, poranionych, skomplikowanych. Do takich je-

steście dziś również posyłani” – zaznaczył bp Jezierski. Dodał również, że posługa diakona nie jest obliczona na poklask i sukces. Jest to *opus fidei*, dzieło wiary, uchwytnie i zrozumiałe w wierze.

KS. BP JACEK JEZIERSKI

Elbląg

Kazanie podczas święceń diakonów stałych

4 lipca 2020, katedra św. Mikołaja w Elblągu

Drodzy Uczestnicy Mszy św. – Siostry i Bracia we wspólnocie wiary,

Najdostojniejsi Księża Biskupi: Józefie i Wojciechu,

Drodzy Księża,

Drodzy Kandydaci do diakonatu wraz z Rodzinami i Przyjaciółmi!

Żyjemy w czasie pomiędzy Paschą a Paruzją, tj. pomiędzy ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem Chrystusa a Jego ponownym przyjściem u kresu dziejów. Żyjemy w czasie Kościoła w stale zmieniającym się świecie. To epoka Ducha Świętego. Dzieje zbawienia nakładają się na historię naturalną, świecką, i ją przenikają.

II.

Apostołowie powołali siedmiu mężczyzn do współpracy, do pomocy w Kościele jerozolimskim. Nie radzili sobie. Zaniedbali działalność dobroczynną. We wspólnocie jerozolimskiej powstały napięcia. Mogło dojść nawet do rozłamu. Niemniej siedmiu mężczyznom powierzono nie tylko zadania charytatywne. Diakon Szczepan podjął działalność kaznodziejską, polemiczną. Diakon Filip misyjną i katechetyczną. Księga Dziejów Apostolskich informuje, że Filip opowiedział dworzaniowi królowej etiopskiej o Jezusie. Skłonił Etiopczyka do przyjęcia chrztu (Dz 8,26 n.). Od początku, od ustanowienia do posługi w Kościele siedmiu mężczyzn, oni i ich następcy podejmowali różne zleczone im obowiązki (por. Dz 6,1-7a).

III.

Diakoni wspomagali Apostołów, a później biskupów. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa diakoni pełnili wiele ważnych zadań. W Rzymie wspierali papieży. Prowadzili działalność charytatywną, ale również zarząd ekonomiczny Kościoła. Byli wysłannikami - legatami papieży na sobory i synody, które odbywały się wówczas we wschodniej, bizantyjskiej części chrześcijaństwa. Wybierano ich Biskupami Rzymu. Wśród diakonów spotykamy też męczenników.

Z różnych powodów stan diakonów stałych zanikł w Kościele zachodnim w końcu pierwszego tysiąclecia chrześcijaństwa. Nie udało się przywrócić tej struktury w XVI wieku, choć takie starania podejmowano podczas Soboru Trydenckiego. Dopiero postanowienie Soboru Watykańskiego II stało się skuteczne w tej sprawie. Wykonał je papież Paweł VI, który 18 czerwca 1967 r. przywrócił w Kościele diakonat stały (Motu proprio „Sacrum diaconatus ordinem”). W 2015 r. było w świecie ponad 45 tysięcy diakonów. W Polsce do dziś jest ich 35.

IV.

Chrześcijanin staje się diakonem, otrzymując sakrament święceń. Staje się diakonem poprzez włożenie rąk biskupa i poprzez przyzywanie Ducha Świętego (epikleza). Święcenia upodabniają duszę – osobę chrześcijanina do Chrystusa. On przyszedł na świat nie po to, aby Mu służyono, ale po to, aby wypełnić służbę zbawienia ludzi zleconą Mu przez Boga Ojca (por. Mt 20,28). Diakon staje się na stałe, na zawsze, sługą Chrystusa w Kościele, dla zbawienia świata. Dla odnowy społeczeństwa, dla dobra rodzin oraz dla kultu prawdziwego Boga.

V.

Drodzy Kandydaci do sakramentu święceń w stopniu diakona! Decydujecie się dzisiaj na przyjęcie godności i posługi diakańskiej. Tymczasem w naszym społeczeństwie w wielu środowiskach postępuje korozja wiary, chrześcijańskiego stylu życia oraz obyczaju. Nie możecie jednak obrażać się na rzeczywistość i na przemiany zachodzące w mentalności i postawach ochrzczonych. W takiej rzeczywistości, jaka jest, trzeba podjąć i pełnić pracę ewangelizacyjną. Bez narzekania, że kiedyś było lepiej albo że jest inaczej, aniżeli było. Nie przyda się mechaniczne kopiowanie dawnych wzorów i rozwiązań, kiedyś sprawdzonych i efektywnych. Trzeba szukać nowego języka przepowiadania i dialogu, prostego, zrozumiałego, jasnego. Trzeba mówić do słuchaczy życzliwie, tzn. bez

złośliwości, bez złośliwych aluzji oraz bez poczucia moralnej wyższości. Nie można prowadzić katechezy lub głosić homilii, gdy jesteśmy rozdrażnieni. Ale też trzeba wyzbyc się lęku. Dzielimy się bowiem z innymi tym, co jest dobre i święte.

Misja diakona dotyczy całego życia. A gdy zabraknie sił do czynnej aktywności, pozostaje jeszcze możliwość cierplivej modlitwy za świat oraz za Kościół.

KS. BP JACEK JEZIERSKI

Elbląg

Kazanie podczas święceń diakonów stałych

3 lipca 2021, katedra św. Mikołaja w Elblągu

Drodzy Uczestnicy Mszy Świętej,
podczas której czterech mężczyzn otrzyma sakrament święceń w stopniu diakona!

Szanowni Członkowie Rodzin przyjmujących dziś święty znak diakonatu!

Najdostojniejszy Księżę Biskupie Wojciechu, czcigodni Księża i Diakoni!

Drodzy Piotrze, Sebastianie, Krzysztofie, Adamie!

W Katechizmie Kościoła Katolickiego i w Kodeksie Prawa Kanonicznego, poprawionych przez papieża Benedykta XVI, sakrament święceń posiada trzy stopnie: biskup, prezbiter (ksiądz), diakon. Biskup i ksiądz są kapłanami. Diakon jest ich współpracownikiem, choć nie jest kapłanem. Początki diakonatu odnajdujemy już w najbardziej pierwotnym okresie chrześcijaństwa, tzn. w okresie apostoelskim. Pierwsi diakoni zostali ustanowieni jeszcze za życia apostołów. Wybrano ich, aby zajęli się działalnością charytatywną. Życie Kościoła wymagało jednak aktywności diakonów jeszcze w innym obszarze. Była nim działalność nauczycielska, dzieło ewangelizacji, katecheza dorosłych, nawróconych z judaizmu lub religii pogańskich na chrześcijaństwo. Diakoni pomagali w przygotowaniu do sakramentów wiary, tj. do chrztu i Eucharystii. Przygotowywali również ochrzczonych do umocnienia Duchem Świętym, czyli do sakramentu bierzmowania. Diakon Szczepan podjął się dzieła nauczania i apologii. Diakon Filip katechizował i udzielał chrztu...

Ostatecznie posługa diakona w Kościele jest zawsze zakorzeniona w Chrystusie i skierowana ku Niemu. Diakon poprzez przyjęte święcenia upodabnia się duchowo-

wo do Jezusa Sługi (po grecku brzmi to *Christos diakonos*). Posługa Syna Bożego, który stał się człowiekiem, dotyczyła naszego zbawienia. Zbawienia wiecznego rodzaju ludzkiego. Prawdę o Chrystusie Słudze przypomniał nam w Polsce w latach 70. i 80. minionego stulecia ks. Franciszek Blachnicki, lider Ruchu Światło-Życie. W Krościenku nad Dunajcem na tzw. Kopiej Górze urządził kaplicę, którą nazwał imieniem Chrystusa Sługi.

Każdy diakon pragnie upodobnić się do Chrystusa, aby wypełnić służbę podnoszenia wzroku ludzi ku niebu, ponieważ powołaniem człowieka i jego przeznaczeniem nie jest zapatrzenie się w rzeczywistość świata. Powołaniem każdej osoby jest oderwanie wzroku od tej rzeczywistości, w której tkwimy, i wzniesienie oczu dalej, wyżej i głębiej. Powołaniem człowieka jest otwarcie się ku Bogu, poznanie Go przez wiarę i dążenie ku Niemu poprzez świat.

Diecezja elbląska wzbogaca się dzisiaj o nowych diakonów, nowych współpracowników biskupa i księży. Są to żonaci mężczyźni posiadający własne rodziny oraz mężczyźna bezżenni, którzy pozostanie w tym stanie. Kościół diecezjalny elbląski otrzymuje dziś diakonów stałych, którzy stopniowo, w zależności od potrzeb w parafiach i własnych możliwości, będą pełnili świętą służbę.

Diakon winien z wielki szacunkiem odnosić się do spotykanych ludzi, także tych obojętnych albo zaniedbanych religijnie. Nie jest ich sędzią, ale bratem, który może pomóc odnaleźć się w Kościele i w relacji do Chrystusa. Szacunek wobec osób, które odeszły lub odchodzą z owczarni Jezusa, jest niezbędny, jest konieczny. Nie sztuka bowiem miłować tych, którzy nas miłują, aprobują nas i utożsamiają się z nami. Sztuką jest zachowanie szacunku wobec ludzi trudnych, poronionych, skomplikowanych. Do takich wszakże jesteście dziś również posyłani. Wasza posługa nie jest obliczona na poklask i na sukces. Jest to *opus fidei*, dzieło wiary, uchwytnie i zrozumiałe w wierze. Uczestniczycie w duchowym budowaniu „na fundamencie apostołów”, a patrząc jeszcze bardziej wnikliwie, głębiej, „na kamieniu węgielnym, którym jest Chrystus Jezus” (Ef 2,20).

KRZYSZTOF KRÓL
Zielona Góra

Diecezja zielonogórsko-gorzowska ma pierwszego diakona stałego

Relacja ze święceń

W sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej w Rokitnie 9 stycznia 2021 r. ks. bp Tadeusz Lityński – ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej udzielił święceń diakonatu Adamowi Runiewiczowi ze Słubic. To pierwsze w historii diecezji zielonogórsko-gorzowskiej święcenia diakona stałego. Święcenia Adama Runiewicza były także pierwszymi w tym roku święceniami diakonów stałych w Polsce.

Do święceń kandydat przygotowywał się przez pełne osiem lat. W trakcie przygotowań odbył studia teologiczne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego, a następnie studia uzupełniające w Ośrodku Formacji Diakonów Stałych w Opolu. Po drodze do tego dnia były także praktyki duszpasterskie w swojej diecezji i wieloletnia formacja duchowa przygotowująca do przyjęcia święceń. W uroczystościach obok samego kandydata i jego najbliższej rodziny uczestniczyli także zaproszeni księża proboszczowie parafii zamieszkania kandydata, profesorowie i wykładowcy akademicy kandydata, koledzy z uczelnianej ławy, a także klerycy diecezjalnego seminarium oraz przełożeni seminaryjni. Szczególnymi gośćmi tych uroczystości byli diakoni stali z różnych diecezji w Polsce, z którymi kandydat uczestniczył w całym procesie formacji do święceń.

Przed udzieleniem święceń Adamowi Runiewiczowi ks. bp Lityński wygłosił homilię, w której najpierw odniósł się do liturgii słowa: „Bóg kładzie swoją dłoń na tym, co we mnie najsłabsze, co powoduje lęk! Ten dotyk wskazuje na pierwsze zadanie, jakie stoi przed każdym z nas, gdy od chwili chrztu jesteśmy włączeni w misję prorocką Jezusa, ale także szczególnie przed diakonem – dawać Słowo Boga”. Dodał także: „Człowiek jest od poczęcia w promieniowaniu miłości Bożej,

która rysuje konkretny plan do realizacji. Ten plan i powołanie odkrył nasz brat Adam. Bracie, to dla ciebie jest zapewnienie, że jesteś objęty Bożą miłością, która poprowadzi cię w nieznaną, tak jak ta miłość prowadziła pierwszych diakonów i diakona Filipa”. Kaznodzieja przypomniał również: „Dzieje Apostolskie w momencie wyboru pierwszych siedmiu diakonów akcentowały, że ich podstawowym zadaniem było nie tyle przepowiadanie, ile działalność charytatywna. W momencie, gdy Kościół jest odrzucany, prześladowany, a nawet kwestionowany, droga praktyk miłosierdzia jest bramą dla głoszenia Słowa!” Biskup podkreślił, że „Jezus bardzo mocno akcentuje swoje posłannictwo, w które wszczepia swoich uczniów. Aby zrozumieć, do czego jesteśmy zaproszeni, potrzeba znaleźć fundament Jego misji: «Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu». Można więc powiedzieć, że On, Syn, stał się naszym diakonem! To jest sens posłannictwa Chrystusa – być diakonem – sługą, który chodzi wokół nas i nam służy, wyjaśniając w ten sposób tajemnicę Miłości Bożej”. Ks. bp Tadeusz Lityński wskazał podczas homilii na potrzebę wprowadzenia diakonatu stałego z trzech zasadniczych względów: „Po co nam diakonat stały? Przywracając po ponad tysiącu lat diakonat stały, Kościół kieruje się trzema względami. Pierwszy podstawowy powód to odkrycie służebnego wymiaru Kościoła, że winien on się stawać sakramentem Chrystusa-Sługi w świecie i dla świata, od którego sam nie stroni, ale jest w nim zanurzony i obecny, w którym pełni swą posługę. Drugi wzgląd dotyczy sytuacji, w której, dzięki łasce święceń diakonatu, należało wzmocnić tych, którzy *de facto* taką posługę już wykonywali. I wreszcie trzecia racja to umożliwienie duszpasterskiej posługi wiernym w regionach, w których brakuje kapłanów”.

Wyświęcony już diakon stały Adam Runiewicz dziękował na zakończenie Mszy św. za dar święceń i za doświadczenia zebrane w trakcie wieloletniego okresu formacji.

Decretem ordynariusza diecezji w ramach posługi diakańskiej został skierowany do Diecezjalnego Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Diecezjalnego Ośrodka Katechumenatu.

Materiał pochodzi z: <https://zgg.gosc.pl/doc/6685523.Diecezja-zielonogorsko-gorzowska-ma-pierwszego-diakona-stalego>



Święcenia diakonatu Adama Runiewicza, Rokitno 9 stycznia 2021 r.

Spis treści

Od redakcji	3
<i>Editorial</i>	

Materiały i opracowania Studies

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI	
Oddanie się Matce Bożej w Stoczku przez prymasa Stefana Wyszyńskiego źródłem inspiracji dla życia i posługi diakonów stałych w Polsce	7
<i>Devotion to Mary, mother of God in Stoczek by Primate Stefan Wyszyński as a source of inspiration for the life and ministry of permanent deacons in Poland</i>	

MAREK MARCZEWSKI	
KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI	
Wspólnoty pochodzenia powołań diakonów stałych i ich rola	17
<i>Communities of origin for permanent deacons' vocations and their role</i>	

KS. DK. ADAM RUNIEWICZ	
Posługa <i>caritas</i> diakonów stałych w świetle wybranych homilii ks. bpa Rudolfa Pierskały	27
<i>Caritas service of permanent deacons in the light of selected homilies by Bishop Rudolf Pierskała</i>	

Świadectwa Testimonies

KS. DK. ADAM RUNIEWICZ	
Droga, która wiedzie dalej. O historii powołania i pierwszych doświadczeniach posługi	39
<i>The road that leads further. About the history of vocation and the first experiences of the ministry</i>	

STANISŁAWA DEMSKA	
Wspólnie z mężem – diakonem. Świadcetwo	45
<i>Together with her husband – a deacon</i>	
KS. DK. JERZY DEMSKI	
Świadcetwo kształtowania się powołania do diakonatu stałego	49
<i>Testimony of the formation of a vocation to the permanent diaconate</i>	
KS. DK. ANDRZEJ WOŁODŹKO	
Powołanie, formacja, posługa w drodze do diakonatu stałego	53
<i>Vocation, formation, ministry on the way to permanent diaconate</i>	
KS. DK. DOMINIK CZAJA	
Diakonat czasem uczenia się jeszcze większej służby Bogu i człowiekowi	57
<i>Testimony</i>	
KS. DK. DAMIAN WIECZOREK	
„Co ma wspólne kardynał z diakonem?”	59
<i>“What does a cardinal have in common with a deacon?”</i>	
KS. DK. WOJCIECH DĄBROWSKI	
Bogu niech będą dzięki!	63
<i>Thanks be to God!</i>	

Recenzje i omówienia

Reviews

KS. DK. MAREK CZOGALIK	
Więzienie jako przestrzeń dla posługi diakona. Omówienie półrocznika „Diaconia Christi” poświęconego służbie diakonów w więzieniach	69
<i>Prison as a space of service for the deacon</i>	
KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI	
Marek Marczewski <i>Diakonat stały. Historia – teologia – duchowość</i> , Lublin 2019, ss. 299	77
<i>Permanent deacon. History – theology – spirituality</i>	

MAREK MARCZEWSKI

Diakonat stały w Kościele w Polsce, t. 2: Powołanie – posługa – duchowość
red. W. Rozynkowski Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin 2020 81
Permanent deaconate in the Church in Poland, vol. 2, Vocation – service – spirituality

MICHAŁ BIAŁKOWSKI

Diakonat stały w Kościele w Polsce, t. 3: Powołanie – duchowość –
świadectwo, red. W. Rozynkowski, Wydawnictwo „Bernardinum”, Pelplin
2021 85
Permanent deaconate in the Church in Poland, vol. 3, Vocation – service – spirituality

MAREK MARCZEWSKI

Pascal Desthieux, *Milczenie w liturgii*, tłum. Aleksandra Kuźma,
Inicjatywa Ewangelizacyjna wejźmy na szczyt, Kraków 2021 89
Silence in the liturgy

Wydarzenia

Events

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Adwentowy dzień skupienia diakonów stałych na Jasnej Górze.
28 listopada 2020 r. 95
Advent day of recollection for permanent deacons at Jasna Góra – 28 November 2020

KS. DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Święcenia w Krapkowicach 99
Ordination of permanent deacons – Krapkowice

KS. PIOTR TOWAREK

Diecezja elbląska ma sześciu nowych diakonów stałych 101
The Diocese of Elbląg has six new permanent deacons

KS. PIOTR TOWAREK

Diecezja elbląska ma czterech nowych diakonów stałych 103
The Diocese of Elbląg has four new permanent deacons

KS. BP JACEK JEZIERSKI	
Kazanie podczas święceń diakonów stałych. 4 lipca 2020, katedra św. Mikołaja w Elblągu	105
<i>The sermon during the ordination of permanent deacons (July 4, 2020, St. Nicholas Cathedral in Elbląg)</i>	
KS. BP JACEK JEZIERSKI	
Kazanie podczas święceń diakonów stałych. 3 lipca 2021, katedra św. Mikołaja w Elblągu	109
<i>The sermon during the ordination of permanent deacons (July 3, 2021, St. Nicholas Cathedral in Elbląg)</i>	
KRZYSZTOF KRÓL	
Diecezja zielonogórsko-gorzowska ma pierwszego diakona stałego. Relacja ze święceń	111
<i>The Diocese of Zielona Góra and Gorzów has its first permanent deacon. Report from the ordination</i>	
Spis treści	115
<i>Table of contents</i>	